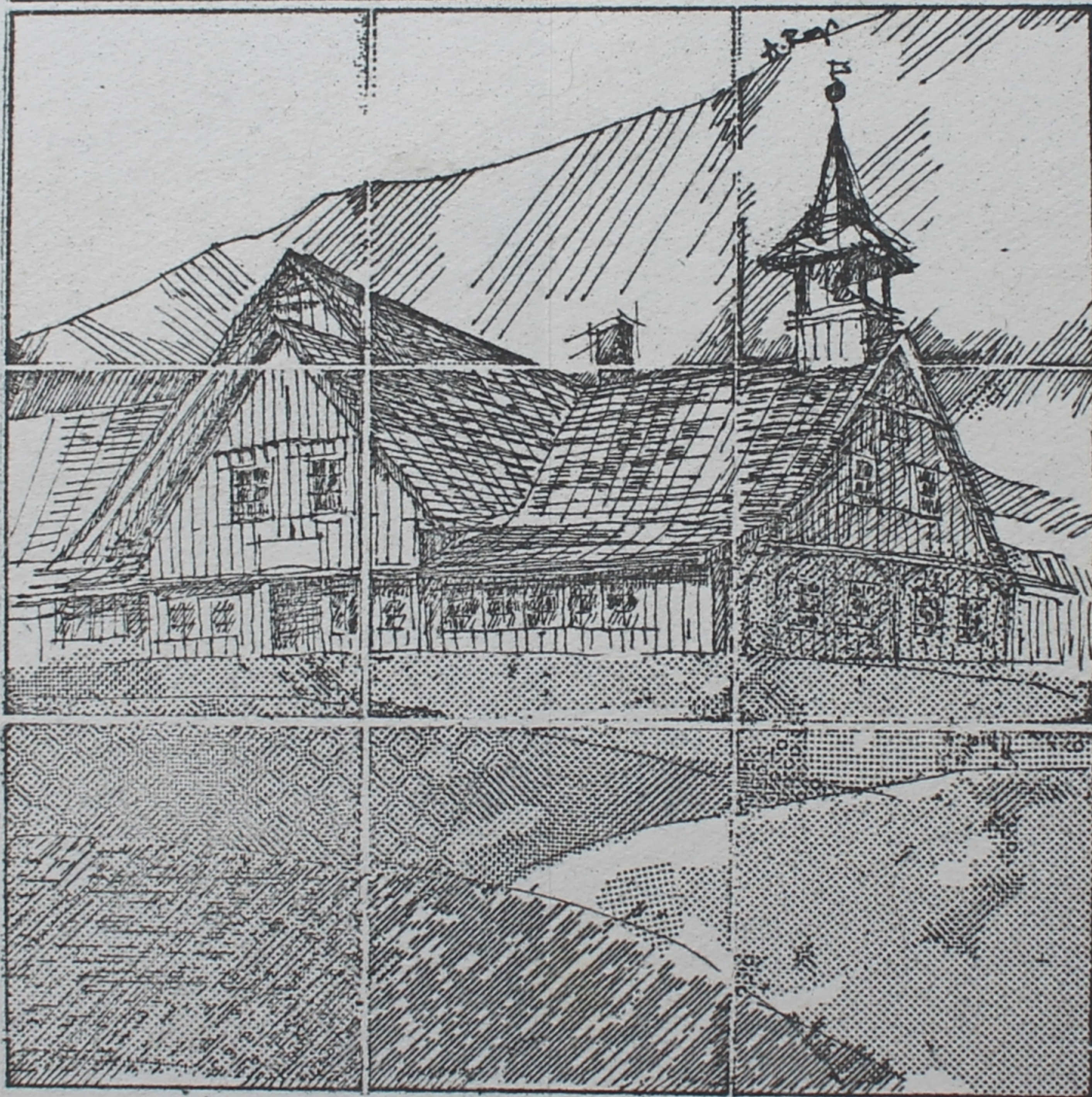


karkonosz

materiały krajoznawcze

nr 2-86



STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW SUDECKICH

Na okładce:

Schronisko "Samotnia" położone w Karkonoszach, nad Małym Stawem, na wysokości 1195 m n.p.m. Pierwszym budynkiem w tym miejscu była prymitywna buda strażnika, zasobnego w pstrągi, stawu; wzmiankowana po raz pierwszy w roku 1670. Około 1890 r. powstał tu nowy budynek, już z przeznaczeniem na schronisko. Przebudowywano go w latach 1922, 1934 (dobudowa skrzydła północnego) i 1954.

wg.: E. Szczepański - Z dziejów karkonoskich schronisk (Samotnia), Rocznik Jeleniogórski, tom XVI (1978), s. 45-64.



STUDENCKIE KOŁO PRZEWODNIKÓW
SUDECKICH
ODDZIAŁU AKADEMICKIEGO PTTK
w WROCŁAWIU

M A T E R I A Ł Y K R A J O Z N A W C Z E

karkonosz



WROCŁAW · 1986

Do użytku wewnętrznego.

Opracowanie redakcyjne: Tomasz Dudziak
Andrzej Czermak
Opracowanie graficzne
i projekt okładki: Andrzej Ryś

Studenckie Koło Przewodników Sudeckich
Oddziału Akademickiego PTTK,
ul. Kościuszki 34, 50-012 Wrocław, tel. 44-30-03.

27 wydawnictwo SKPS
SI-POLKARTON

ZAM-90/86

1000-A5

SPIS TREŚCI

1. Od Redakcji	str. 4
2. Historia górnictwa w dolinie Kleśnicy (Masyw Śnieżnika) - Wojciech Ciętkowski	5
3. Anioł z Ciszycy - Joanna Szczepankiewicz-Ożga	14
4. Ślady pobytu wojsk rosyjskich w Sudetach w roku 1813 - Artur Galas	22
5. Nowa jaskinia w Rogóźnie - Tomasz Dudziak	31
6. Wódz Konfederacji Barskiej w Sudetach - Roman Wytyczak	36
7. Dawna karczma gwarków w Ciechanowicach - Krzysztof Jaworski	41
8. Bogatynia - uzdrowiskiem? - Wojciech Ciętkowski	45
9. Kilka ciekawostek z dziejów turystyki w Sudetach w okresie przedwojennym - Tomasz Dudziak, Zbigniew Gdowski	46
Komunikacja (46); Obsługa turystyczna i organizacje turystów (49); Szlaki turystyczne (53); Inne atrakcje (64); Przypisy (66).	
10. Granice świętego Jana - Andrzej Czermak	69
Wstęp (69); Księstwo biskupie (72); Znaki graniczne (86); Otmuchowskie słupy graniczne. Opis, datowanie i interpretacja (89); Słupy graniczne - katalog (95); Inne zabytki z granic biskupiej ziemi (107); Szlak graniczny (109); Literatura, słowniczek i przypisy (119).	
11. Żmijowe Kamienie w Górach Sowich (legenda)	123
12. Chodzą słuchy... (opracował Tomasz Dudziak)	124
Wrocławski pręgierz (124); Hobby: krzyże pokutne (124); Sudeckie chatki (125); Pożar w Przemiesie (126); Symboliczny cmentarz górski (126); Jaskinia Gwiazdzista na Połomie (127); Powstaje skansen w Sudetach (127); Odnaleziono zaginiony pręgierz w Szczytnej (128); SKPS w Himalajach (130).	

Od Redakcji

Drugi numer "Karkonosza" ukazuje się o kilka miesięcy później niż planowaliśmy, za co przepraszamy tych, którzy na nas czekali. Jednak zebrane już materiały pozwalają mieć nadzieję, że jeszcze w tym roku ukaże się kolejny, trzeci zeszyt.

W bieżącym numerze prezentujemy bardzo różnorodne artykuły. Dwa "romanse historyczne", których bohaterami byli Eliza Radziwiłłówna i Kazimierz Pułaski, a które rozgrywały się w Sudetach, opisane są przez J.Szczepankiewicza-Ożgę i R.Wytyczaka. Artykuł W.Ciężkowskiego omawia bogatą historię górnictwa w dolinie Kleśnicy (między innymi wzbudza emocje uranu!), a A.Galasa - informuje o pamiątkach, które zostały w Sudetach po pobycie tu wojsk rosyjskich, biorących udział w kampanii napoleońskiej w 1813 r.

Polecamy też opis niedawno odkrytej jaskini w Rogóźnie, opracowany przez T.Dudziaka oraz materiały K.Jaworskiego (o zniszczonej za- bytkowej karczmie w Ciechanowicach) i W.Ciężkowskiego (o nowym źródle mineralnym w... Kopalni Węgla Brunatnego "Turów").

Kolejny artykuł - T.Dudziaka i Z.Gdowskiego - dotyczy dawnej turystyki sudeckiej - komunikacji, działalności regionalnych towarzystw turystycznych, historii znakowania szlaków.

Jednak szczególną uwagę chcemy zwrócić na bardzo obszerny - liczący 55 stron - tekst A.Czermaka, który omawia unikatowy zespół zabytków: XIII-wieczne słupy graniczne księstwa biskupiego, którego stolicą była Nysa. Na zamieszczenie tak długiego artykułu zdecydowaliśmy się ze względu na fakt, że istniejące do tej pory polskie opisy tych godnych spopularyzowania obiektów były mało znane i niekompletne. Artykuł A.Czermaka przedstawia też ciekawą historię księstwa biskupiego oraz opisuje trasę wycieczki pozwalającej obejrzeć omawiane zabytki.

Na zakończenie zamieściliśmy dział zatytułowany niezobowiązująco "Chodzą słuchy...", w którym znajduje się garść różnych informacji dotyczących spraw stosunkowo świeżej daty: "odkryć" krajoznawczych, powstania lub zniszczenia ważnych obiektów w Sudetach i temu podobnych. Notatki te oparte są na autopsji, doniesieniach prasowych, a czasem - o czym ostrzegamy! - tylko na plotce. Życzymy przyjemnej lektury -

REDAKCJA.

Wojciech Ciężkowski

Historia górnictwa w dolinie Kleśnicy (Masyw Śnieżnika)

Odkrycie, a następnie udostępnienie dla ruchu turystycznego Jaskini Niedźwiedziej, położonej w górnej części doliny potoku Kleśnica, wzmogło zainteresowanie tą doliną, która choć jest niewielka powierzchnią, posiada bogate tradycje górnicze sięgające średniowiecza. Kolejno istniały tu kopalnie żelaza, srebra, miedzi, znowu żelaza, uranu, fluorytu i obecnie marmuru. Dzieje górnictwa i hutnictwa metali w tych okolicach częściowo przedstawione zostały w pracach W.Gluzińskiego (1960) i T.Dziekońskiego (1972).

Pierwsza informacja, pośrednio wskazująca na istnienie tu górnictwa, pochodzi z 1347 r., kiedy to w jednym z dokumentów, jako część składową tzw. państewka karpińskiego wymieniono "die Clesse". Jest to nazwa miejscowa pochodząca od wyrazu pospolitego "Klesse" oznaczającego narzędzie do tłuczenia lub miejsce rozbijania rud na drobne części. Była to zatem kuźnica położona w miejscu dzisiejszej wsi Stara Morawa, od której nadano później nazwę potoku Klessenbach (Kleśnica) oraz jego doliny, a następnie osady Klessengrund (Kletno), założonej dopiero w 1550 r. (Klemenž 1932).

Na temat kopalni zaopatrujących te kuźnice w rudy nie mamy jednak żadnych informacji. Wojny husyckie oraz walki Jerzego z Podiebradą o utrzymanie korony czeskiej, nękające Ziemię Kłodzką w latach 1425 - 1436 i 1469 - 1471 spowodować musiały znaczny upadek tutejszego górnictwa, skoro prawie cały XV w. nie dostarczył nam o nim żadnych źródłowych wiadomości. Dopiero wydany w 1497 r. przez Henryka Starszego - księcia ziębskiego i hrabiego kłodzkiego - dokument, ustanawiający wolność poszukiwań górniczych dla wszystkich, którzy chcieliby się ich podjąć w granicach Ziemi Kłodzkiej, umożliwił reaktywowanie starych i założenie nowych kopalni żelaza. Dzięki nim już na początku XVI w. u podnóża Masywu Śnieżnika powstał główny ośrodek przemysłowy hrabstwa kłodzkiego, obejmujący kopalnie w Strachocinie, Stroniu, Goszowie oraz Starej Morawie.

W 1520 r. istnieje już w Kletnie (a nie w Strachocinie jak podaje W. Gluziński) sztolnia-kopalnia św. Pawła (CdS XX, nr 380). W roku następnym Ulryk Hardeck - hrabia kłodzki - nadaje książętom ziebickim jako tzw. sztolnię dziedziczną sztolnię św. Jakuba, położoną poniżej sztolni św. Pawła (CdS XX, nr 385). Sztolnie dziedziczne spełniały rolę wyrobisk odwadniających, natomiast przy znalezieniu w niej rudy mogły stać się samodzielnymi kopalniami. Eksploatacja rud żelaza nie trwała tu jednak długo.

Szczególny rozwój górnictwa w tym rejonie nastąpił w latach 70-tych XVI w., gdy w Kletnie i Marcinkowie stwierdzono występowanie srebra. Wtedy to, na podstawie nowego ordunku górniczego wydanego specjalnie dla hrabstwa kłodzkiego w roku 1578 przez króla czeskiego i cesarza austriackiego Rudolfa II, powstaje w Strachocinie urząd górniczy, który w czasie działania aż do czasów pruskich (1742 r.) podlegał staroście górniczemu w Fradze. Dokument ten przewidywał również założenie miasta górniczego w dolinie Morawki lub Kleśnicy; w 1581 r. powstaje miasto Wilhelmsthal - dzisiejszy Bolesławów - które nazwę wzięło od istniejącej tu kopalni św. Wilhelma.

Kopalnia srebra w Kletnie, zwana Mroczną Sztolnią¹, powstała w 1577 r. i była zapewne nią jedna ze starych sztolni. Prace wydobywcze były prowadzone w niej jednak krótko najwyżej do początku XVII w., gdyż "szczęście nie dopisywało" i "ruda była ślepa", a dodatkowo srebro z "powodu grzechów ludzkich zostało ukryte" (Gluziński 1960). Sztolnia przyniosła również ludziom wiele nieszczęść (CdS XXI, nr 758); można zatem przypuszczać, że dotyczyło to tragicznych skutków radioaktywności złoża, stwierdzonej dopiero 4 wieki później. Tak więc upadły nadzieje na bogate złoża srebra. Nieprzerwanie działały jedynie okoliczne kopalnie żelaza, a nawet

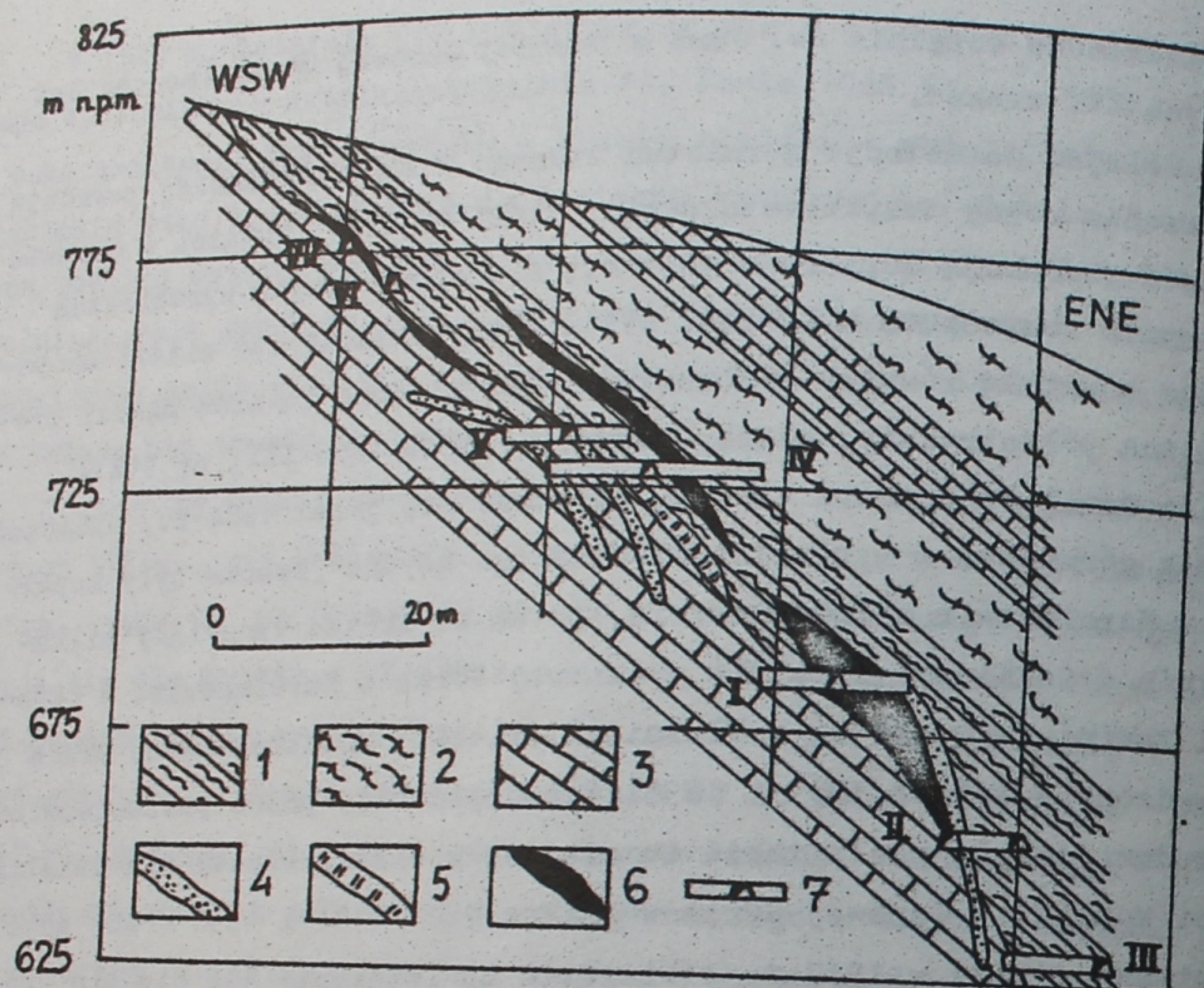
¹ Zdjęcie zamieszczone w materiałach V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego (Polanica Zdrój, 1976, s.41) z podpisem "Wejście do Mrocznej Sztolni nad Kletnem" przedstawia w rzeczywistości wejście do sztolni nr 12 wykonanej na przełomie lat 40 i 50-tych, którą wywożono urobek z kopalni uranu.

powstała nowa kopalnia św. Jana w obecnej Janowej Górze (koniec lat 70-tych XVI wieku).

Kolejną dewastację górnictwa rudnego w Ziemi Kłodzkiej powodują wydarzenia wojny trzydziestoletniej (1621 - 1648). Kuźnica w Morawie wznawia produkcję dopiero w 1656 r., a w opuszczonych wyrobiskach w Kletnie rozpoczęto w II poł. XVI w. eksploatację rud miedzi zaopatrząc powstałą również w Morawie w 1661 r. nową kuźnicę miedzi produkującą półfabrykaty, blachy, sztaby i drut (CdS XXI, nr 912). Koniec działalności obu kuźnic, co stało się przed 1684 r., oznaczał upadek górnictwa w tym rejonie. Niedługo czynne jeszcze były kopalnie w Marcinkowie i Bolesławowie, potem na krótko wznawiały kilkakrotnie działalność kopalnie w Janowej Górze i Marcinkowie. Z okresami takimi związane są w Kletnie niewielkie udokumentowane prace prowadzone w latach 1839 i 1893. Prawdopodobnie prace poszukiwawcze za rudami żelaza miały także tu miejsce w czasie wznawiania działalności kopalni w Janowej Górze w latach 1922 - 24 i 1938 - 40, gdyż L. Watycha (1949) w 1947 r. stwierdził tu istnienie już siedmiu opuszczonych wyrobisk.

Kolejny okres intensywnej działalności górniczej w dolinie Kleśnicy nastąpił dopiero po II wojnie światowej. Na podstawie międzynarodowej umowy zawartej między ZSRR a Polską, rozpoczęto w 1948 r. poszukiwania złóż uranu w Polsce. Szczególnie perspektywiczne w tym względzie wydawały się Sudety. W lecie 1948 r. odkryto złożo uranu w Kletnie.

Przez Kletno przechodzi duża strefa tektoniczna o kierunku NW-SE, skośnie przecinająca panujące tu kierunki tektoniczne. Strefa ta, związana z tzw. nasunięciem Kletna, biegnie od przełęczy między Rykowiskiem a Śnieżnikiem, wschodnimi zboczami Śnieżnika i Stromej przez Kletno, Janową Górę do Marcinkowa. Najlepiej poznanym jest jej odcinek środkowy, jako że odsłonięty został wyrobiskami górniczymi, na którym gnejsy śnieżnickie nasunęły się w kierunku zachodnim na skały łupkowe serii strońskiej. Główna strefa nasunięcia przebiega między łupkami łyszczykowymi a wapieniami krystalicznymi.



Rys.1. Przekrój geologiczny przez strefę zmineralizowaną w Kletnie (wg Banasia 1965)

1 - gnejsy śnieżnickie, 2 - łupki łyszczykowe, 3 - wapień krystaliczne (marmury), 4 - skały amfibolowe, 5 - kwarcyty, 6 - gniazda i żyły fluorytu, 7 - wyrobiska górnicze: I-poziom sztolni nr 11 (688 m n.p.m.), II-poziom sztolni nr 30 (657 m), III-poziom sztolni nr 60 (626 m), IV-poziom sztolni nr 12 (726 m), V-poziom sztolni nr 9 (736 m), VI-poziom sztolni nr 7 (767 m), VII-poziom sztolni nr 15 (775 m).

15 VII 1948 r. w trakcie "rewizji" starych wyrobisk w Kletnie stwierdzono podwyższoną aktywność gamma hałdy przy sztolni św. Pawła. W roku tym rozpoczęto eksploatację rud uranowych z hałd i odbudowę obu najstarszych sztolni oznaczonych nr 7 i 9. W następnych latach kopalnię znacznie rozbudowano. W sumie, w trakcie działalności kopalni do marca 1953 r. wykonano 37 km wyrobisk, w tym 3 szyby, 27

sztolni oraz szereg wyrobisk bocznych. Złoże rozpoznano również za pomocą wierceń; 42 otwory o łącznej długości ok. 11 km wykonano z powierzchni, z wyrobisk podziemnych zaś wykonano dodatkowo prawie 10 km wierceń. W tym samym czasie prowadzono również prace poszukiwawcze w Janowej Górze i Marcinkowie, gdzie jednak zasoby złóż uznane zostały za nieprzemysłowe.

Przejawy mineralizacji, odsłoniętej w wyrobiskach kopalni, przedstawione zostały szczegółowo przez M.Banasia (1965).

Główna część okruszczenia występuje na leżącym skrzydle soczewy marmurów na kontakcie z gnejsami, około 100 m od głównej powierzchni nasunięcia. Strefa zmineralizowana ciągnie się na długości około 700 m osiągając miąższość do 5 m i sięgając głębokości 200 m. Obejmuje ona marmury, kwarcyty powstałe przez sylikację (przepojenie krzemionką) marmurów oraz skały amfibolowo-magnetytowe. Typowy przekrój strefy zmineralizowanej przedstawia się następująco: gnejsy śnieżnickie przeobrażone w spagu i silnie spękane przechodzą w skarny z okruszczeniem magnetytowym. Pod skarnami zalega strefa wtórnych kwarcytów o miąższości do 2 m. Skały te, silnie spękane, zamykają strefę mineralizacji polimetalicznej i kwarcowo-fluorytowej. Kwarcyty przechodzą z kolei w wapień krystaliczny, w których stwierdza się obecność gniazd fluorytu. Przekrój ten jest miejscami niepełny.

Idąc w kierunku upadu przypowierzchniowa część kwarcowo-fluorytowo-polimetaliczna okruszczenia przechodzi od poziomu -30 kopalni w część kwarcową, a następnie magnetytową.

Na część magnetytową okruszczenia składają się skały amfibolowo-piroksenowo-granatowe z magnetytem, o zawartości żelaza do 70%. Tworzą one najczęściej żyłę o różnorodnej formie, która ciągnie się prawie od powierzchni do najniższych wyrobisk kopalni wzbogacając się z głębokością w magnetyt oraz zwiększając swą miąższość od kilku centymetrów w strefie przypowierzchniowej do 2,5 m na najniższym poziomie kopalni. Żyła ta była właśnie przedmiotem eksploatacji w poprzednich wiekach.

W obrębie skał magnetytowych z minerałów kruszczowych występują uszeregowane według częstości występowania: magnetyt (Fe_3O_4), martyt (Fe_2O_3), sfaleryt (ZnS), chalkopiryt (CuFeS_2), cosalit¹ ($2\text{PbS} \cdot \text{Bi}_2\text{S}_3$), piryt (FeS_2), arsenopiryt (FeAsS), pirotyn (FeS), kasyteryt (SnO_2), kowelin (CuS), hematyt (Fe_2O_3), z minerałów niekruszczowych zaś: amfibole, pirokseny, granaty, epidoty, łyszczyki, skalenie, kwarc i kalcyt.

Mineralizacja polimetaliczna, z którą związana jest mineralizacja uranowa, występuje głównie w centralnej części złoża. Skupienia rud mają przeważnie charakter krótkich żył o miąższości sięgającej 40 cm, przechodzących często w gniazda kwarcowe, fluorytowe lub kalcytowe. Okruszczowanie tej strefy wraz z towarzyszącą jej mineralizacją fluorytową maleje z głębokością. Od poziomu -30 m do maksymalnej osiągniętej głębokości 260 m napotyka się tylko ich ślady; fluoryt ustępuje miejsca kwarcowi.

Z pierwotnych minerałów kruszczowych w strefie mineralizacji polimetaliczno-uranowej stwierdzono tu: magnetyt, piryt, hematyt, arsenopiryt, sfaleryt, chalkopiryt, bornit [$\text{Cu}_2\text{S} \cdot (\text{Fe}, \text{Cu})\text{S}$], chalkozyn (Cu_2S), cosalit¹, schapbachit¹ (AgBiS_2), miargiryt¹ (AgSbS_2), cynober (HgS), tiemannit¹ (HgSe), clausthalit (PbSe), berzelianit¹ (Cu_2Se), umangit (Cu_3Se_2), klockmanit¹ (CuSe), tetraedryt ($\text{Cu}_3\text{SbS}_{4-3}$), galenę (PbS), stromeyeryt (CuAgS) oraz złoto rodzime (Au), które znaleziono w postaci kilku nieregularnych ziarn o wielkości do 0,15 mm, tkwiących w kwarcu. Z minerałów wtórnych oznaczono tu: limonit (mieszanina zaw. głównie FeOOH), malachit [$\text{Cu}_2(\text{CO}_3)(\text{OH})_2$], azuryt [$\text{Cu}_3(\text{CO}_3)_2(\text{OH})_2$], chryzokolę ($\text{CuSiO}_3 \cdot n\text{H}_2\text{O}$), kowelin (CuS), anglezyt (PbSO_4) i cerusyt (PbCO_3), z minerałów towarzyszących zaś: kwarc (SiO_2), baryt (BaSO_4), fluoryt (CaF_2) i kalcyt (CaCO_3).

Pierwotnym minerałem uranu jest w Kletnie blenda smolista (UO_{2-3} , nasturan), tworząca czarne formy skorupowate, nerkowate

¹ minerał nie znaleziony dotąd w Sudetach

lub kuliste o wielkości do 2-3 cm oraz czerń uranowa (UO_{2-3}), tworząca czarne matowe naloty na minerałach towarzyszących. Z wtórnych minerałów uranu występuje żółty gummit (miesz. wodorotlenków uranu), czerwony fourmierieryt ($\text{PbO} \cdot 4\text{UO}_3 \cdot n\text{H}_2\text{O}$), zielonawy uranofan ($\text{Ca}(\text{H}_3\text{O})_2(\text{UO}_2)_2(\text{SiO}_4)_2 \cdot 3\text{H}_2\text{O}$), żółty autunit ($\text{Ca}(\text{UO}_2)(\text{PO}_4)_2 \cdot 12-10\text{H}_2\text{O}$) oraz żółty sharpit ($(\text{UO}_2)_6[\text{CO}_3][\text{OH}]_2 \cdot 7\text{H}_2\text{O}$).

Minerały znajdujące się w pobliżu skupień uranu zmieniają swoje właściwości. Blendzie smolistej towarzyszą różowy kalcyt, zadymiony kwarc, a zwłaszcza czarny fluoryt, spękany i po rozkruszeniu wydający charakterystyczny zapach. W miarę oddalania się od związków uranu fluoryt staje się ciemnofioletowy, fioletowy i w końcu jasny. W strefie mineralizacji polimetaliczno-uranowej w żyłach fluorytowych zawartość CaF_2 sięga tylko 40%, jednak największe skupiska tego minerału spotyka się w marmurach podścielających rudonośne kwarcyty.

Tak więc strefa zmineralizowana w Kletnie stanowi dużą atrakcję. Na stosunkowo małym obszarze stwierdzono występowanie tu prawie 50 pierwiastków tworzących aż około 60 minerałów.

Ponieważ okruszczowanie polimetaliczne zmniejsza się z głębokością, wydobywanie uranu również obniżało się ze wzrostem głębokości eksploatacji. Coraz mniejsze rozmiary ciał rudnych, nieregularne rozmieszczenie okruszczowania oraz wynikająca stąd coraz mniejsza ogólna wydajność złoża były przyczyną wstrzymania wydobywania. Do końca 1953 r. zakończono prace poszukiwawcze i eksploatacyjne. Można uznać, że złóż zostało wyeksploatowane.

Kopalnia nie zaprzestała jednak całkowicie działalności. W ramach Państwowego Przedsiębiorstwa "Przemysł Arsenowy" w Złotym Stoku rozpoczęto na skalę przemysłową eksploatację fluorytu, mającego zastosowanie w przemyśle stalowniczym jako topnik. Celem eksploatacji był fluoryt występujący najczęściej w marmurach i tworzący w nich skupienia nieregularne i gniazdowe o miąższości do 5 m lub bryły o miąższości kilkudziesięciu centymetrów. Objętość rudy określono na 7000 m³ przy zawartości w niej CaF_2 sięgającej 95% (Banaś 1965).

W 1958 r. kopalnię całkowicie zlikwidowano. Wyrobiska zostały

zalane, wejścia zaś do większości sztolni uległy zawaleniu. Na tym zamyka się okres podziemnej eksploatacji rud w dolinie Kleśnicy. Pozostałością po niej są wody radoczynne wypływające z niektórych wyrobisk (Ciężkowski 1978) oraz hałdy, na których znaleźć można mniej lub bardziej interesujące okazy fluorytu, ametystu, kwarcu dymnego, kryształu górskiego, malachitu, azurytu i innych minerałów rudnych.

Od 1 maja 1958 r. w pobliżu kopalni rozpoczęto eksploatację marmurów przez Bystrzyckie Zakłady Kamienia Budowlanego. Skały te były obiektem zainteresowania już w połowie ubiegłego wieku, gdyż na ówczesnych mapach Kleśnicę zaczęto zwać Wapiennym Spławem (Kalkflossel). Eksploatację ich podjęto zapewne w latach 20-tych naszego wieku, czego efektem były dwa niewielkie łomy: jeden położony przy drodze z Kletna do Janowej Góry, drugi zaś dał początek obecnemu łomowi Kletno I i odsłonił nieistniejącą już tu jaskinię. Przejęcie zabudowań po kopalni fluorytu oraz powstanie nowego zakładu przerobczego doprowadziło do rozwinięcia eksploatacji w kamieniołomie Kletno I i powstania z czasem łomu Kletno II (1959 r.), a także łomu Kletno III (1965 r.) w miejscu czynnego krótko na przełomie lat 50-tych i 60-tych prywatnego wyrobiska (Zakład Eksploatacji i Przerobu Kamienia prowadzony przez mgr Z.Libnera). Po odkryciu Jaskini Niedźwiedziej (jesień 1966 r.) zaprzestano natychmiast wydobywania marmurów w łomie Kletno III, a w roku następnym w łomie Kletno II. Rozwinięto natomiast łom Kletno I w którym zasoby marmuru określone były na ponad 4 mln ton. Złoże to eksploatowane jest sposobem stokowym przy stosowaniu strzelania długimi otworami, a wybieranie odbywa się systemem ścianowym dwupoziomowym. Intensyfikacja robót na poziomie górnym ma miejsce w lecie, na dolnym zaś w trudnych warunkach atmosferycznych, a więc głównie w zimie. Roczne wydobywanie wynosi ponad 140 tys. ton. Odstrzelony urobek przewożony jest samochodami do zakładu sortującego, w którym końcowymi produktami rozdrabniania jest grys i mączka marmurowa, mające szerokie zastosowanie w budownictwie.

Po udostępnieniu Jaskini Niedźwiedziej działalność kamieniołomu i zakładu sortującego stworzyła szereg problemów dla ruchu turystycznego, które częściowo zostały już uregulowane. Tak więc po wieloletnim okresie działalności górniczej prowadzonej z różnym natężeniem, dolina Kleśnicy w coraz większym stopniu uzyskuje charakter turystyczno-krajoznawczy.

Literatura

- 1) Banaś M.: Przejawy mineralizacji w metamorfiku Śnieżnika Kłodzkiego. Prace geolog. PAN, Oddział w Krakowie, nr 27, 1965.
- 2) Ciężkowski M.: Wstępne pomiary stężenia niektórych gazów i radioaktywności w Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie. Acta Univ. Wratisl., No 311, Studia Geographica XXIV, 1978.
- 3) Codex diplomaticus Silesiae, T.XX i XXI.
- 4) Dziekoński T.: Wydobycie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XIX w., Ossolineum 1972.
- 5) Gluziński W.: Zarys dziejów górnictwa i hutnictwa metali w Kłodzku (XIV-XVII w.). Rocznik Ziemi Kłodzkiej, tom IV-V (1959-1960).
- 6) Klemenz P.: Die Ortsnamen der Grafschaft Glatz. Wrocław, 1932.
- 7) Watycha L.: Sprawozdanie z badań geologicznych wykonanych w roku 1947 w okolicach Janowej Góry, pow.Bystrzyca, Śląsk Dolny. Biuletyn PIG, nr 54, 1949.



ANIOŁ Z CISZYCY.

Turyści, którzy obierają sobie Kowary za punkt wypadowy w góry, kierują się zazwyczaj w stronę Karkonoszy albo Rudaw Janowickich. Ich uwagę uchodzi niewielkie wzgórze, wznoszące się na przedmieściu, tuż przy linii kolejowej Jelenia Góra - Kowary.

Obecnie nosi ono nazwę Radziwiłłówki. Na jego szczycie znajdują się romantyczne, XIX-wieczne ruiny, a u stóp - bardzo obecnie zdewastowany, klasycystyczny pałacyk wraz z przyległym małym folwarkiem. Posiadłość nosiła niegdyś nazwę Ruhberg, po polsku - Ciszyca.

W 1822 roku majątek wynajął namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego - książę Antoni Henryk Radziwiłł. Barwna to i interesująca postać. Syn słynnej rokokowej sawantki - Heleny Radziwiłłowej, pani na Nieborowie i Arkadii, w młodości odbył gruntowne studia muzyczne. Chciał zostać kompozytorem, jednak za namową ambitnej matki wstąpił do pruskiej kawalerii, a następnie poświęcił się służbie dyplomatycznej. Niedługo potem poślubił starszą od siebie o pięć lat księżniczkę Luizę z rodu Hohenzollernów, bliską krewną króla pruskiego.

Mimo różnicy wieku, narodowości, języka, wyznania (panna młoda była ewangeliczką, pan młody - katolikiem, ślub odbył się w obydwu obrządkach), a także faktu, że młoda księżna Radziwiłłowa nie uchodziła za piękność, małżeństwo okazało się udane i doczekało się kilkorga dzieci.

Czy dzieci Radziwiłłów czuły się bardziej Polakami, czy Niemcami? Badacze spierają się do dziś. Podobno w domu księstwa rzadko mówiono po polsku, najczęściej za to po francusku, czasem po niemiecku. Imiona dzieci były i polskie, i niemieckie (Wanda, Władysław, Ferdynand). Wszystkie dzieci były katolikami (pomimo, że kontrakt ślubny przewidywał wychowanie córek w religii matki). Sam książę Antoni zawsze przyznawał się do polskiej narodowości i ostentacyjnie nosił polski strój. Otaczał Polaków opieką (w czym dzielnie sekundowała mu żona), co zresztą nie pomogło mu w karierze poli-

tycznej.

Jedna z córek Radziwiłłów - Elżbieta, powszechnie nazywana Elizą, stała się bohaterką najsłynniejszego chyba w XIX w. romansu "na szczycie". Przyniósł on jej sławę, ale również - niestety - doprowadził do tragedii osobistej, do ciężkiej nieuleczalnej choroby, a wreszcie - do przedwczesnej śmierci.

Eliza urodziła się w roku 1803. Otoczenie - bliższa i dalsza rodzina, przyjaciółki z lat dziecinnych - szybko zwróciło uwagę na urodę i nieprzeciętną osobowość dziewczynki. Oto, jak opisuje ją jedna z przyjaciółek:

"Żywy konterfekt ojca (...) wysmukła, pełna gracji, uroku i anielskiej dobroci, sprawiała wrażenie istoty nie z tego świata..."

Księżniczka przejawiała wybitne talenty artystyczne - podobno przepięknie śpiewała (ojciec - kompozytor pisał specjalnie dla niej pieśni), a o jej uzdolnieniach malarskich możemy się przekonać, oglądając zachowane do dziś rysunki.

Czy księżniczka Eliza była piękna? Z zachowanych do dziś portretów patrzy na nas drobna, ciemnowłosa dziewczyna o szczupłej twarzy, bardzo regularnych rysach, pełnych wyrazu oczach i uśmiechu jak przez łzy... I wówczas, i dzisiaj mogła się podobać.

Książę Antoni i jego rodzina chętnie odwiedzali Dolny Śląsk ze względu na wyjątkowo zdrowy klimat, zapobiegający chorobom płuc, do których - niestety - miały dzieci Radziwiłłów skłonności. Między innymi posiadali pałacyk w Łądku Zdroju. Do Łądku przybywali kilkakrotnie - w 1824 roku Eliza założyła tam Bibliotekę Zdrojową.

W 1820 roku, podczas swej kolejnej podróży, Radziwiłłowie zatrzymali się - na zaproszenie najpotężniejszych śląskich magnatów, Hochbergów - w ich zamku w Książu. Jak głosi legenda, właśnie tu Eliza spotkała swego dawno nie widzianego kuzyna - pruskiego królewicza Wilhelma. Wilhelm, starszy od niej o sześć lat, był bratem następcy tronu Prus. Królewicz zaczął dotrzymywać towarzystwa swej ślicznej, niespełna siedemnastoletniej kuzynce. Półtora roku później książę Antoni wynajął pałacyk w Ciszyca. Całej rodzinie rezydencja ogromnie się podobała. Czas spędzano na spacerach, a czasem nawet

dłuższych wycieczkach w góry (Eliza wspomina, że była na Chojniku, na zamku we Wleniu, nad wodospadem Kamieńczyka, a nawet w Śnieżnych Kotłach - i to pieszo (!)). Wieczorami zabawiano się rodzinnym muzykowaniem (książę Antoni grał na wiolonczeli, siostra Elizy - Wanda - na fortepianie, Eliza śpiewała) lub słuchano głośnego czytania księżnej Luizy. Eliza spędzała wiele czasu w pracowni malarskiej, którą jej tu urządzono, albo w plenerze ze sztalugami, książę Antoni pracował nad jedynym w swym rodzaju dziełem - operą "Faust" - była to pierwsza na świecie muzyczna wersja wielkiego dramatu Goethego. Chętnie też przyjmowano gości - a ponieważ w pobliskich Karpnikach znajdowała się rezydencja króla pruskiego, książę Wilhelm coraz częściej odwiedzał Ciszycę. Rodzice Elizy nie zamierzali stawiać córce na drodze do szczęścia, a w 1824 roku, by sprawić jej radość, kupili majątek na własność.



Rys.1. Eliza Radziwiłłówna - rysunek według litografii opartej na autoportrecie z 1832 r.



Rys.2. Książę Wilhelm

Wkrótce Eliza wyjechała do Berlina, gdzie została na dworze królewskim oficjalnie przedstawiona jako narzeczoną Wilhelma. Dwór, łącznie z parą królewską, był polską księżniczką zachwycony. Zaczęto ją nazywać "der Engel von Ruhberg" (Anioł z Ciszycy). Wszystko było na jak najlepszej drodze...

Aby zawrzeć małżeństwo, królewicz - jako członek rodziny panującej - musiał jeszcze uzyskać zgodę rady ministrów państwa pruskiego. Zwykle była to jedynie formalność. Tym razem jednak rada ministrów stanowczo zaprotestowała przeciwko temu mariażowi, uzasadniając to tym, że Eliza nie jest "ebenbürtig", czyli - nie jest "równourodzona" z Wilhelmem, ponieważ nie pochodzi z rodu panującego. W rzeczywistości obawiano się wzrostu wpływów ojca Elizy na dworze pruskim. Z racji swego stanowiska, narodowości i programu politycznego nie mógł on cieszyć się wśród Prusaków popularnością.

Po naleganiach Wilhelma rada ministrów była gotowa przystać na małżeństwo - ale pod warunkiem, że będzie to małżeństwo morgantyczne. Czyli - gdyby Wilhelm w przyszłości objął tron, ani Eliza, ani jej ewentualne potomstwo nie miałyby prawa ani do tytułów królewskich, ani do dziedziczenia tronu. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaprotestowali jednak zarówno Radziwiłłowie (uważali, że byłoby to zbyt upokarzające dla Elizy), jak i król pruski, który musiał kierować się racją stanu. Następcą tronu, Fryderyk Wilhelm, nie cieszył się dobrym zdrowiem, istniała więc konieczność zapewnienia przez Wilhelma ciągłości dynastii.

Radziwiłłowie byli oburzeni takim werdyktem. Matka Elizy pochodziła przecież z rodu panującego, a dwór Radziwiłłów był świetniejszy od wielu innych dworów arystokratycznych w Niemczech. Postanowili spróbować jeszcze jednego rozwiązania: zwrócili się z prośbą do cara Rosji, Aleksandra I (powołując się na swą "długoletnią wierność" dynastii Romanowych - babka Elizy, księżna Helena i siostra księcia Antoniego - Krystyna były damami dworu carycy Katarzyny II). Chcieli, aby car adoptował Elizę jako księżnę holsztyńską (nad księstwem tym car miał podówczas tytularne zwierzchnictwo). Do cara doszła jednak wiadomość, że Polacy planują obwołać Wilhelma po ślubie z Elizą...

królem Polski. Na ile wiadomość ta była prawdziwa, trudno powiedzieć. W każdym razie Aleksander I odmówił adopcji, tłumacząc się racją stanu swego państwa.

Próbował jeszcze interweniować król pruski, który pragnął po prostu szczęścia syna. Rada ministrów zebrała się na kolejnym posiedzeniu i wydała wyrok: księżniczka Eliza Radziwiłłówna nie może zostać żoną królewicza Wilhelma. Do poprzedniego uzasadnienia dołączono jeszcze dwa "zarzuty": polską narodowość i katolicyzm. Decyzja ta była już nieodwołalna. Była to nie tylko osobista tragedia Elizy, ale również upokorzenie dla całego rodu Radziwiłłów, którzy wszak niecałe trzysta lat wcześniej w znacznie mniej sprzyjających warunkach wprowadzili na polski tron piękną Barbarę. Wilhelm jednak nie miał charakteru Zygmunta Augusta.

Jesienią 1826 roku nastąpiło ostateczne rozstanie. Wilhelm był podobno zrozpaczony - tym niemniej w trzy lata później poślubił, z powodów politycznych, księżniczkę weimarską Augustę.

Po rozstaniu z ukochanym Eliza przebywała w Ciszycy, usiłując w pięknym i spokojnym krajobrazie, z dala od ludzi odzyskać równowagę psychiczną. W niecały rok później spotkał ją kolejny cios - zmarł nagle jej brat Ferdynand, zaraziwszy się tyfusem od wiernego sługi, którego pielęgnował w chorobie. W kilka miesięcy potem zmarła na gruźlicę jego żona Helena (serdeczna przyjaciółka Elizy), a wkrótce śmierć zabrała również ich kilkunastomiesięczne dziecko.

Książę Antoni, pełen niepokoju o stan zdrowia ukochanej córki, niemal siłą zabrał ją z pałacyku pod Śnieżką na karnawał do Berlina.

W tym samym czasie w Berlinie pojawił się młody austriacki oficer i dyplomata - porucznik von Schwarzenberg. Podobno, przez cały karnawał adorował Elizę. Mówiono nawet o bliskich zaręczynach. Pod koniec karnawału porucznik wyjechał jednak niespodziewanie z Berlina i ślad po nim zaginął. Jak głosi plotka (a może legenda?) Schwarzenberg miał oświadczyć księciu Antoniemu, że kocha Elizę, ale...czuje się niegodny jej ręki. Nic więcej na ten temat nie wiemy. Być może był to ten sam Schwarzenberg, który w dwadzieścia lat później krwawo tkumił Wiosnę Ludów w Austrii. Jest to jednak fakt nie sprawdzony.

Niedługo potem stan zdrowia Elizy zaczął się gwałtownie pogarszać. Gruźlica, która poprzednio rozwijała się powoli i prawie bezobjawowo, teraz zaatakowała ze zdwojoną siłą. A choroby tej wówczas leczyć nie umiano... Przed księżniczką starano się ukrywać prawdę, ale z niewielkim skutkiem.

Zawiedziona w swych uczuciach, postanowiła resztę swego - jak przeczuwała - niedługiego już życia poświęcić sztuce i działalności filantropijnej. Każde lato spędzała w Ciszycy. Nie miała już sił, by śpiewać, ale nadal malowała. Razem z matką i młodszą siostrą Wandą zajmowała się też pomocą wiejskim dzieciom. O ile siły jej na to pozwalały, odbywała też wycieczki po okolicy. 15 czerwca 1830 roku cała rodzina Radziwiłłów pozostawiła swój wpis w księdze pamiątkowej na Śnieżce.

Jesienią 1829 roku w rezydencji Radziwiłłów w Antoninie koło Ostrowa Wielkopolskiego gościł Fryderyk Chopin. Przez tydzień koncertował co wieczór u księcia w salonie, napisał kilka kompozycji, dedykując je księciu i uczył księżniczkę Wandę gry na fortepianie. Pozował także Elizie do dwóch portretów, uważanych za jedne z najlepszych wizerunków naszego kompozytora. Niestety, oryginały zaginęły w czasie ostatniej wojny.

Podczas powstania listopadowego Eliza przebywała w Berlinie. Dziewczyna, która niegdyś o mało nie została żoną pruskiego królewicza, teraz wraz z siostrą szyła proporzki dla walczących w powstaniu ułanów poznańskich, wciągając w tę pracę również damy pruskie. Choć do końca życia Eliza mówiła podobno po polsku z wyraźnym obcym akcentem, pisała wtedy do jednej z przyjaciółek:

"W latach dzieciństwa nie wyobrażałam sobie czegoś podobnego. Wówczas obcy jeszcze byli mojemu sercu ci ludzie, których teraz uważam za rodaków, których kocham i których kochać nie przestanę nigdy. Tak więc czas próby (nieudanej miłości do Wilhelma - przyp. J.Sz.O.) przyniósł mi przecież tę wielką korzyść".

Oto dowód, że nasza bohaterka czuła się Polką. Jej stryj - Michał Gedeon był w tym czasie dyktatorem powstania. Książę Antoni opowiedział się po stronie Polaków, co kosztowało go utratę stanowiska namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Cała rodzina

przeżyła to bardzo boleśnie, ale wkrótce spadło na nich jeszcze większe nieszczęście. W 1831 r. zmarł młodszy brat Elizy - 20-letni Władysław. On również padł ofiarą gruźlicy.

Wkrótce po upadku powstania Eliza otrzymała list od swej dawnej przyjaciółki - Klaudyny Potockiej, która prowadziła na emigracji aktywną działalność na rzecz pomocy dla uchodźców polskich. Księżniczka już poprzednio pomagała finansowo polskim powstańcom - między innymi poetom Garczyńskiemu i Odyńcowi. Teraz, aby wspomóc Klaudynę, Eliza kupiła od niej bardzo kosztowną suknię. W odpowiedzi otrzymała krótki dwuwiersz, który Klaudyna zamówiła - jak twierdziła - u jednego z największych poetów polskiej emigracji (prawdopodobnie u Mickiewicza):

"Póki Cię między ludźmi świat zatrzymać zdoła,
nie doliczą się w niebie jednego anioła".

Istotnie, -Aniołowi z Ciszycy nie było już dane długo żyć. Niedługo po ślubie Wandy z księciem Adamem Czartoryskim (odbył się on w Ciszycy, która przeszła odtąd na własność młodej pary) zmarł książę Antoni. Eliza była już wówczas tak ciężko chora, że nie opuszczała łóżka. Ukrywano przed nią śmierć ojca - księżniczka co kilka dni pisała listy do niego, niepokojąc się, że nie odpisuje.

Jesienią 1834 roku zakończyła życie. Miała 31 lat. Przyczyną śmierci była gruźlica, ale wszyscy mówili, że umarła z miłości...

Pochowano ją w kaplicy grobowej w Antoninie.

Księciu Wilhelmowi sentyment do Polaków pozostał. W 1858 r. objął regencję z powodu choroby brata - króla Fryderyka Wilhelma IV. W trzy lata później, po jego śmierci, został królem Prus, zaś w 1871 roku cesarzem Niemiec. Pierwsze lata jego rządów to okres rozluźnienia i pewnych swobód dla Polaków. Sytuacja zmieniła się na niekorzyść dopiero wówczas, gdy kanclerzem został mianowany Bismarck.

Ciszycą aż do 1927 roku należała do Czartoryskich. Księżniczka Wanda przeżyła swą siostrę jedynie o dziesięć lat. Majątek przeszedł na własność jej dzieci, później wnuków i prawnuków. Po sprzedaniu pałacyku Czartoryscy całe jego wyposażenie - w tym wiele pamiątek po Elizie - wywieźli do Polski. Wywołało to wielką wrzawę w prasie

niemieckiej, która pisała o "pruskich pamiątkach zawleczonych do Polski".

Czy można jednak mówić tu o "pruskich pamiątkach"? Pamiętajmy, że pewna piękna i niepospolita dziewczyna nie została królową Prus - właśnie dlatego, że była Polką...

Literatura

- 1) Ciepieńko-Zielińska D.: Klaudyna z Działyńskich Potocka. Ludzie i czasy. Wydawnictwo Literackie 1973.
- 2) Fabiański J.: Pod Kowarami Polak komponował operę "Faust". Rocznik Jeleniogórski 1972, s.28-44.
- 3) Kincel R.: Sarmaci na Śnieżce. Ossolineum 1973.
- 4) Marcinek K., Prorok W.: Bystrzyca Kłodzka, Długopole Zdrój, Międzygórze i okolice. Przewodnik. Sport i Turystyka 1979.
- 5) Muszyńska-Hoffmanowa H.: O paniach z Krainy Szczęścia. Wydawnictwo Łódzkie 1972.
- 6) Steć T.: Radziwiłłowie w Kowarach. Wierchy 1973, s.173-175.
- 7) Szyperski A.: Zamek Książ. Krajowa Agencja Wydawnicza 1973.
- 8) Wawrzykowska-Wierciochowa D.: Emilia Szczaniecka. Opowieść biograficzna. Wydawnictwo MON 1970.



Rys.3. Pałacyk Radziwiłłów w Ciszycy (według starego rysunku).

Artur Galas

Ślady pobytu wojsk rosyjskich w Sudetach w roku 1813

Podczas wędrówek szlakami Sudetów natknąć się niekiedy można na stare pomniki nagrobne zwieńczone krzyżem prawosławnym, opatrzone niemieckimi napisami, które niemiłosiernie przekręcają wyryte na nagrobkach słowiańskie nazwiska. Są to ślady pobytu wojsk rosyjskich, które w roku 1813 wspomagały oddziały pruskie w walkach z armią Napoleona na Śląsku.

Armie carskie w XVIII i XIX wieku trzykrotnie znalazły się u podnóża Sudetów. Po raz pierwszy w latach 1759-1762 walczyły (najpierw po stronie austriackiej, potem po stronie pruskiej) podczas wojny siedmioletniej (1756-1763), w której ważyły się losy przynależności państwowej Śląska. Po raz wtóry przemaszerowały przez Śląsk w roku 1805 spiesząc na Morawy z pomocą armii austriackiej, gdzie zostały rozbite przez wojska napoleońskie w słynnej bitwie pod Austerlitz. Po obu tych wydarzeniach nie zachowały się jednak żadne ślady. Materialne pamiątki w postaci mogił żołnierzy rosyjskich lub pamiątkowych obelisków przyniosło dopiero uczestnictwo wojsk carskich w kampanii 1813 roku.

Nieco uwagi poświęciła im już historiografia niemiecka, szczególnie z okazji obchodów setnej rocznicy "niemieckiej wojny wyzwolenczej" w 1913 roku. Po drugiej wojnie światowej garść podstawowych informacji o niektórych z nich wydobyły z zapomnienia polskie przewodniki po Sudetach. Do dnia dzisiejszego na interesującym nas terenie zachowało się jedynie siedem takich pamiątek, z większej liczby niegdyś istniejących. Oto ich lista:

- 1/2. obeliski poświęcone rosyjskiemu marszałkowi Kutuzowowi w Bolesławcu i w Bolesławicach,
3. obelisk pod Kamienną Górą upamiętniający defiladę rosyjskich oddziałów w sierpniu 1813 roku,
4. "krzyż kozacki" w Jeżowie Sudeckim,
- 5/6. dwa groby rosyjskich żołnierzy we wsi Godnów pod Bolesławcem,

7. zbiorową mogiła 63 żołnierzy rosyjskich w Gryfowie Śląskim¹.
Oddziały rosyjskie wkroczyły na Śląsk w ślad za wycofującymi się z Księstwa Warszawskiego wojskami napoleońskimi w lutym 1813 roku i po krótkich walkach wyparły Francuzów za Nysę Łużycką. Armią carską dowodził bohater kampanii rosyjskiej z 1812 roku marszałek Michał Kutuzow, który 16 kwietnia zajął kwaterę w Bolesławcu. Tutaj ciężko zapadł na zdrowiu i 28 kwietnia zmarł. 9 maja odbyły się uroczystości żałobne, po czym zabalsamowane zwłoki oraz serce bohatera wysłano do Petersburga. Natomiast dzień wcześniej jego wnętrzności pochowano w małej, cynowej trumnie, na wzgórzu niedaleko Bolesławic, w miejscu gdzie obozowały oddziały rosyjskie. Zaraz po pogrzebie wśród oficerów sztabu Kutuzowa powstała myśl, aby ufundować pomnik na cześć zmarłego dowódcy. Zebrane pieniądze złożono na ręce miejscowego kupca nazwiskiem Mark, w którego domu rosyjski marszałek zmarł i polecono mu zająć się realizacją przedsięwzięcia. Działania wojenne odwlekły nieco termin wystawienia pomnika i dopiero 27 sierpnia 1814 roku przy asyście garnizonu i władz miasta Bolesławca, dokonano uroczystego poświęcenia miejsca, w którym miał stanąć. Odsłonięcie pomnika nastąpiło miesiąc później. Jest to niewielki kamienny obelisk w stylu klasycystycznym, noszący napisy w językach rosyjskim i niemieckim: "Książę Kutuzow-Smołeński przeniósł się do lepszego życia 16/28 kwiecień 1813" (tytuł księcia smoleńskiego Kutuzow otrzymał od cara za kampanię 1812 roku). Znajduje się on obecnie w pobliżu Bolesławic, na terenie cmentarza żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy wiosną 1945 roku polegli podczas walk w tym rejonie.

Nie jest to jedyna pamiątka po Kutuzowie. Latem 1819 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III wystawił mu kolejny pomnik, pragnąc uczcić pamięć dowódcy wojsk sojuszniczych z lat kampani antynapoleońskiej. Projektodawcą tego żeliwnego obelisku był znany i ceniony

¹ Przewodnik "Sudety, Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie" (K.R.Mazurski, Z.Martynowski) zamieszcza informację o jeszcze jednym grobowcu oficera carskiego z 1813 r. znajdującym się we wsi Koperniki na Przedgórzu Paczkowskim. Niestety, autorowi niniejszego artykułu nie udało się odszukać żadnych bliższych wiadomości o nim.

architekt Karol Fryderyk Schinkel, a współautorem rzeźbiarz Gotfryd Schadow. Odlew wykonano w Berlinie, po czym pomnik został przetransportowany do Bolesławca i ustawiony na rynku w sąsiedztwie ratusza. Znajdował się tam do roku 1892, kiedy to za zgodą władz wyższych przeniesiono go na obecne miejsce (ul. Kubika) - ówczesną miejską promenadę.

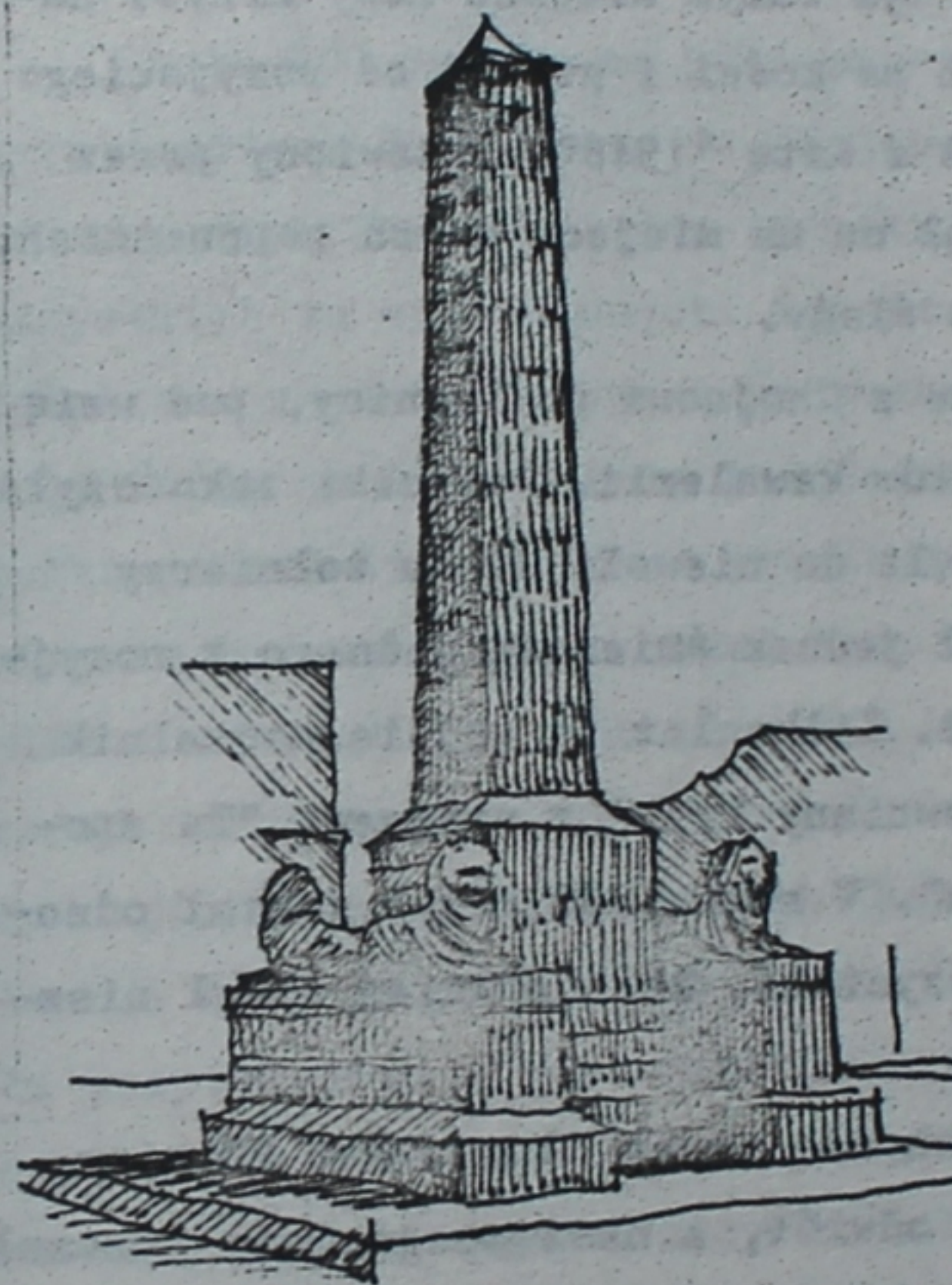
Listę bolesławieckich zabytków związanych z pogromcą Wielkiej Armii zamyka poświęcone mu muzeum, znajdujące się w domu gdzie zmarł, przy ulicy Kutuzowa.

W maju 1813 roku, po uzupełnieniu strat z ubiegłorocznej kampanii, armie francuskie przystąpiły do działań ofensywnych. Po zwycięstwach Napoleona na Łużycach w bitwach pod Gross-Görschen i pod Budziszynem, oddziały rosyjskie i pruskie cofnęły się na prawy brzeg Nysy Łużyckiej i nie mogąc powstrzymać naporu Francuzów, odstępowały dalej na wschód.

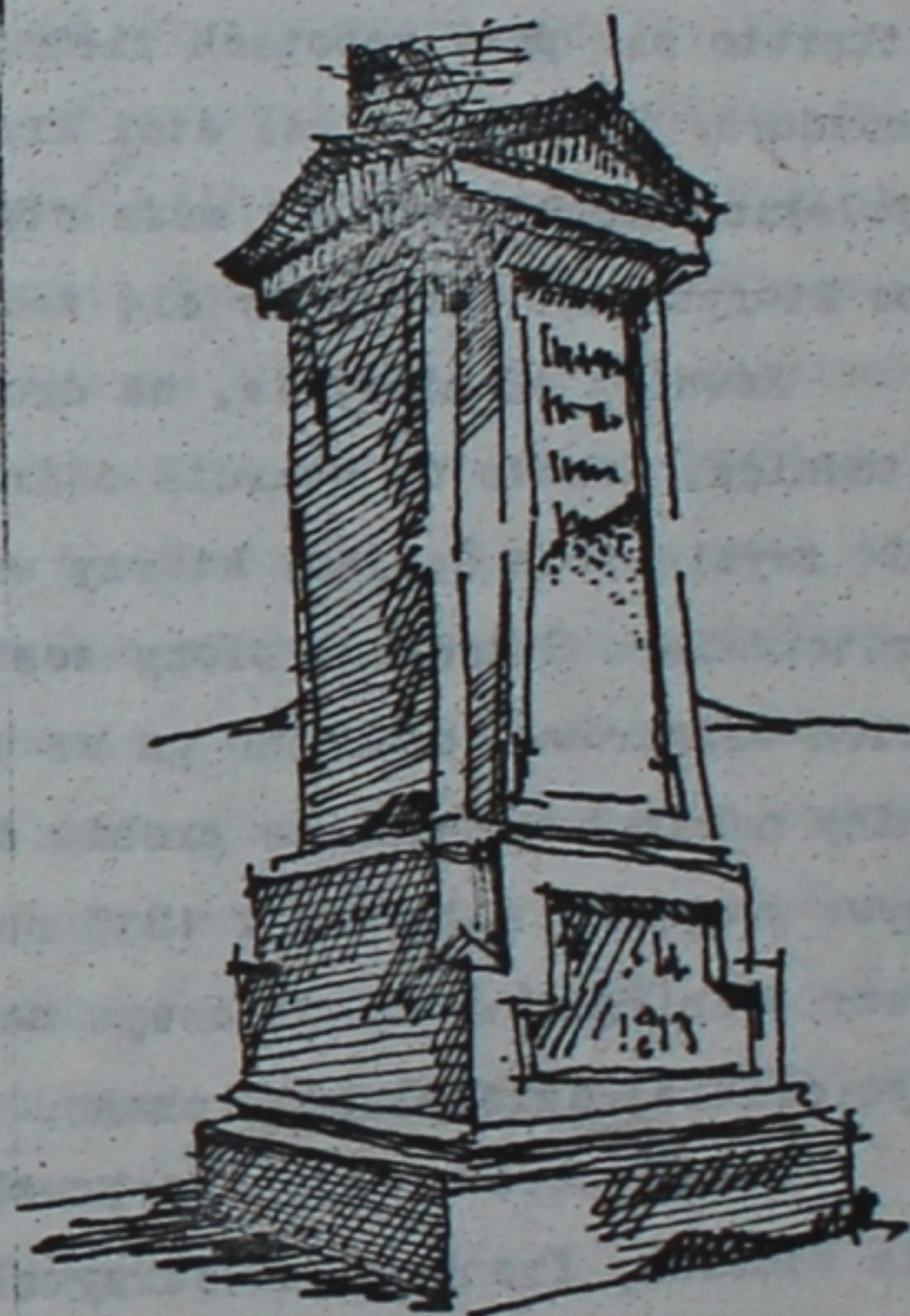
Pamiętką z tej fazy działań wojennych były - istniejące jeszcze w pierwszych latach naszego wieku - trzy groby znajdujące się w lesie koło Prędociu nad Nysą Łużycką (gmina Pieńsk, dawny powiat Zgorzelec). Dwa z nich kryły szczątki rosyjskiego majora i 5 kozaków poległych tu 24 maja 1813 roku, podczas gdy w trzecim zostało pochowanych 5 francuskich dragonów. Wszystkie trzy groby były zwane przez miejscową ludność "groby kozackimi".

Ofensywa francuska zakończyła się zajęciem Wrocławia (1.VI.1813), po czym obie strony zgodziły się na zawarcie zawieszenia broni, które miało obowiązywać do 10 sierpnia. Dowództwo francuskie wycofało swe jednostki za linię wiodącą z Czech przez Szklarską Porębę, Wleń, Nowy Kościół i rzeką Kaczawą do Odry. Natomiast Rosjanie i Prusacy zobowiązali się nie przekraczać linii biegnącej od granicy czeskiej przez Kamienną Górę, Bolków, Strzegom i Kąty Wrocławskie do Odry. Obszar znajdujący się w środku miał stanowić pas neutralny i zapobiegać ewentualnym starciom. Car Aleksander I i król pruski Fryderyk Wilhelm III podczas zawieszenia broni kwaterowali początkowo pod Dzierżoniowem, potem w Żmigrodzie, lecz kiedy czas rozejmu zbliżał się do końca przenieśli się bliżej spodziewanego teatru działań wojennych - do Kamiennej Góry.

Tutaj spotykamy kolejny ślad bytności Rosjan. Na wzgórzu w odległości około 1 km na północny-zachód od ruin kamiennogórskiego zamku - nowej kwatery obu monarchów - stoi znacznie już zdewastowany kamienny obelisk, doskonale widoczny z drogi Kamienna Góra - Raszków. Wzniesiono go we wrześniu 1880 roku w miejscu, z którego 10 sierpnia 1813 roku car i król pruski odbierali defiladę 28-tysięcznego korpusu Langerona (francuskiego arystokraty-emigranta w służbie rosyjskiej).



Rys.1. Żeliwny obelisk w Bolesławcu poświęcony marszałkowi Kutuzowowi (wg proj. K.F.Schinkla).



Rys.2. Obelisk z 1880 r. stojący koło Kamiennej Góry, w miejscu gdzie car Aleksander I i król Fryderyk Wilhelm III odbierali defiladę korpusu Langerona (10 VIII 1813 r.).

Działania wojenne na Śląsku wznowiono 17 sierpnia. Początkowo inicjatywa należała do rosyjsko-pruskiej "armii śląskiej" dowodzonej przez feldmarszałka Blüchera. Jednostki napoleońskie zostały wyparte na linię Bobru. Doszło przy tym do szeregu potyczek między francuskimi oddziałami straży tylnej, a ruchliwymi podjazdami kozackimi. Jedną z nich miała miejsce 18 sierpnia pod Wleniem. W potyczce tej odniósł

śmiertelną ranę rosyjski pułkownik Winuchow. Z pola walki przeniesiono go do Jeleniej Góry, gdzie zmarł i został uroczystie pochowany na cmentarzu ewangelickim. Niestety, nie można już dziś ustalić położenia jego nagrobka.

W tym samym starciu ciężką ranę otrzymał inny rosyjski oficer. Nie przeżył on trudów transportu do lazaretu w Jeleniej Górze. Pochowano go pod wsią Płoszczyna, grób oznaczając drewnianym krzyżem. Gdy po latach, w roku 1883 stawiano w tym samym miejscu nowy krzyż, natknięto się przy robotach ziemnych na kości i guziki od rosyjskiego munduru. Obecnie we wsi stoi krzyż z datą "1946" wystawiony przez polskich osadników. Być może stanął on na miejscu dwóch poprzednich, po których nie zachowały się żadne ślady.

Również 18 sierpnia, na drodze z Chojnowa do Legnicy, pod wsią Studnica, doszło do starcia oddziałów kawalerii. Potyczka zakończyła się zwycięstwem Rosjan, którzy wzięli do niewoli wielu żołnierzy francuskich. Sukces okupiony został jednak śmiercią jednego z rosyjskich oficerów. Pochowano go we wsi. Kilka lat po wojnie naczelnik gminy nakazał ustawić na grobie drewniany krzyż z napisem: "Tu spoczywa rosyjski żołnierz z 1813 roku". W roku 1860 krzyż został odnowiony z inicjatywy miejscowego nauczyciela, lecz później uległ niszczyielskiej działalności czasu.

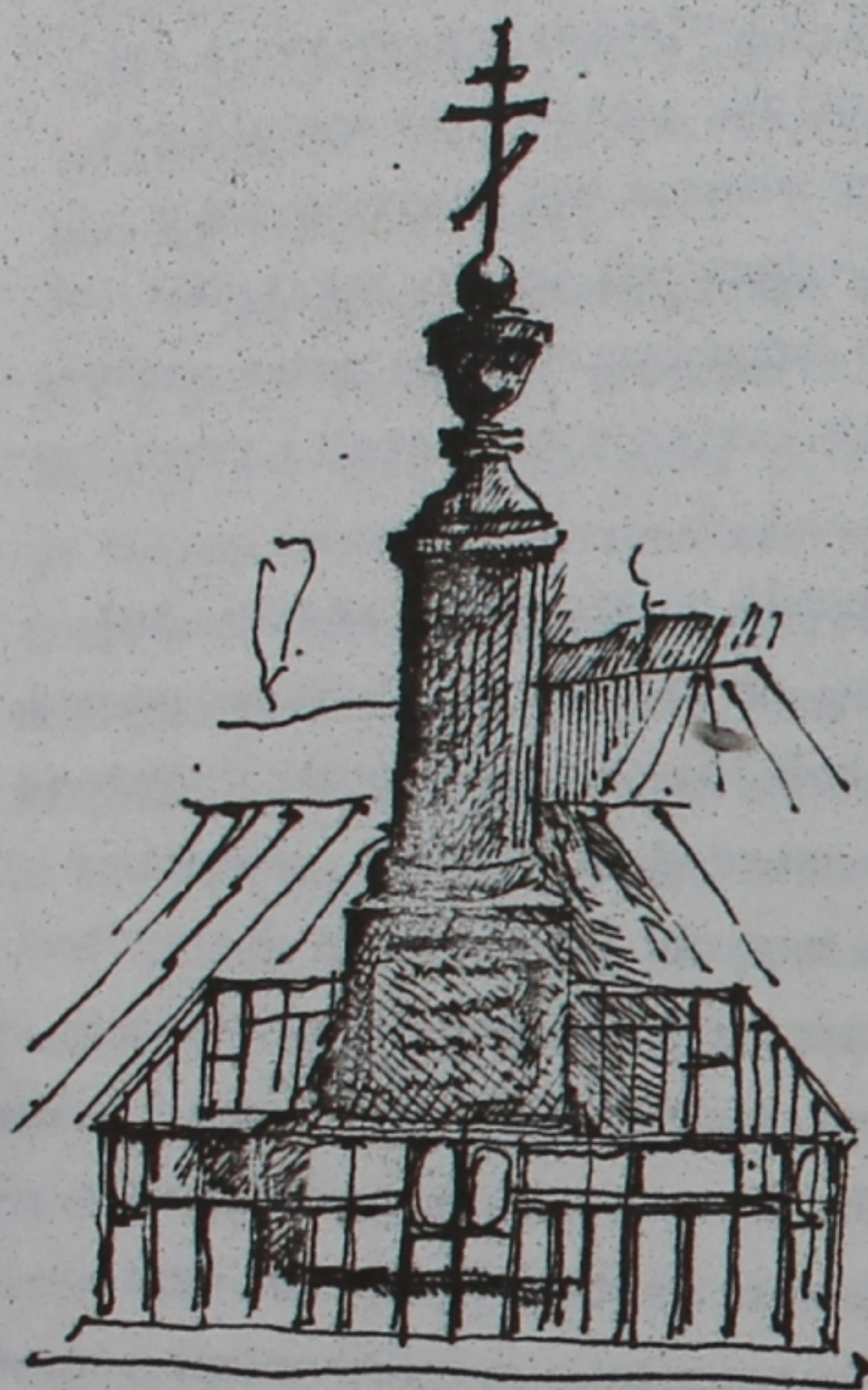
Okres sukcesów rosyjsko-pruskich nie trwał długo. Już 20 sierpnia oddziały francuskie wstrzymały odwrót, a następnego dnia przeszły do kontrofensywy. Główne siły francuskie miały związać walką trzon armii Blüchera w okolicach Lwówka, natomiast inne oddziały napoleońskie miały się przeprowadzić przez Bóbr pod Bolesławcem i wyjść na tyły "armii śląskiej". O wadze jaką strona francuska przywiązywała do powodzenia tej operacji świadczy fakt, że pod Lwówek przybył sam Napoleon, aby osobiście kierować akcją. Realizując plan natarcia rano 21 sierpnia Francuzi sforsowali Bóbr pod Bolesławcem i po ciężkich walkach zdobyli miasto. Po południu na wschód od Bolesławca na polach między Godnowem a Kruszynem kawaleria francuska stoczyła potyczkę ze strażą tylną wycofujących się wojsk rosyjskich. Starcie zakończyło się zwycięstwem francuskich ułanów, którzy zadali Rosjanom poważne

straty. W sumie tego dnia w walkach o Bolesławiec i w potyczce pod Godnowem zginęło 167 żołnierzy rosyjskich, a około 400 dostało się do niewoli. Mieszkańcy Godnowa, który wówczas był siedzibą gminy braci morawskich, zebrali Rosjan poległych pod wsią i pogrzebali ich w zbiorowej mogile na polu walki. Po zakończeniu wojny gmina wystawiła w tym miejscu istniejący do dziś kamienny pomniczek z prawosławnym krzyżem.

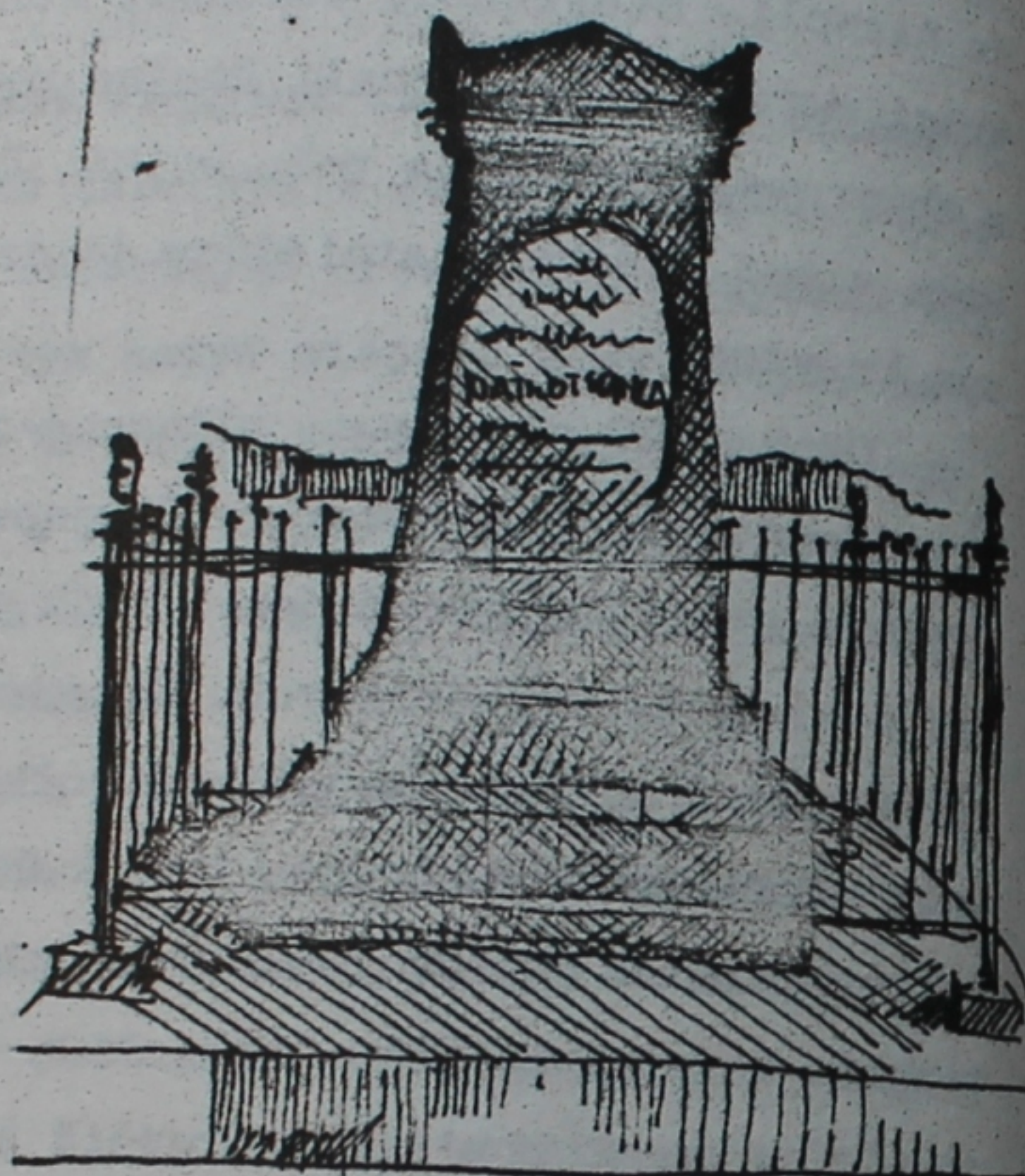
Około 300 metrów na północny-zachód od zbiorowej mogiły, tuż przy drodze z Bolesławca do Chojnowa, za ostatnimi zabudowaniami wsi Kruszyn stoi jeszcze jeden pomnik, bodaj najbardziej interesujący ze wszystkich tu wymienionych. Oznacza on miejsce śmierci rosyjskiego żołnierza z aleksandryjskiego pułku huzarów - Natałoczki (Natalotschka), który padł w starciu pod Godnowem ratując życie swemu dowódcy, pułkownikowi Krzysztofowi von Reutern (pochodził z Inflant, stąd niemieckie brzmienie jego nazwiska). Natałoczka był ordynansem pułkownika i odbywał z nim już trzecią kampanię wojenną. Dowodem wdzięczności dowódcy jest skromny obelisk w kształcie graniastosłupa noszący napis w języku niemieckim: "Walecznemu rosyjskiemu huzarowi Natałoczce od jego pułkownika C. von Reutern 21 sierpień 1813". Do cokołu przytwierdzona jest tablica informująca o tym, że w roku 1879 pomnik został odnowiony na polecenie syna fundatora - rosyjskiego rzeczywistego tajnego radcy Michała von Reutern.

Przy obu pomnikach upamiętniających potyczkę godnowską znajdują się od roku 1972 pamiątkowe tablice z napisami w językach polskim i rosyjskim ustawione z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Bolesławca i jednostki radzieckiej stacjonującej w tym rejonie.

Na początku drugiej dekady naszego stulecia na cmentarzu gminy braci morawskich pod Godnowem istniały jeszcze dwa rosyjskie groby, których śladów nie można już dziś odnaleźć wśród potrzaskanych i porośniętych bluszczem nagrobków. Jeden z nich wiązał się z potyczką z 21 sierpnia, był bowiem grobem poległego w niej porucznika krymskiego pułku huzarów Aleksandra Henniermana, drugi pochodził z okresu wcześniejszego - spoczywał w nim carski oficer Carl Ulrich z Kurlandii, który zmarł w Godnowie 19 maja 1813 roku w następstwie ran



Rys.3. Pomnik w miejscu zbiorowej mogiły żołnierzy rosyjskich (pomiędzy Godnowem a Kruszynem).



Rys.4. Grób żołnierza rosyjskiego Natałoczki koło wsi Kruszyn.

odniesionych w bitwie pod Gross-Görschen na Łużycach².

Pod Lwówkiem i dalej na południe nie doszło do poważniejszych walk, ponieważ oddziały rosyjsko-pruskie nie przyjęły bitwy i cofnęły się na wschód. Odwrót odbywał się wśród utarczek z francuskimi forpocztami. W wyniku jednej z nich 22 sierpnia pod Jeżowem Sudeckim zginęło trzech kozaków. Pochowano ich w zbiorowej mogile we wsi. Nad grobem znajduje się obecnie płaskowcowy krzyż, zwany niegdyś przez miejscową ludność "krzyżem kozackim". Obok krzyża pień po okazałej lipie, do której zapewne z racji sąsiedztwa przylgnęła nazwa "lipy kozackiej" (dawna lipa sądowa).

² Do obu pomników i do cmentarza można dojść zielonym szlakiem prowadzącym z Bolesławca do Nowej Kuźni.

Ofensywa francuska załamała się już 26 sierpnia po krwawej bitwie nad Kaczawą, stoczonej między Legnicą a Złotoryją. Kosztem znacznych strat oddziały rosyjsko-pruskie dowodzone przez Blüchera odniosły zwycięstwo. Lazarety zapełniły się rannymi, a na cmentarzach (nawet znacznie oddalonych od pola bitwy) pogrzebano poległych. W księdze kościelnej w Jaworze znajdowała się adnotacja o pochowaniu na miejscowym cmentarzu katolickim 239 Rosjan i Francuzów (Prusaków pochowano na cmentarzu ewangelickim), lecz po ich mogiłach nie zachowały się żadne ślady. Natomiast na cmentarzu katolickim w Strzegomiu istniał jeszcze na początku naszego wieku grób i pomnik rosyjskiego generała opatrzony dwujęzycznym rosyjskim i niemieckim napisem: "Tu spoczywają kości generał-majora w służbie rosyjskiej Feliksa Paradowskiego, który zginął bohaterską śmiercią w wielkiej bitwie za wolność Europy 26 sierpnia 1813 roku w wieku 45 lat 3 miesięcy 24 dni (...)".

Zwycięstwo w bitwie nad Kaczawą spowodowało, że "armia śląska" przejęła inicjatywę. Oddziały rosyjsko-pruskie posuwając się w ślad za wycofującymi się wojskami napoleońskimi odzyskały utracony poprzednio teren. Przychodziło to im nie bez trudności, ponieważ Francuzów stać było jeszcze na zadanie wrogom dotkliwych strat. Niepowodzeniem zakończyła się rosyjska próba wzięcia szturmem Gryfowa Śląskiego, obsadzonego jeszcze przez załogę francuską (30.VIII.1813). U bram miasta padło 63 żołnierzy rosyjskich. Oddziały francuskie nie niepokojone przez Rosjan dopiero o świcie 31 sierpnia wycofały się do Lubania. Poległych żołnierzy carskich mieszczanie gryfowscy pogrzebali we wspólnej mogile na cmentarzu przy kościele św. Wawrzyńca. Miejsce to zostało później oznaczone istniejącym do dzisiaj pomnikiem. Pomnik ten w 1863 roku w pięćdziesiątą rocznicę walk o miasto został odnowiony przez tutejszy związek wojskowych (Greiffenberger-Militär-Verein).

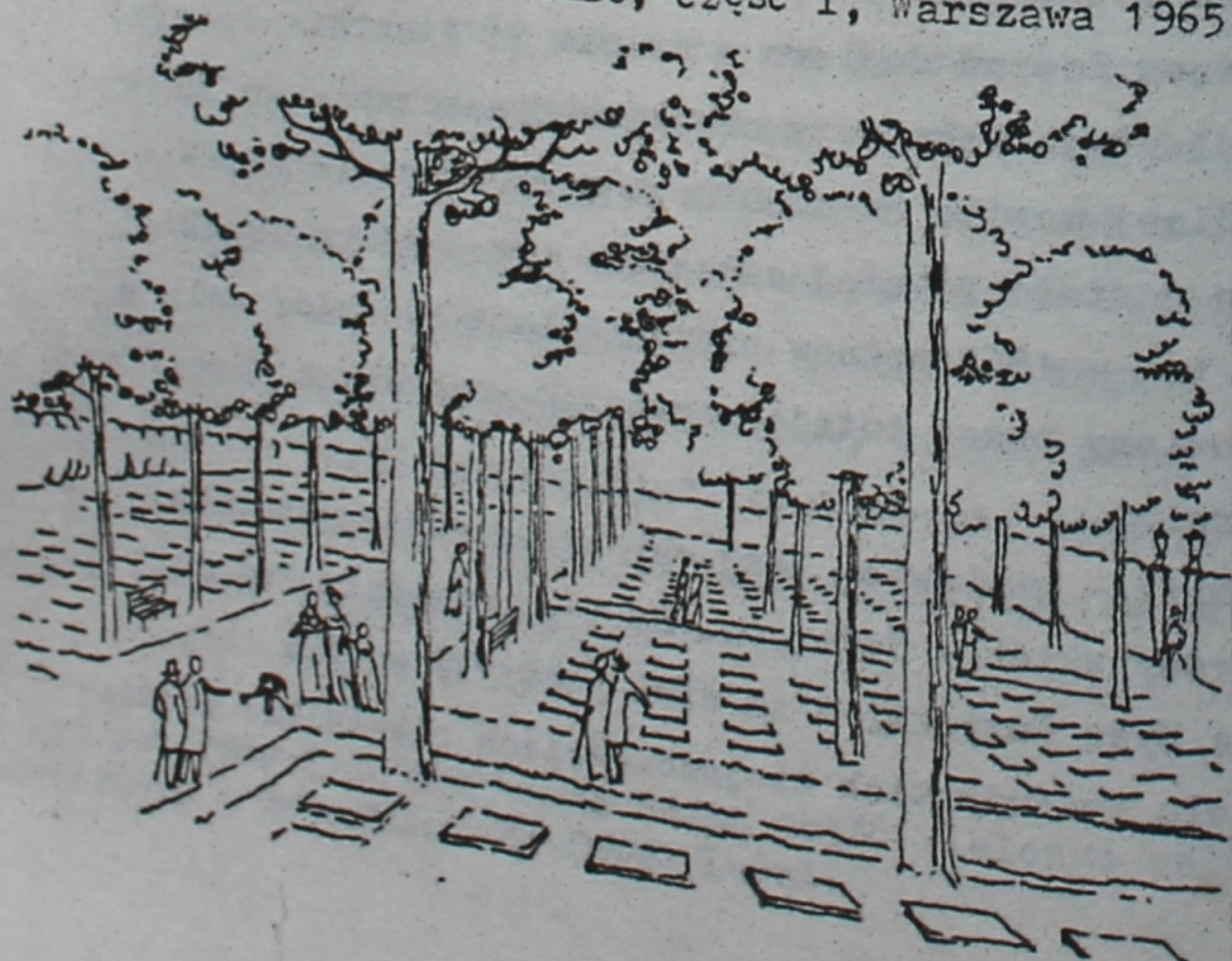
Gryfowski pomnik - grobowiec jest chronologicznie ostatnim śladem pobytu wojsk rosyjskich w Sudetach. Do 1-go września Francuzi zostali wyparci za Nysę Łużycką, a za nimi podążyły wojska rosyjsko-pruskie. W wielu podsudeckich miejscowościach niewielkie oddzia-

ży rosyjskie kwaterowały jeszcze do lata 1814 roku, kiedy to, już abdykacji Napoleona - wraz z siłami głównymi powróciły do kraju.

Po pobycie wojsk rosyjskich na Śląsku w 1813 roku pozostało także wiele źródeł pisanych (wiadomości prasowe, zapiski miejscowej ludności itp.), których lektura mogłaby nam nakreślić obraz Rosjan w oczach ówczesnych mieszkańców Śląska, lecz bogactwo źródeł powoduje, że jest to raczej materiał na obszerną rozprawę naukową, a nie niewielki artykuł.

Literatura

- 1) Boquoi E.F.: Denkwürdigkeiten des Stadt Bunzlau, Bolesławiec [Bunzlau] 1821.
- 2) Dewitz E.: Geschichte des Kreises Bunzlau, Bolesławiec [Bunzlau] 1883.
- 3) Historia Śląska, tom II, część II, pod red. St. Michalkiewicza, Wrocław 1970.
- 4) Koischwitz O.: Sacken und Horn. Die Kämpfe der Russen und Preussen vor und nach der Katzbachschlacht bei Bunzlau am Bober, Bolesławiec [Bunzlau] 1913.
- 5) Koszarski W., Ranowicz B.: Sudety Środkowe część zachodnia i Przedgórze Sudeckie, Warszawa 1982.
- 6) Luge J.G.: Chronick der Stadt Greiffenberg, Gryfów Śląski [Greiffenberg] 1861.
- 7) Schober G.: Sporen und Denkmäler russischer Geschichte auf schlesischen Boden, Wrocław [Breslau] 1901.
- 8) Steć T.: Sudety Zachodnie, część I, Warszawa 1965.



Rys. 5. Cmentarz w Godnowie - według miedziorytu F.A. Tittl z 1 poł. XIX w.

Nowa jaskinia w Rogóźnie

3 lipca 1985 r. w Rogóźnie, gmina Stronie Śląskie, w odległości około 4 km na północny zachód od Jaskini Niedźwiedziej, odkryta została nowa jaskinia, nazwana Jaskinią Na Ścianie. Odkrycia dokonali członkowie Kletniańskiej Rejonowej Grupy SOP w nieeksploatowanym kamieniołomie marmuru.

Otwór jaskini usytuowany jest w 56-metrowej ścianie łomu, na wysokości 41 m. Na miejsce to zwrócono uwagę już w lipcu 1983 r., gdy podczas obozu naukowego w Radochowie penetrowano ścianę kamieniołomu: było to zawałisko głazów, z którego wydobywał się podmuch powietrza. Droga do wnętrza otworzyła się po pracochłonnym usunięciu tych kamieni. Jednak odkrycie to było przypuszczalnie już drugim w dziejach Jaskini Na Ścianie. Wszystko wskazuje na to, że jej otwór został odsłonięty podczas prac w kamieniołomie pod koniec lat 60-tych, a następnie - wbrew przepisom - celowo zasypany.

W pierwszym stadium eksploracji odkryto ok. 100 m ciągów jaskiniowych, a do października poznano już ok. 230 m; główny ciąg jaskini liczy 83 m długości.

Jaskinię Na Ścianie rozpoczyna wąski, o średnicy mniejszej od 1 m, poziomy korytarzyk o dług. 3 m. Za nim następuje ciąg sal, opadających w głąb góry zgodnie z upadem warstw marmuru, pod kątem ok. 40°. Pierwsza z nich to Sala Złomisk - o dług. ok. 25 m i szer. ok. 10 m. Jej ściany mają barwę białą, z ciemniejszymi pasmami. Następnie węższe przejście prowadzi do jeszcze większej Sali Wyrostków (przybliżone wymiary: dług. 34 m, szer. 10 m, wys. 12 m). Spąg obu sal stanowią potężne bloki, oderwane niegdyś od stropu. Pomiędzy nimi wytworzył się labirynt ciasnych korytarzyków, stanowiących dolne partie jaskini. Za Salą Wyrostków ciągnie się Korytarz Nadziei. Był on po strop wypełniony namuliskiem, które jest systematycznie wybierane. Do tej pory udostępniono w ten sposób już ponad 20 m korytarza i tu wydaje się najbardziej prawdopodobne osiągnięcie dalszych ciągów.

Jaskinię Na Ścianie zdobi bogata szata naciekowa. Oprócz typowych form (stalaktyty, stalagmity, stalagnaty) można spotkać tu niewielkie draperie, pojedyncze misy martwicowe (Sala Wyrostków), heliktyty (dolne partie), polewy w formie "pól ryżowych" (Korytarz Nadziei). Najciekawsze są jednak występujące tu masowo koraloidy - nacieki w formie kalcytowych, grzybkowatych wyrostków, pokrywających ściany i strop jaskini, przede wszystkim w Sali Wyrostków. Mają one barwę brudną o różnych odcieniach. Zwykle koraloidy osiągają niewielkie rozmiary - 3-5 mm, lecz w tej jaskini są wyjątkowo duże - ich średnica dochodzi do 2 cm. Warto zwrócić uwagę, że obecność sporych nacieków w dolnych partiach świadczy o tym, iż obrywy, które doprowadziły do ich powstania miały miejsce bardzo dawno, a więc były procesem naturalnym, a nie skutkiem działalności kamieniołomu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tuż po odkryciu jaskini w Rogóźnie i w Kletnie odbywały się studenckie obozy naukowe i niemal natychmiast przeprowadzono wstępne badania.

W jaskini panuje stała temperatura (ok. $+5^{\circ}\text{C}$), a wilgotność powietrza sięga 95%. W namulisku znaleziono kości sarny. W Jaskini Na Ścianie występuje bardzo ciekawa fauna, nawiązująca charakterem do Jaskini Radochowskiej i dawnej Jaskini Naciekowej w Rogóźnie. Szczególnie interesujące są rzadkie gatunki owadów z rzędu skoczogonków, typowe troglobionty.

Jaskinia Na Ścianie, pomimo swej krótkiej historii, zdobyła sobie już pewną sławę: były o niej liczne wzmianki w prasie codziennej, w "Trybunie Wałbrzyskiej", w "IMT Światowid", w których powtarzano zresztą wiele nieprawdziwych informacji, m.in. na temat historii odkrycia, wielkości a nawet nazwy samej jaskini i miejscowości, w której się znajduje. W Jaskini Na Ścianie dwukrotnie gościła telewizja - nakręcono krótki materiał dla "Rozmaitości" i DTV oraz dłuższy film, wyświetlany podczas świąt Bożego Narodzenia 1985 r. O jaskini tej pisała nawet prasa polonijna w USA!

Ciągle trwa eksploracja jaskini, a w stadium organizacji są szczegółowe badania naukowe. Dokonane oceny wskazują na duże możli-

wości dalszych odkryć, choć staje się coraz bardziej pewne, że mogą być one wynikiem jedynie ciężkiej i długotrwałej pracy.

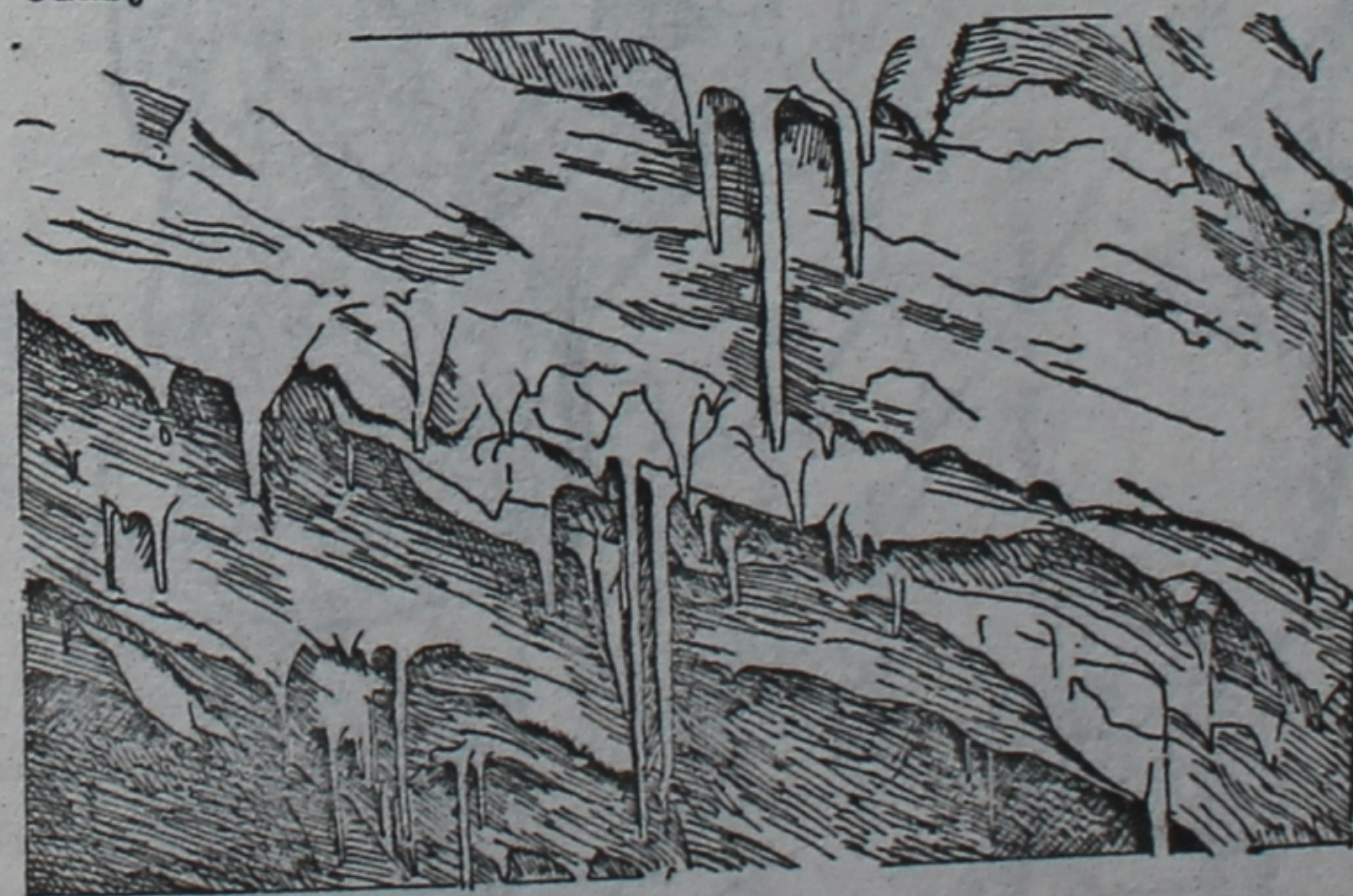
Jaskinia Na Ścianie została zabezpieczona przed nieupoważnionymi "gośćmi" i podjęto starania, aby objąć ją ochroną prawną, poprzez uznanie za pomnik przyrody.

Kilkanaście metrów od wejścia do tej jaskini znajduje się, znany już przed 1945 r., "przekrój" innej jaskini, całkowicie wypełnionej osadami, przeciętej ścianą kamieniołomu, a w pobliżu jest jeszcze kilka innych małych próżni krasowych.¹

Jednak - przynajmniej na razie - Jaskinia Na Ścianie jest samodzielnym ciągiem: nie znane są żadne podziemne połączenia tych jaskiń, choć ich istnienia nie można wykluczyć. To samo dotyczy znanej wcześniej w tym łomie dużej Jaskini Naciekowej, zniszczonej przy eksploatacji marmurów w latach 60-tych.

opracował T.Dudziak, na podstawie informacji osób zajmujących się eksploracją i badaniami Jaskini Na Ścianie:
W.Ciężkowskiego, W.Kuci, J.Pomorskiego, J.Trumpusa.

¹ Podczas badań przepływu wód krasowych w Masywie Śnieżnika, przeprowadzanych od kwietnia 1985 r. pod kierownictwem dra W.Ciężkowskiego, okazało się, że uranina, którą barwiono wodę w okolicy Jaskini Niedźwiedziej była obecna między innymi w Konradowskim Potoku, odwadniającym rejon Rogózki. Woda zabarwiona uraniną wypłynęła też w dolinie Wilczki koło Międzygórza i w dolinie Morawy po czeskiej stronie Masywu. Świadczy to o dużym rozprzestrzenieniu skrasowiaków skał węglanowych w tym rejonie i budzi nadzieje na dalsze odkrycia.



Stalaktyty w Sali Wyrostków.

$y=20.0$

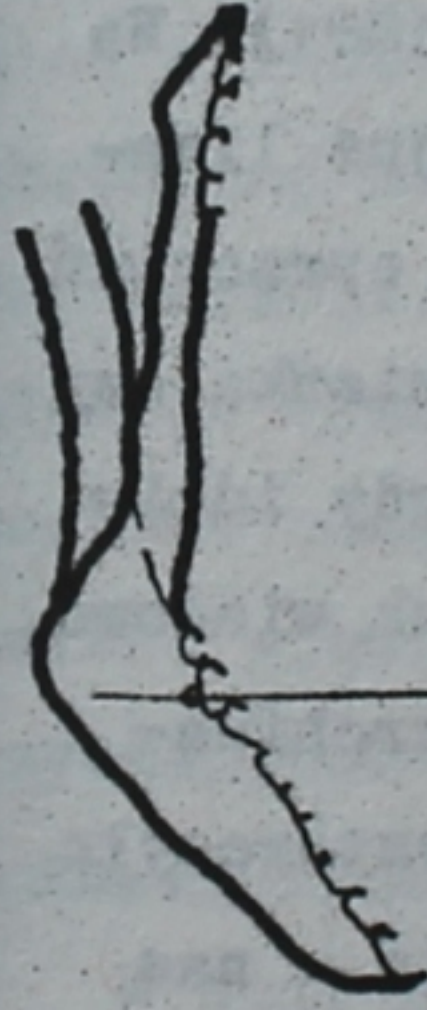
-partie w zawałisku

$x=40.0$

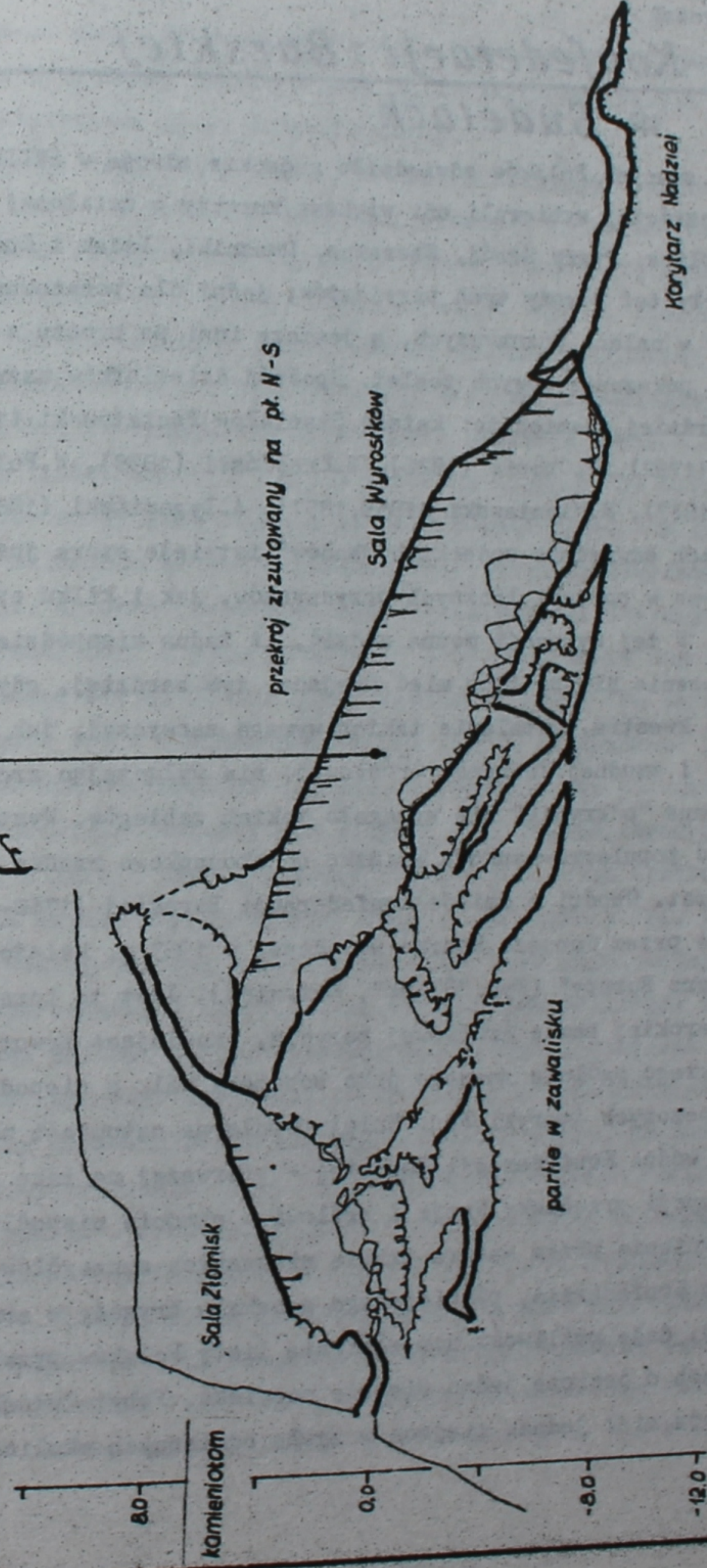


JASKINIA NA ŚCIANIE (W ROGÓZCE)

pomiary: W. Szymanowski
M. Siarkowski
7.09.1985



przekrój zrzucony na pł. N-E



przekrój zrzucony na pł. N-S

JASKINIA NA ŚCIANIE (W ROGÓZCE)

pomiary: W. Szymanowski
M. Siarkowski
R. Jagiella
rysował: W. Szymanowski
7.09.1985

Roman Wytyczak

Wódz Konfederacji Barskiej w Sudetach

Wielu znanych Polaków odwiedziło sudeckie źródła w XVIII i XIX wieku. Najczęściej wybierali oni większe kurorty o ustalonej już renomie: Cieplice, Stary Zdrój, Szczawno, Duszniki, Łądek i Kudowę. Różne były też powody tych przyjazdów; jedni dla poratowania zdrowia, drudzy w celach poznawczych, a jeszcze inni po prostu z nudów, czy z chęci pokazania nowych toalet. Spośród dziesiątków nazwisk przypominamy bardziej znamienite: książę Stanisław Poniatowski (1784 r.), H. Kołłątaj (1792), F. Chopin (1826), Z. Krasiński (1838), W. Pol (1847), K. Ujejski (1847), H. Wieniawski (1855, 1857), A. Dygasiński (1881). Na temat polskich odwiedzin sudeckich "bań" istnieje spora już literatura zarówno w postaci licznych przyczynków, jak i kilku opracowań książkowych. W tej sytuacji można sądzić, iż żadna niespodzianka czy nawet przeoczenie nie powinno mieć miejsca, tym bardziej, gdy idzie o zasadnicze kwestie. Ustalenie takich wymaga zazwyczaj, jak wiadomo, długotrwałej i żmudnej kwerendy źródłowej, nie wyłączając archiwaliów. Opisywane "odkrycie" nie wymagało takich zabiegów. Wystarczyło przestudiować popularno-naukową książkę na stosunkowo rzadko u nas poruszany temat. Chodzi o dzieje Konfederacji Barskiej (1768-1772) przedstawione przez Janusza Roszko w wydanej w 1983 r. książce pt. "Ostatni rycerz Europy" (Wyd. "Śląsk", Katowice). Jest to interesująca, oparta na szerokiej bazie źródłowej pozycja, omawiająca żywot Kazimierza Pułaskiego ogólnie znanego jako bohatera walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Mniej popularne natomiast są jego zasługi jako wodza Konfederacji Barskiej - pierwszej na taką skalę zbrojnej opozycji przeciwko Rosji i królowi w obronie niepodległości i wiary. Ujawnienie przez autora prawie nieznanego szczegółów życiorysu słynnego Konfederata, późniejszego generała brygady w armii amerykańskiej, daje możliwość uzupełnienia listy Polaków przebywających w Sudetach o jeszcze jedno wielkie nazwisko. Pobyt Pułaskiego w Starym Zdroju miał jednak miejsce w zgoła odmiennych okolicznościach,

nie związanych ani z odbywaniem kuracji, ani zamiarem poznania okolicy. Powód tej wizyty można określić jako polityczno-romansowy, o czym świadczą przytoczone przez J. Roszko fakty.

W końcowej fazie Konfederacji Barskiej skupiają uwagę dwa brzemienne dla niej w skutkach wydarzenia. Pierwsze to obrona Częstochowy przed wojskami rosyjskimi w styczniu 1771 r. (główne oblężenie) - całkiem skuteczna, choć mniej sławna od tej z 1655 r. Kierowana przez Pułaskiego obrona twierdzy jasnogórskiej pod konfederackimi sztandarami z wizerunkiem Maryi, była ostatnim akordem niepodległej Rzeczypospolitej. Drugie wydarzenie to nieudane porwanie króla S.A. Poniatowskiego w listopadzie 1771 r., w które zamieszany był K. Pułaski, za co w razie schwytania czekała go najsurowsza kara, a w Europie wzbroniono mu wstępu do wielu krajów. W sytuacji ostatecznego upadku Konfederacji, a także osobistego zagrożenia Pułaski decyduje się na poddanie Jasnej Góry i nocą 31 maja 1772 r. potajemnie opuszcza Częstochowę udając się na Śląsk, gdzie nie był ścigany. Na początku czerwca zjawia się w bezpiecznym Starym Zdroju (Altwasser) k. Wałbrzycha, choć dla ostrożności zapewne nie wpisuje się do księgi meldunkowej uzdrowiska. Zresztą nie przybył tu w celach kuracyjnych.

W Starym Zdroju bawiła wówczas Franciszka z domu Krasińska, żona księcia Karola kurlandzkiego, syna króla Augusta III. Księżna Franciszka według zgodnej opinii historyków była najpiękniejszą Polką tamtych czasów, a nasz bohater spod Okopów Św. Trójcy i Savannach od dawna należał do jej gorących wielbicieli. Ponieważ uczucia jego nie były księżnej obojętne, powód wizyty w podwałbrzyskim uzdrowisku byłby całkowicie uzasadniony. J. Roszko pisze, że dni spędzone u boku pięknej Franciszki były "najpiękniejsze w całym krótkim życiu barskiego rycerza". Kwestia, w jakim stopniu owe dni odnoszą się do pobytu obojga w śląskim kurorcie - chyba na zawsze pozostanie w sferze domysłów. Ale nie posadzajmy Pułaskiego o nadmierną czułość, bo zapewne takim nie był, skoro życie poświęcił bardziej wzniosłym ideom. W każdym razie Stary Zdrój w życiorysie wielkiego konfederata odegrał dość znamienne, a poniekąd symboliczną rolę. Był to pierwszy,

jak się wydaje, punkt etapowy na jego tułaczym szlaku po opuszczeniu Ojczyzny, do której nigdy już nie powrócił.

Pobyt w Starym Zdroju miał także wyraźny aspekt polityczny. Okazuje się, że księżnę i przyszłego generała łączyły jeszcze pozucuciowe związki. Byli sobie nawzajem potrzebni w zgoła dyplomatycznych celach. Pułaski potrzebował protekcji Franciszki w Generalności, czyli najwyższych władzach Konfederacji; wszak czołowy jej twórca - biskup A. Krasieński był kuzynem księżnej. Ona zaś domagała się zarówno posłuszeństwa dla biskupa jak i poparcia swego zięcia Karola kandydującego do korony polskiej. Pomimo opuszczenia kraju Pułaski żyje sprawami Konfederacji. Ze Starego Zdroju wysyła 8 czerwca 1772 r. pierwszy list do swoich podkomendnych w Częstochowie. Licząc m.in. na wpływy księżnej spodziewa się pomocy z zewnątrz. Píše: "Jeszcze to nie ostatnie nadzieje: nasz Bóg mocniej nad wszystko, kto z Nim, zawsze wygrany. Potencje nadmorskie nowy alians pomiędzy sobą czynią, pewnie generalna wojna spodziewana". Jednocześnie do listu dołączona jest instrukcja w sprawie poddania jasnogórskiej fortecy.

W drugiej połowie 1772 r. Pułaski jeździ do Drezna, Frankfurtu i Strasburga. W ówczesnej Europie jest postacią znaną nie tylko ja



Kazimierz Pułaski



Franciszka Krasieńska

konfederat ale i z powodu udziału w zamachu na króla. Z tego zarzutu pragnie za wszelką cenę się uwolnić. Jednak w czerwcu 1773 r. w Warszawie zapada wyrok na uczestników zamachu: "skazani na ścięcie, ciała po ścięciu rozćwiartowane, spalone i na wiatr rozwiane". A zatem powrót do kraju został definitywnie zamknięty.

W międzyczasie Pułaski odwiedził prawdopodobnie Stary Zdrój jeszcze dwukrotnie. Drugi raz było to w sierpniu 1772 r., gdy po powrocie z Drezna spotkał się tam z księżną, następnie pojechał pod Nysę i Świdnicę aby obejrzeć manewry wojska pruskiego, na których był obecny Fryderyk II Wielki. Ostatni raz, według J. Roszko, pojawił się w Starym Zdroju w jesieni tego roku przed wyjazdem do Strasburga. Stąd miał wysłać list do brata Antoniego, aby ten wstawił się u Katarzyny II o prawo powrotu do kraju dla niego i zajął się zarekwirowanym przez Rosjan majątkiem Pułaskiego. Czy było to ostatnie spotkanie pięknej księżnej i romantycznego patrioty-konfederata? Nie wiadomo. Faktem jest, że Franciszka uważnie śledziła losy Pułaskiego zanim wyjechał do Ameryki i starała się mu służyć pomocą.

W zakończeniu warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Ze wzmianek autora książki o wyglądzie Starego Zdroju wynika, że było to małe, prymitywne i o niskiej frekwencji uzdrowisko. Powołuje się przy tym jedynie na opis księżnej I. Czartoryskiej, przebywającej tutaj w 1816 r. Powyższa opinia mija się z prawdą. W świetle danych źródłowych, w XVIII w. Stary Zdrój to największe uzdrowisko Sudetów Środkowych. W połowie tego stulecia liczba kuracjuszy sięgała 1400 w ciągu roku. Pod tym względem mógł konkurować z tak znanymi "badałkami" jak Cieplice i Łądek (dla porównania pobliskie Szczawno w 1815 r. odwiedziło tylko 33 kuracjuszy). Akurat w czasie pobytu Pułaskiego Stary Zdrój przeżywał okres rozkwitu, który przyniósł poważną rozbudowę i modernizację kurortu. W 1771 r. odkryto kolejne źródło mineralne (źródło Fryderyka). Goście mieli do dyspozycji 3 pensjonaty oraz 400 prywatnych kwater. Przebywający tu w XIX wieku Polacy wyrażali na ogół pochlebne opinie o warunkach kuracji i krajoznawczych

walorach uzdrowiska. Potwierdzeniem owych opinii a zarazem swego rodzaju reklamą może być fragment poematu "Śląsk" B.Z.Stęczyńskiego, który odwiedził Stary Zdrój około 1844 roku:

Oto znowu widzimy przyjemne ogrody,
Za nimi wyglądają domy Starej Wody,
W których co roku bardzo wielu gości bawi
I owych mineralnych wód skuteczność sławi.

Literatura

- 1) Stęczyński B.Z.: Śląsk - podróż malownicza w 21 pieśniach, Wrocław 1949.
- 2) Tomziński J. - paulin: Jasna Góra, Informator, Jasna Góra 1981.
- 3) Wytyczak R.: Z historii dawnych zdrojowisk w Sudetach, Wierchy t.41, 1973.
- 4) Zieliński A.(oprac.): Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w., 1974.
- 5) Zieliński A.: Listy ze śląskich wód, Ossolineum 1983.



Stary Zdrój - według litografii O.v.Gersheima z 1 poł. XIX w.

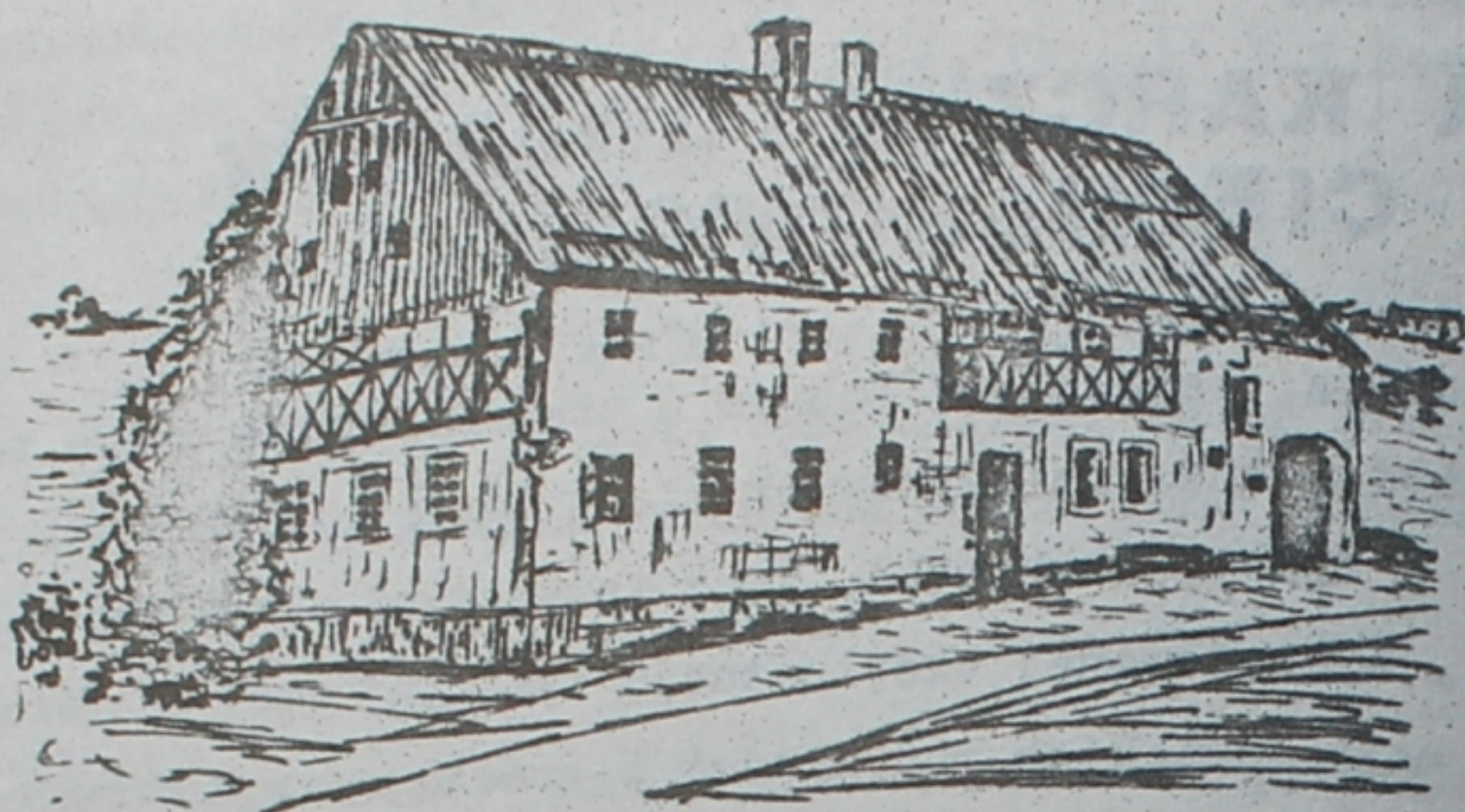
Krzysztof Jaworski

DAWNA KARCZMA GWARKÓW W CIECHANOWICACH

Ciechanowice, leżące nad Bobrem w miejscu, gdzie rzeka ta przełamuje się między Rudawami Janowickimi, a Górami Ołowianymi, przeżyły w XVIII i XIX wieku krótki, lecz intensywny okres prosperity gospodarczej, spowodowanej eksploatacją występujących na północnych skłonach Rudaw Janowickich rud miedzi i arsenu oraz srebra¹. Wprawdzie jeszcze przed XVIII w. prowadzono w rejonie Ciechanowic niewielkie prace górnicze (zachowały się nawet hałdy), jednak dopiero w 1747 roku niejaki Schweinitz, właściciel Ciechanowic i okolicznych ziem, po potwierdzeniu i udokumentowaniu występowania na swoim terenie rud miedzi, założył gwarectwo. Posiadało ono własny urząd górniczy, niezależny od pobliskiej Miedzianki, w której tradycje wydobywania rud były o kilka stuleci starsze. Siedziba gwarectwa i urząd górniczy mieściły się już wtedy najpewniej w budynku określanym dotąd w literaturze jako karczma i budynek gospodarczy gwarectwa. Wniosek taki wypływa z porównania najstarszego planu gospodarczego tego terenu (wzrostiska górnicze, urządzenia wodne, płóczkownia, huta itp.), wykonanego w 1748 roku przez Neuverta, z planami młodszy (plany Marnischa z 1790, Hellera z 1825, plan górniczy z 1850 r.), na których siedziba gwarectwa jest zaznaczona w tym samym miejscu.

Budynek karczmy (rys.1) wzniesiony został w pierwszej połowie XVIII w. i najpewniej pełnił pierwotnie funkcję zwykłego domu chłopskiego. Dopiero później, właśnie około roku 1747, został przejęty przez nowo powstałe gwarectwo i zaadoptowany na jego siedzibę oraz gwarecką karczmę. O wyborze tego właśnie domu zdecydował być może

¹ Historię górnictwa i hutnictwa ciechanowickiego przedstawił bardzo szczegółowo prof. Tadeusz Dziekoński (T.Dziekoński, Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XIX w., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1972, s.216-248.) Praca jego jest do tej pory jedyną tak poważną pozycją dotyczącą tego zagadnienia. W oparciu o nią powstała także część niniejszego artykułu.



Rys.1. Budynek karczmy i siedziby gwarectwa. Stan z 1966 roku. Rysunek wykonany na podstawie fotografii T.Dziekońskiego (T.Dziekoński, 1972, s.244).

fakt, że było stąd bardzo blisko (zaledwie sto kilkadziesiąt metrów) do leżących nad samym Bobrem huty i płóczkowni, założonych jeszcze przed ustanowieniem gwarectwa ciechanowickiego, a pracujących dotąd na potrzeby Miedzianki oraz właściciela dóbr miedziankowskich Jagwitza.

Budynek karczmy i urzędu gwarectwa był świadkiem wszystkich wzlotów i upadków ciechanowickiego górnictwa. Liczne, zakładane po sobie gwarectwa (gwarectwo Schweinitza działające w latach 1747-69, gw. "Adler" (1769-76) gw. Prellera (1776-80), gw. "Helena" (1786-1805), gw. "Neuen Adler" (1818-47)) najczęściej po dynamicznym, przynoszącym spore zyski początku, w końcu albo bankrutowały (jak np. gwarectwo "Adler"), albo rozpadały się z chwilą śmierci właściciela (gwarectwo Schweinitza). Siedziba ich pozostawała jednak zawsze w tym samym budynku, który o sto kilkadziesiąt lat przeżył ostatnią z działających w Ciechanowicach kopalni.

Tych wszystkich, którzy zechcieliby zobaczyć ciechanowicki zabytek, spotkać musi rozczarowanie. Od trzynastu z górą lat już go, niestety, nie ma. Jesienią 1984 roku wraz z mgr K.Kostką inwentaryzowałem (z ramienia Wrocławskiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego)

relikty dawnego górnictwa i hutnictwa w rejonie Miedzianki i Ciechanowic. Chcieliśmy również odszukać budynek dawnej karczmy i siedziby gwarectwa. Mając do dyspozycji dawne plany górnicze, opublikowane w pracy T.Dziekońskiego oraz zamieszczoną tam fotografię obiektu, wykonaną w 1966 roku, byliśmy przekonani, że odnalezienie dawnego urzędu górniczego będzie sprawą niezwykle prostą. Niestety, w miejscu, w którym powinien on się znajdować znaleźliśmy ledwo widoczne, zarośnięte trawą ruiny przyziemia budynku, trochę cegieł oraz szczątki pieca. Mieszkańcy najbliższego ciechanowickiego domu dostarczyli nam kilku informacji i szczegółów dotyczących tego, dość bulwersującego, faktu zniknięcia zabytku. Otóż w 1971 lub 1972 roku niejaki Smoter, właściciel interesującego nas gospodarstwa, przeszedł na rentę, a swoją ziemię wraz z budynkiem przekazał Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Ciechanowicach, która posiadłość ogrodziła drutem kolczastym, a budynek rozebrała. Tyle fakty, komentować ich raczej nie trzeba.

Mimo, że obiektu tego od tak dawna już nie ma, można jeszcze spotkać w literaturze wzmianki informujące o jego istnieniu. Na przykład w części informacyjnej mapy "Góry Wałbrzyskie i Kamienne", w trzech jej dotychczasowych wydaniach (z lat: 1976, 1978 i 1980), przy haśle "Ciechanowice" widnieje wzmianka o zabytkowej karczmie². Podobnie jest na wydanej w 1975 r. "Mapie zabytków województwa wrocławskiego"³. Jak dotychczas, żadne jeszcze źródło, mimo kilkunastoletniej już nieobecności zabytku, nie informowało o samym fakcie i okolicznościach likwidacji ciechanowickiej karczmy.

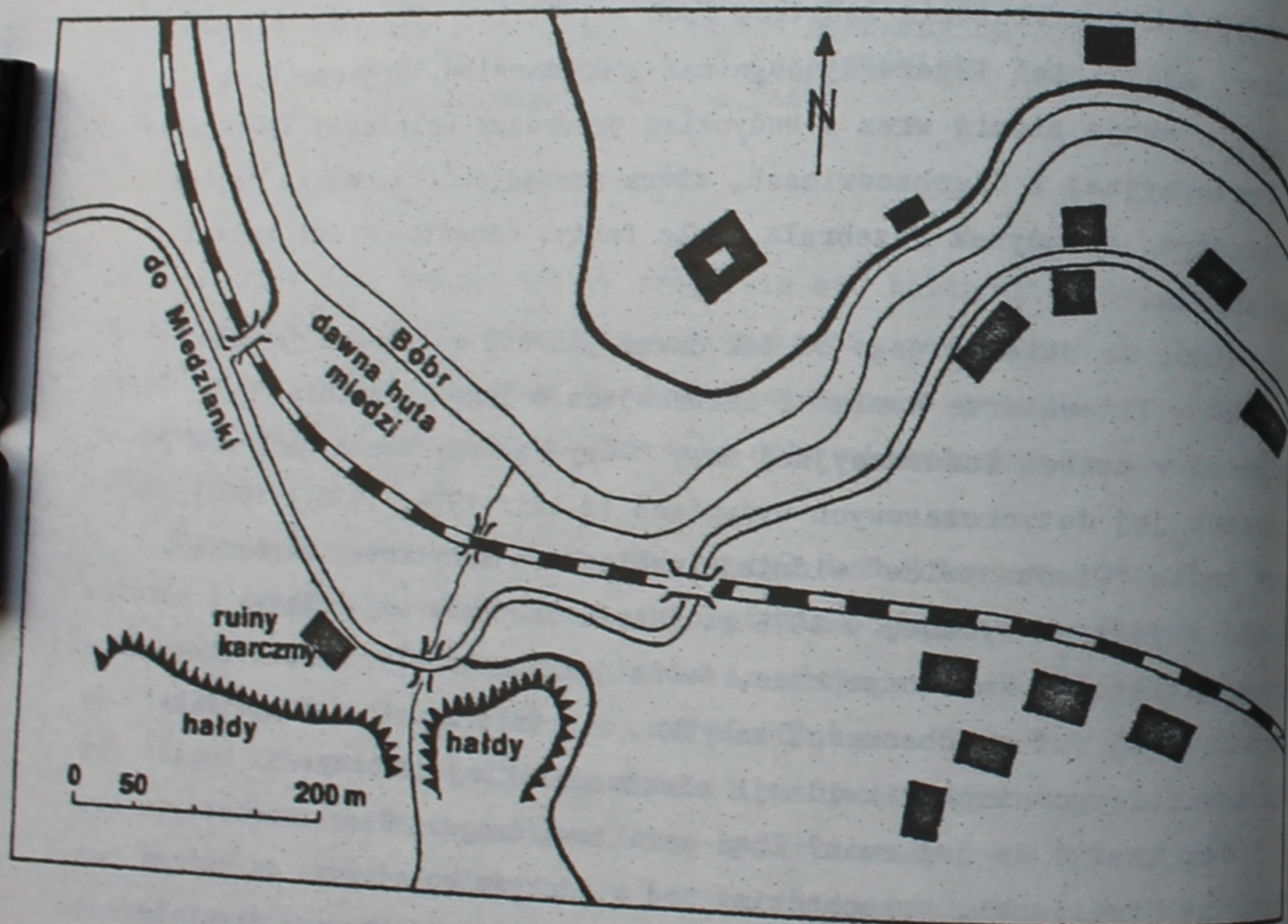
Jak trafić do jej ruin? Idąc asfaltową drogą z Ciechanowic w stronę Miedzianki, przechodzimy pod wiaduktem kolejowym, za którym droga skręca w prawo, by po około 200 m dojść do mostku nad niewielkim potokiem (zlokalizowane w górnym biegu tego potoku urządzenia

² Mapa "Góry Wałbrzyskie i Kamienne", Warszawa, 1976, 1978, 1980.

³ Mapa zabytków województwa wrocławskiego, Warszawa, 1975.

wodne oraz płóczkownia, leżąca przy jego ujściu do Bobru, to tematy do kilku następnych prac i artykułów). 40 m za mostkiem, po lewej stronie drogi, oddzielone od niej drutem kolczastym, znajdują się, zarośnięte trawą i chwastami, ruiny (rys.2).

Mimo iż to, co pozostało z zabytku jest obecnie tylko nieefektywną kupą gruzów i śmieci, warto jednak cokolwiek wiedzieć o historii tego obiektu, tym bardziej, że wiąże się ona ściśle z zagadnieniem dawnego ciechanowickiego i miedziankowskiego górnictwa i hutnictwa miedzi.



Rys.2. Położenie ruin karczmy gwarków w Ciechanowicach.

Wojciech Ciężkowski

Bogatynia – uzdrowiskiem ?

14 stycznia 1984 r. w jednym z chodników odwadniających w kopalni węgla brunatnego "Turów" nastąpił nagły wypływ wód termalnych. Początkowo woda wynosząca luźny materiał pochodzący z granitowego podłoża – choć sam wypływ ma miejsce w obrębie glin i iłów – wypływała w znacznej ilości 5-8 m³/min., stwarzając pewne zagrożenie dla działalności kopalni. Z czasem wypływ zmniejszył się i obecnie wynosi 0,8-1,0 m³/min., przy stałej temperaturze 25-26°C.

Badania fizyko-chemiczne wykazały, że jest to woda o mineralizacji 4 g/dm³ i składzie wodorowęglanowo-sodowym. Posiada również najwyższą w Sudetach zawartość fluoru – ponad 14 mg F/dm³. Wodę z "Turowa" można zatem określić jako 0,4% wodę termalną, wodorowęglanowo-sodową, fluorkową. Skład ten w niczym nie przypomina składu wód z nieistniejącego już tu uzdrowiska w Opolnie Zdroju, a zbliżony jest do wód termalnych Łądku i Velkych Losin, choć posiadają one znacznie niższą mineralizację. Jest on natomiast prawie identyczny ze składem jednej z wód eksploatowanych w Teplicach nad Łabą.

Badania izotopowe tlenu i wodoru (w H₂O) jednoznacznie wskazują na pochodzenie tych wód z opadów, z oznaczeń radiowęgla wynika zaś, że infiltracja nastąpiła co najmniej kilkadziesiąt tysięcy lat temu (!).

Tak więc mamy w Sudetach kolejne wystąpienie wód termalnych po Łądku Zdroju, Cieplicach Zdroju oraz Velkych Losinach, Bludowie, Batnolicach i Janskich Łażniach.

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, któremu podlega kopalnia, nie wykazuje zainteresowania przedstawioną wodą, nie widząc możliwości jej wykorzystania.

Tomasz Dudziak
Zbigniew Gdowski

Kilka ciekawostek z dziejów turystyki w Sudetach w okresie przedwojennym

Od początku rozwoju masowej turystyki Śląsk przyciągał bogactwami krajobrazu i dużą liczbą atrakcji krajoznawczych. Ruch turystyczny, będący dla regionu istotnym źródłem dochodów, powodował konieczność rozbudowy bazy materialnej: dróg, linii kolejowych, sieci szlaków, schronisk itp.

Artykuł ten przedstawia garść informacji związanych z historią zagospodarowania turystycznego Sudetów i ich Przedgórze.

Komunikacja

Najważniejszym szlakiem drogowym miała być "Autostrada Śląska", łącząca Śląsk z głębią ówczesnej Rzeszy Niemieckiej. Całość zamierzenia składała się z dwóch linii autostrad. Pierwsza z nich miała prowadzić z Berlina do Bytomia, przez Legnicę, Opole, Gliwice. Drugą nitkę projektowano na trasie: Drezno - Görlitz - Krzywa (k. Chojnowa), gdzie następowałoby jej połączenie z autostradą berlińską. Każda z nich miała być dwupasmowa, z pasami jezdni szerokości 7,5 m, o nawierzchni betonowej. Budowę rozpoczęto 21 marca 1934 r., a pierwszy odcinek: Trzebiel - Wrocław, oddano do użytku na wiosnę 1938 r. Ciekawostką są, znacznie różniące się między sobą, wiadukty nad Autostradą (podobno na odcinku Wrocław - Bolesławiec jest ich aż 54). Są to realizacje projektów będących pracami dyplomowymi absolwentów Politechniki Berlińskiej.

Uzupełnieniem tej inwestycji była gęsta sieć szos. Pod kątem turystyki samochodowej i ułatwienia dojazdów do miejscowości górskich zaplanowano tzw. "Drogę Sudecką", częściowo z wykorzystaniem istniejących już dróg. Pierwszy jej odcinek - między Świeradowem Zdrój, a Szklarską Porębą Górną oddano do użytku 17 października 1937 r. Całość - długości 425 km - otwarta w 1938 r., realizowana była etapami, stąd niekiedy brak jej ciągłości. Przebieg Drogi Sudeckiej był następujący:

Görlitz - Lubiąż - Gryfów Śl. - Świeradów Zdr. - Rozdroże Izer-
skie - Szklarska Poręba - dolina Kamiennej - Sobieszów -
Karpacz - Kowary - Przeł. Kowarska - Lubawka - Chełmsko Śl. -
Krzeszów - Mieroszów - Rybnica Mł. - Jedlina Zdr. - Jugowice -
Walim - Przeł. Sokola - Sokolec - Nowa Ruda - Radków - Karłów -
Łężyce - Duszniki Zdr. - Kozia Hala - Zieleniec - Przeł. Spalona.
Odcinek między Dusznikami a Zieleniem nosił dodatkowo nazwę
"Drogi Hindenburga". Na Przeł. Spalona droga rozwidlała się: do By-
strzycy Kłodzkiej prowadziła "Spalona Droga", zaś Droga Sudecka
ciągnęła się dalej:

Przeł. Spalona - Długopole Górne - Bystrzyca Kł. - Przełęcz
Puchaczówka - Stronie Śl. - Łądek Zdr. - Przeł. Jaworówka -
Złoty Stok - Paczków - Nysa - Głucholazy - Pokrzywna.

Doskonale rozwinięta była na Dolnym Śląsku sieć kolei żelaznych. Decydujące znaczenie dla turystyki sudeckiej miała linia kolejowa: Görlitz - Jelenia Góra - Wałbrzych - Wrocław. Została ona ostatecznie zelektryfikowana w 1922 r. Wszystkie pociągi wyruszające na tę trasę z Wrocławia obsługiwał Dworzec Świebodzki, zwany również Dworcem Górskim.

Przykładowy czas jazdy na tej trasie, na odcinku Wrocław - Jelenia Góra wynosił: pociągiem pospiesznym 1.45 godz., przyspieszonym - 2.00 godz., zaś do Wałbrzycha Głównego, pociągiem przyspieszonym 1.15 godz. Dalszy fragment tej trasy (Wałbrzych - Görlitz) pociąg pospieszny pokonywał w ciągu 1.30 - 2.00 godz.

W rejonie Wałbrzycha stacje Szczawno Zdrój i Biały Kamień obsługiwała boczna, zelektryfikowana, linia kolejowa Wałbrzych Szczawienko - Kuźnice Świdnickie (obecnie: Boguszów-Gorce Wschodni). Trasę tę (18 km) pociąg pokonywał w 25 min.

W okolicach Jeleniej Góry, duże znaczenie dla turystyki miały linie kolejowe do Karpacza i Szklarskiej Poręby. Jesienią 1922 r. zelektryfikowano linię Jelenia Góra - Szklarska Poręba i dalej - przez Jakuszyce do Tanwaldu. Umożliwiło to elektryczne połączenia Szklarskiej Poręby zarówno z Berlinem, jak i z Pragą. Czas jazdy

z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby (32 km) wynosił 0.45 - 1.00. Elektryfikowaną linię z Jeleniej Góry do Karpacza, długości 17 km, pociąg przyspieszony przebywał w 25 min., a osobowy - w 30 min.

Kotlinę Jeleniogórską z Kamiennogórską łączyły dwie linie kolejowe: przez Marciszów i przez Kowary. Tę ostatnią (40 km) pociągi elektryczne pokonywały w czasie 1.45 godz.

W Sudety można było również dostać się samolotem! Stało się to możliwe w 1923 r., po przystosowaniu na lotnisko byłego placu musztry w Grabarowie pod Jelenią Górą. Regularne połączenia lotnicze Jelenia Góra z Wrocławiem, Berlinem (przez: Görlitz, Cottbus) i Nysą zaczęły funkcjonować w r. 1927. Loty odbywały się tylko w sezonie letnim (15.VII-21.IX), obsługiwały je samoloty Messerschmidt, rozwijające maksymalną prędkość 120 km/godz. i zabierające trzech pasażerów. W następnych latach często zmieniały się trasy, ilość i terminy lotów. Między innymi przez pewien czas funkcjonowało połączenie Jelenia Góra - Nysa - Gliwice, a na przełomie lat 1928/29 próbowano na tej trasie wprowadzić loty zimowe pod koniec tygodnia, aby mieszkańcy Górnego Śląska mogli przylatywać w Karkonosze na weekend. Jednak większość z planowanych lotów nie dochodziła do skutku z powodu złych warunków atmosferycznych. W roku 1929 z Jeleniej Góry startowało dziennie 5 samolotów pasażerskich: dwa do Wrocławia i po jednym: do Berlina przez Görlitz, do Lipska przez Görlitz i Drezno oraz do Gliwic przez Nysę.

W lutym 1935 r., ze względu na to, że jeleniogórskie lotnisko nie spełniało warunków bezpieczeństwa po wprowadzeniu nowych samolotów, skreślono je - wraz z 15 innymi - z listy lotnisk obsługiwanych przez lotnictwo państwowe. Po interwencji władz Jeleniej Góry utrzymano linię Jelenia Góra - Wrocław, obsługiwaną przez stosunkowo wolniej Góry trwał 30 minut. Potem czas ten wydłużył się do 45 minut - gdy dla uatrakcyjnienia podróży wprowadzono odbywanie rundy nad Karkonoszami po starcie lub przed lądowaniem w Jeleniej Górze. Ciekawe, że koszt biletu lotniczego równoważny był cenie biletu na pociąg pospieszny na tej samej trasie. Łącznie, w latach 1927-38, obsłużono 14.075 pasażerów.

Obsługa turystyczna i organizacje turystów

Przedsięwzięciom turystycznym na większą skalę pośredniczyły biura podróży: MER (Środkowoeuropejskie Biuro Podróży z centralą w Berlinie; jest to urzędowe biuro podróży kolei niemieckich, istniejące do dziś), Hapag (Hamburg-Amerike Linie) oraz północnoniemiecki Lloyd.

Obsługą turystyczną oraz udzielaniem informacji zajmowały się biura turystyczne, zrzeszone w Związku Ruchu Turystycznego na Śląsku z siedzibą we Wrocławiu.

Istniały też liczne regionalne towarzystwa turystyczno-krajoznawcze, zajmujące się budową, znakowaniem i utrzymywaniem ścieżek turystycznych, działalnością krajoznawczą i wydawniczą (m.in. wydawaniem map turystycznych), wspieraniem dotyczących regionu prac naukowych, ochroną przyrody, a także popularyzacją Sudetów, informacją turystyczną, sprawami przewodnictwa, rozwojem różnych form turystyki np. narciarskiej czy młodzieżowej, organizacją wycieczek. Z inicjatywy tych towarzystw budowano punkty i wieże widokowe i - rzadko - schroniska. Towarzystwa te z zasady nie posiadały ani nie prowadziły własnych schronisk, chociaż starały się w różny sposób wpływać na poziom usług i ceny w licznych schroniskach prywatnych (np. reklamując bądź krytykując je w swych wydawnictwach).

Towarzystwa utrzymywały się głównie ze składek członkowskich, w późniejszym okresie były też dotowane przez lokalne władze.

Na terenie śląskiej części Sudetów i Przedgórze Sudeckiego działały następujące towarzystwa turystyczne:

● Towarzystwo Karkonoskie (RGV, Riesengebirgsverein) - założone w lipcu 1880 r. Inicjatorem i pierwszym prezesem był buchalter z myślakowickich zakładów tekstylnych Teodor Donat¹. Siedzibą RGV była Jelenia Góra. Pod koniec pierwszego roku działalności Towarzystwo liczyło 875 członków zrzeszonych w 14 kołach terenowych, a w roku 1925 osiągnęło 16.000 członków (92 koła). Potem liczba członków RGV systematycznie malała, w 1931 r. wynosiła 12.500 osób, a w czasie II wojny światowej - prawdopodobnie ok. 5000. Odznaka Towarzystwa,

zatwierdzona w 1882 r., przedstawiała pierwiosnkę małą (rys.1).



Rys.1. Znaczek Towarzystwa Karkonoskiego - wersja z 1882 r. i późniejsza (z winiety pisma "Der Wanderer im Riesengebirge", 1930 r.)

RGV prowadziło bardzo żywą działalność na terenie Sudetów Zachodnich. Do trwałych dokonań Towarzystwa można zaliczyć m.in. zbudowanie do dziś istniejącej sieci ścieżek turystycznych (300 km do r.1930), powołanie i opiekę nad muzeum regionalnym w Jeleniej Górze (w 1914 r. staraniem RGV wybudowano dla muzeum specjalny budynek), inicjatywę budowy obserwatorium meteorologicznego na Śnieżce (powstało w 1900 r.) czy wzorcowego schroniska Prinz-Heinrich-Baude, które w 1888 r. stało się nad krawędzią kotła Wielkiego Stawu.

Niestety, w ostatnich 10 latach istnienia ta zasłużona organizacja została przyporządkowana ogólnym celom polityki hitlerowskich Niemiec.

Sekcje RGV działały nie tylko w miejscowościach Sudetów Zachodnich, ale także w Głogowie, Zielonej Górze, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu, Berlinie, Dreźnie, Strasburgu, Frankfurt nad Menem, Magdeburgu, a nawet w Nowym Jorku!

Od lipca 1881 do 1943 r. RGV wydawało miesięcznik "Der Wanderer im Riesengebirge" ("Wędrowiec w Karkonoszach"). T.Donat był jego pierwszym redaktorem.

● Kłodzkie Towarzystwo Górskie (GGV, Glatzer Gebirgsverein) założone w 1881 r.² Siedzibą GGV było Kłodzko. Towarzystwo posiadało 60 grup terenowych z ok. 10.000 członków³. Poza miejscowościami Ziemi Kłodzkiej i przyległych rejonów działały - bardzo aktywne - sekcje: wrocławska i gliwicka (powstałe w 1884 r.). Z inicjatywy tej ostatniej wybudowano m.in. wieżę widokową i schronisko na szczycie Śnieżnika (1895-99). Nawiasem mówiąc prace budowlane prowadziła brygada mistrza murarskiego Emila Giessera z Kłodzka, który przez 30 lat sprawował funkcję prezesa GGV. Organem GGV było czasopismo "Die Grafschaft Glatz" ("Hrabstwo Kłodzkie"), ukazujące się w latach 1906-39, na ogół jako miesięcznik lub dwumiesięcznik. Znaczek Towarzystwa przedstawiał kwiat pełnika europejskiego - "róży kłodzkiej".

● Wałbrzyski Związek Górski (WGV, Waldenburger-Gebirgsverband) założony w 1922 r., z siedzibą w Wałbrzychu. WGV posiadał 9 grup terenowych z 1300 członków.

● Związek Towarzystw Górskich na Sowie (EGV, Verband der Gebirgsvereine an der Eule). Siedzibą związku był Dzierżoniów. Należało do niego 15 lokalnych stowarzyszeń, liczących ogółem 4000 członków. EGV wydawał w latach 1923-40 (?) czasopismo "Der Wanderer im Eulengebirge" ("Wędrowiec w Górach Sowich"), w latach 1923-29 jako dwutygodnik, 1930-31 - miesięcznik, 1932-40 - tygodnik.

● Ślązańskie Towarzystwo Górskie (ZGV, Zobtener Gebirgsverein) - powstało przed 1903 r. w Sobótce. Godłem ZGV był wizerunek rzymskiej rzeźby lwa, jednej z kilku znajdujących się w Masywie Śląży (rys.2).



Rys.2. Godło Śląskiego Towarzystwa Górskiego.

● Towarzystwo Wzgórz Strzelińskich (Strehleener Bergverein) z siedzibą w Strzelinie, powstało przed 1892 r.

● Morawsko-śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie (SGV, Mährisch-Schlesier Sudetengebirgsverein), założone w roku 1881⁴ w Jeseniku, tam też miało swoją siedzibę. Posiadało 27 "związków filialnych" z 15.000 członków. Z tego 15 "związków filialnych" z 5000 członków działało po północnej stronie granicy jako "Schlesischer Sudetengebirgsverein". Organem Towarzystwa był ukazujący się w latach 1885-1938 (?) "Altvater" ("Pradziad"; w latach 1885-88 i 1923-38 - miesięcznik, 1889-94 - dwumiesięcznik, 1895-1915 - kwartalnik, 1915-22 - nieregularnie).

● Niemieckie Towarzystwo Górskie Gór Orlickich (Deutscher Gebirgsverein für das Adlergebirge), założone w 1928 r., z siedzibą w Rokytnicach.

Dwie ostatnie organizacje działały zasadniczo po południowej stronie Sudetów. Istniały tam również inne towarzystwa. W Karkonoszach działało Austriackie Towarzystwo Karkonoskie (Österreichischer Riesengebirgsverein), założone we Vrchlabi już wiosną 1880 r. (a więc jako pierwszy tego typu związek w Sudetach). Była to sekcja założonego w tym samym czasie w Pradze Związku Górskiego. Na Broumowszczyźnie - a więc przede wszystkim w Górach Stołowych - funkcjonowały Broumowskie Towarzystwa Górskie (Braunauer Gebirgsvereine), a w Górach Izerskich i Pasmie Ještědu - Niemieckie Towarzystwo Gór Ještědskich i Izerskich (DGV, Der Deutsche Gebirgsverein für das Jeschken- und Isergebirge). Organizację tę założono w Libercu, w r. 1884. DGV, podobnie jak inne towarzystwa, wydawało własne czasopismo krajoznawcze - początkowo kwartalnik, później rocznik. W 1934 r. DGV zrzeszało ok. 8000 członków w 25 sekcjach terenowych. Jeden z członków DGV stworzył się niesamowitym rekordem: 611 wejść na Ještěd w ciągu jednego roku (1925).

Do wymienionych organizacji należeli przede wszystkim Niemcy. Czesi uprawiający turystykę w Sudetach tworzyli liczne oddziały Klubu Czeskich Turystów (KČT, Klub Českých Turistů). Powstawały one od 80-tych lat XIX w.

Po utworzeniu Republiki Czechosłowackiej, w 1919 r. KČT połączył się ze Słowackim Tatrzańskim Związkiem Turystycznym, kontynuując

działalność jako Klub Czechosłowackich Turystów (KČST).

Początkowo zgodnie układała się współpraca KČT z organizacjami niemieckimi - np. przy znakowaniu szlaków wprowadzono "regionalny podział kompetencji". W późniejszych latach, wraz z rozwojem nacjonalizmu, a potem faszyzmu w Niemczech, dochodziło do coraz ostrzejszych konfliktów.

Oprócz regionalnych związków o charakterze turystyczno-krajoznawczym działały w Sudetach ogólnokrajowe (czeskie i niemieckie) organizacje zajmujące się turystyką poszczególnych grup społecznych i poszczególnymi dyscyplinami turystyki. Można tu wymienić niemieckie organizacje turystyczne - młodzieżową "Wędrowne Ptaki" ("Wandervogel", zał. 1901) i robotniczą: Towarzystwo Turystyczne "Przyjaciele Przyrody" (Touristenverein "Die Naturfreunde") czy też kluby narciarskie⁵. Najstarszy z nich - "Česky Krkonošský Spolek - Ski Jilemnice" założono w miejscowości Jilemnice, w kwietniu 1895 r., z inicjatywy znanego miłośnika Karkonoszy - Jana Buchara, nauczyciela z czeskiej szkoły w Štepanicach. Był to drugi - po praskim (1887) - klub narciarski w Czechach. Trzeci - pod nazwą "Český ski klub - Vysoké nad Jizerou" założono w Vysokem w roku 1903. Na bazie tych klubów 21 listopada 1903 r. powstał w Jabloncu nad Jizerou "Związek Narciarzy w Królestwie Czeskim" ("Svaz lyžařů v Království Českém").

Pierwszy niemiecki klub narciarski powstał we Vrchlabi 29 marca 1898 r., pod nazwą "Towarzystwo Niemieckich Narciarzy we Vrchlabi" ("Verein deutscher Skiläufer in Hohenelbe"), a po śląskiej stronie Karkonoszy - dopiero w 1900 r., w Szklarskiej Porębie. Nosił on nazwę "Windsbraut".

Szlaki turystyczne

Za pierwszy "system znakarski" można uznać tyczkowanie dróg wiodących do niektórych bud pasterskich, stosowane już w XVII w. Jednak właściwe znakowanie szlaków turystycznych rozpoczęto od połowy XIX w., gdy wraz z rozwojem masowej turystyki coraz popularniejsze stawało się chodzenie w góry bez przewodnika.

Przy znakowaniu szlaków kierowano się innymi zasadami niż obec-

nie. Początkowo panował w tym względzie duży bałagan - w jednych górach zaczynało od drogowskazów, w innych - od malowanych farbą różnorodnych znaków, stosowano również kopczyki z kamieni. W Sudetach pierwsze były drogowskazy. Ustawiali je - w trosce o napływ przynoszących dochody turystów - właściciele dóbr, a także lokalne władze. Szczególnie wiele dwujęzycznych (niemiecko-czeskich) drogowskazów powstało w karkonoskich dobrach Harrachów.

Później sprawę tę przejęły towarzystwa turystyczne. W Karkonoszach, z inicjatywy RGV i jilemnickiego oddziału KČT, ustawiono drogowskazy w formie kamiennych słupków z wyrytymi i pomalowanymi czarną farbą strzałkami i napisami. RGV stosowało napisy niemieckie, KČT - dwujęzyczne. Ta forma drogowskazów rozpowszechniła się potem w całych Sudetach i - właściwie bez zmian - stosowana była aż do II wojny światowej (rys.3).



Rys.3. Drogowskaz do Starościńskich Skał (Rudawy Janowickie)

Ciekawe, że gdy GGV zaczęło opatrywać drogowskazami szlaki na Ziemi Kłodzkiej, początkowo wyłączyło z tej akcji dojścia na Wielką Sowę. Uznano bowiem, że przy wycieczce na ten szczyt zawsze konieczny jest przewodnik! Pogląd ten nie utrzymał się jednak długo i w 1884 r. szlaki na Sowę oznakowano tablicami.

Znakowanie szlaków farbą rozpoczęto w Karkonoszach z inicjatywy Eduarda Petraka - czeskiego działacza Österreichischer Riesengebirgsverein. W 1885 r. opracował on mapę szlaków, według której

zostały one wyznakowane różnokolorowymi krzyżami, kropkami i pionowymi paskami. Później, gdy zwiększyła się ilość szlaków, zaczęto używać też znaków w kształcie trójkąta. Oprócz malowanych stosowano też podobne znaki wycięte z blachy.

Również RGV, które od początku istnienia zajmowało się budową i znakowaniem ścieżek turystycznych, zaczęło znakować szlaki farbą. W 1892 r. oba towarzystwa porozumiały się co do jednolitego znakowa-

nia szlaków po obu stronach granicy.

KČT znakował - od 1889 r. - szlaki czerwonym, poziomym paskiem, obramowanym dwoma węższymi - białymi. W 1916 r. wprowadzono też inne kolory środkowego pasa: zielony, niebieski i żółty. System ten, zwany pasowym, z pewnymi zmianami przetrwał do dziś.

Po powstaniu Republiki Czechosłowackiej KČST i organizacje niemieckie rozdzieliły tereny swych działań znakarskich - np. w Karkonoszach KČST znakował szlaki w dobrach Harrachów i na terenach będących własnością państwa, a pozostałymi partiami gór zajmowało się RGV.

Nadal istniał problem języka

używanego na drogowskazach. Przykładowo: na terenie Gór Izerskich dopiero od 1926 r., na mocy umowy KČST i DGV, zaczęto umieszczać napisy czeskie pod niemieckimi. Akcja ta postępowała zresztą bardzo powoli i nie została zakończona do 1938 r., kiedy przerwało ją zajęcie Czech przez hitlerowskie Niemcy.

Po północnej stronie Karkonoszy, w miejsce znaków "geometrycznych", stosowanych zgodnie z porozumieniem z 1892 r., wprowadzono w r. 1935 system tzw. "znakowania docelowego". Stosowano go też w innych śląskich częściach Sudetów oraz w Jesionikach

Znak szlaku miał postać rombu, złożonego z dwóch równoramiennych, złączonych podstawami trójkątów (rys.4).

Każdy z trójkątów pomalowany był na inny kolor, czasem dzielono je jeszcze na mniejsze, różno-

LEGENDA DO RYSUNKÓW:

OZNACZENIA KOLORÓW:



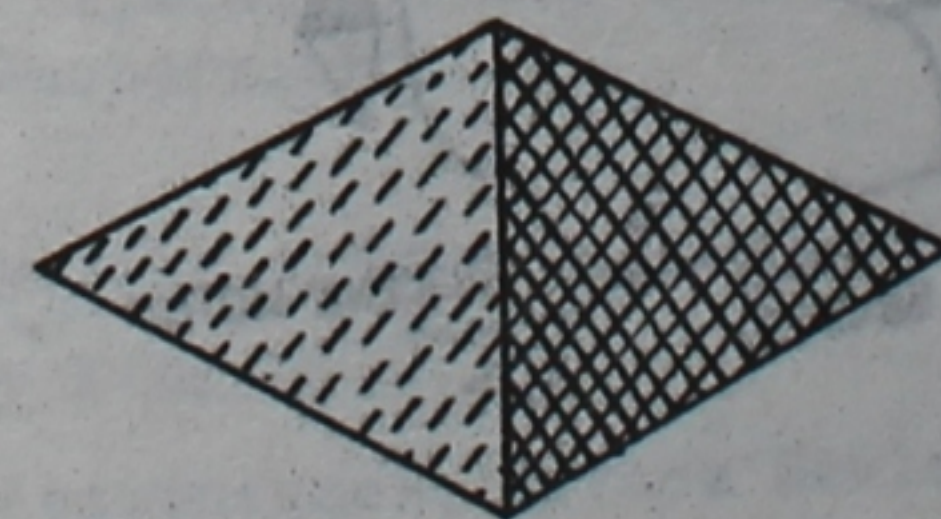
● CELE SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH

● MIEJSCOWOŚCI

▲ SZCZYT

— LINIE KOLEJOWE

◆ SZLAK TURYSTYCZNY Z ZAZNACZONYM SPOSOBEM ZNAKOWANIA



Znak szlaku Głuchokazy - Rejviz

Rys.4. Wygląd znaku w systemie znakowania docelowego.

barwne i o różnym kształcie pola lub rysowano na nich różne znaki geometryczne czy, litery. Obowiązywała podstawowa zasada, że wszystkie szlaki prowadzące do danego celu miały jeden - wskazujący ten cel - trójkąt identyczny, pomalowany w sposób charakterystyczny dla tego celu. Na przykład do Szklarskiej Poręby Górnej prowadziły drogi oznaczone niebieskim trójkątem, do Dusznik Zdroju - żółtym itd. Druga część rombu określała i wskazywała punkt drugiego końca szlaku, według tej samej zasady.

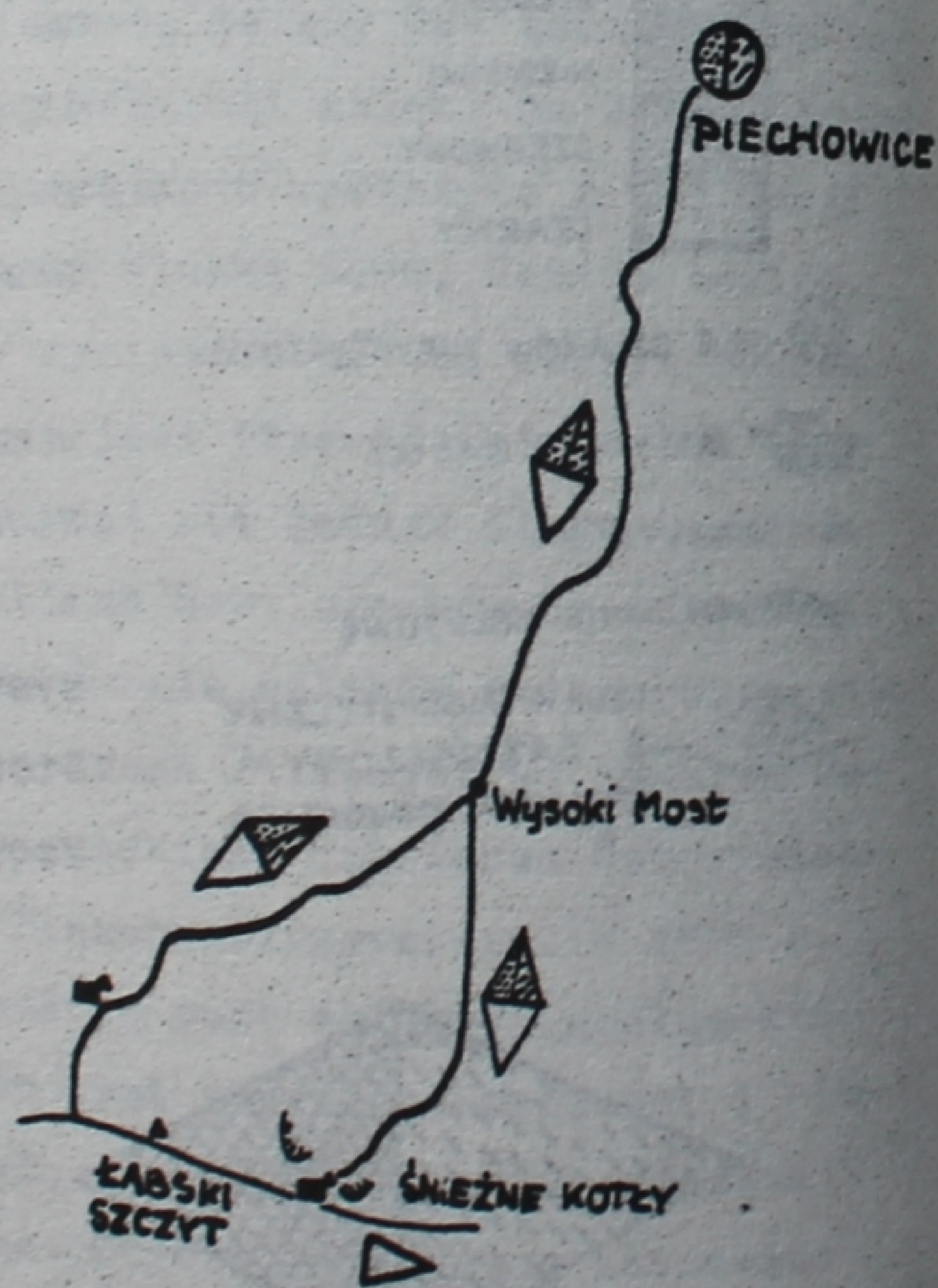
Drugą regułą, której na ogół trzymano się przy znakowaniu docelowym, było oznaczanie dróg wiodących na główny w okolicy szczyt lub grzbiet kolorem białym.

Warto zauważyć, że konsekwentne stosowanie tych prawideł powodowało, że jeżeli dwa szlaki biegły równolegle, łącząc różnymi drogami te same cele, to były one identycznie oznakowane, co mogło łatwo prowadzić do ich pomylenia (przykład - rys.5).

Jednak ogólnie system taki był dla turysty wygodny i dawał mu dużo informacji: znak szlaku "mówił" skąd i dokąd prowadzi oraz w którą stronę należy iść do wybranego celu. Oczywiście, aby te informacje odczytać należało najpierw dowiedzieć się z mapy lub przewodnika, jak oznaczone są poszczególne cele.

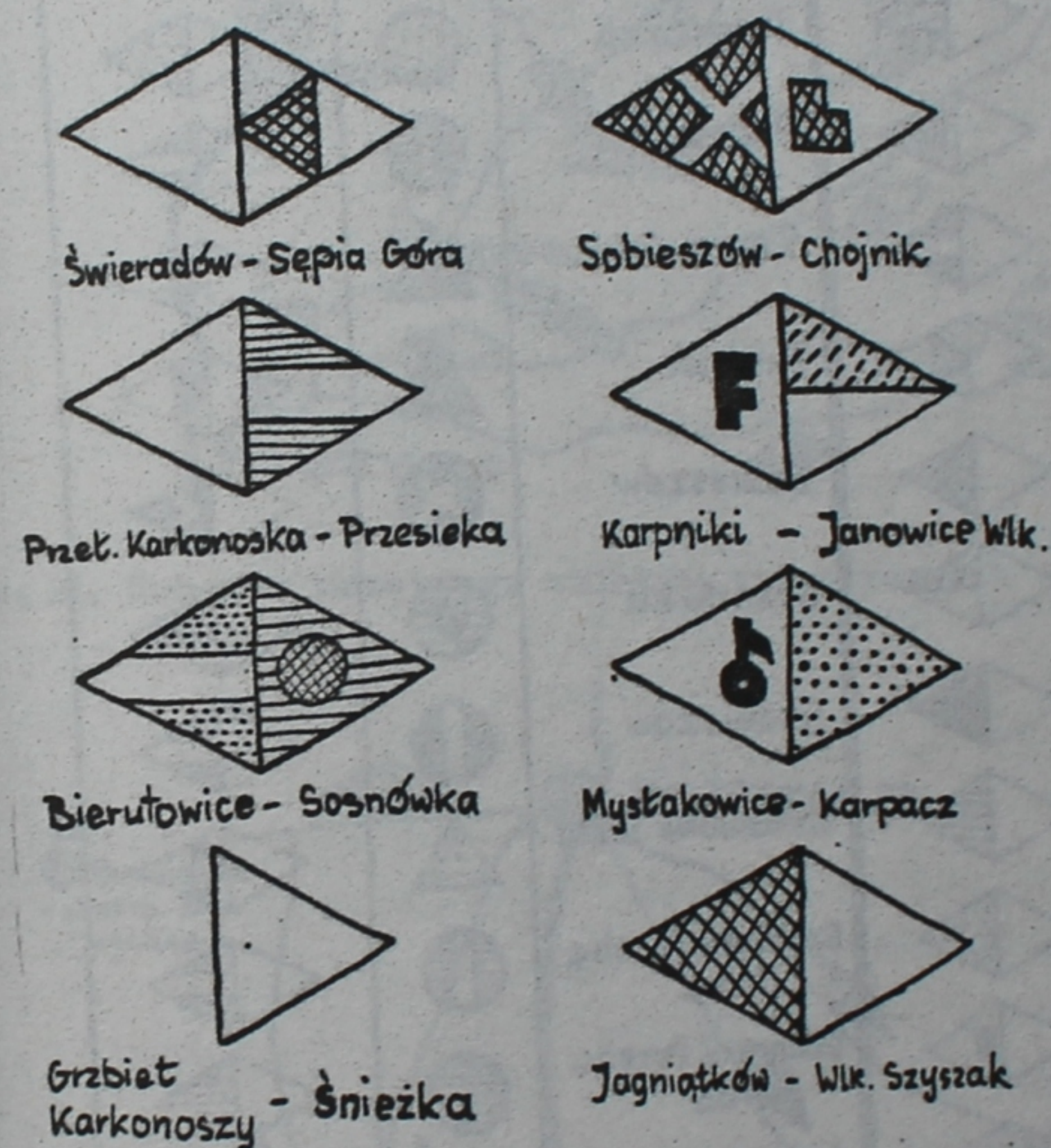
Dodatkowe, często bardzo szczegółowe, zasady dotyczące "przydzielania" poszczególnych znaków i kolorów różnym miejscowościom i szczytom miały już tylko regionalny zasięg.

RGV w Sudetach Zachodnich dla najważniejszych celów turystycznych rezerwowało pełne trójkąty o różnych barwach



Rys.5. Schemat szlaków z Piechowic na grzbiet Karkonoszy (szlaki biegnące równolegle były identycznie oznakowane).

(czarna, niebieska, zielona, czerwona, żółta). Białą trójkąt oznaczał drogi na Śnieżkę lub dojścia na główny grzbiet Karkonoszy. Droga grzbietowa oznakowana była pojedynczym białym trójkątem, którego wierzchołek wskazywał kierunek na Śnieżkę. Pomniejsze cele oznaczone były trójkątami podzielonymi na mniejsze pola lub różnymi symbolami graficznymi. Wygląd przykładowych znaków oraz oznaczenia poszczególnych węzłów szlaków przedstawiają rysunki 6 i 7.



Rys.6. Przykłady znaków szlaków z Sudetów Zachodnich.

schematycznie fragmenty sieci szlaków w Masywie Śnieżnika i w dolinie Nysy Kłodzkiej.

W Jesionikach, Górach Sowich i Wałbrzyskich stosowano podobne oznaczenia⁷: trójkąty na ogół były jednobarwne, przy czym używano też koloru czarnego. Sporadycznie dzielono trójkąt na dwa różnobarwne pola lub rozdzielano dwa trójkąty rombu białym, pionowym paskiem (rys.10).

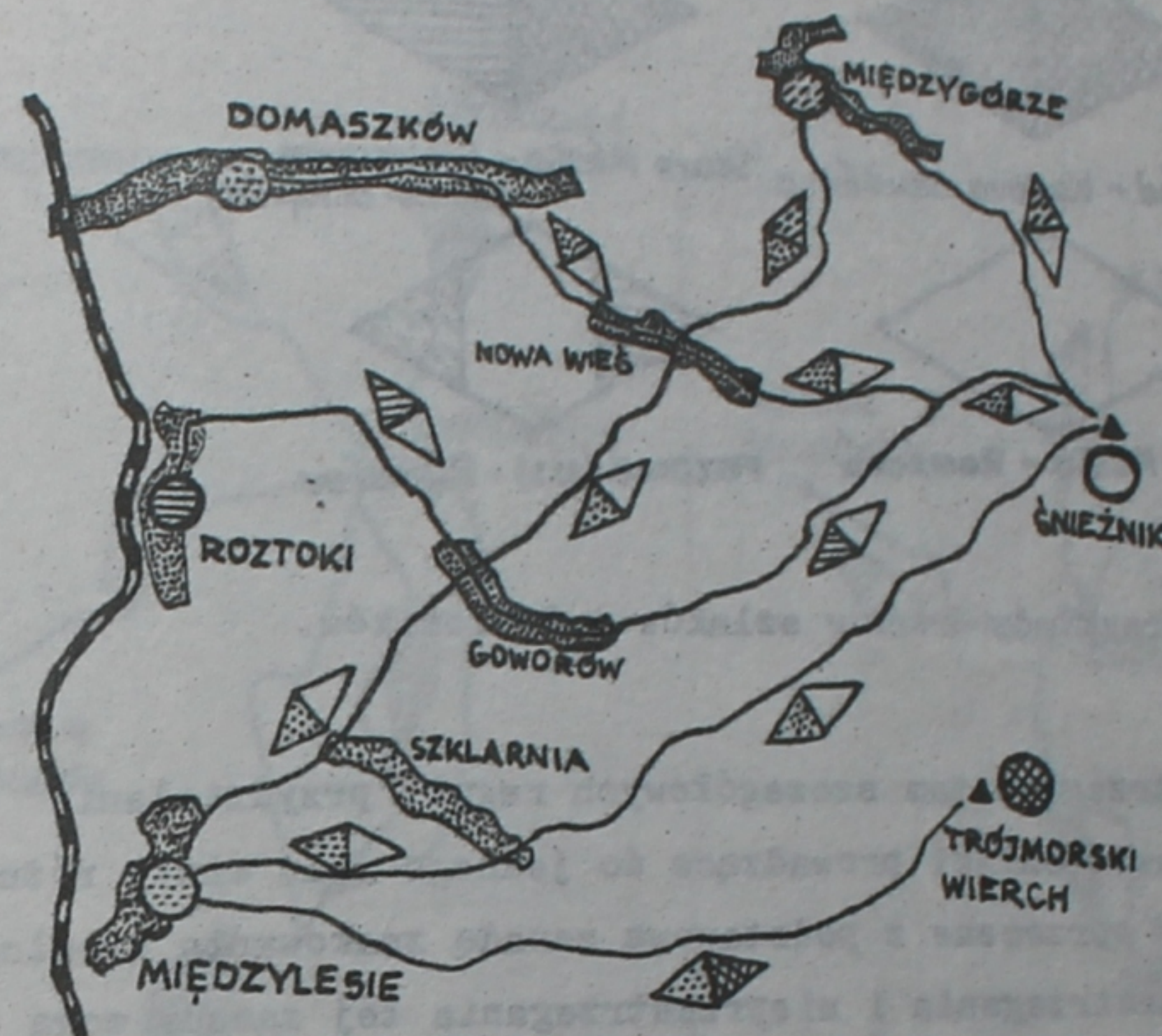
Na Ziemi

Kłodzkiej GGV stosowało prostsze zasady znakowania: używano tylko znaków w formie jednobarwnych trójkątów, w jednym z pięciu kolorów: białym trójkątem oznaczano dojścia na główne szczyty, czerwonym - na pomniejsze wierzchołki, żółtym - drogi do ważnych miejscowości, niebieskim i zielonym - do mniejszych wsi. Ilustrują to rysunki 8 i 9, które przedstawiają

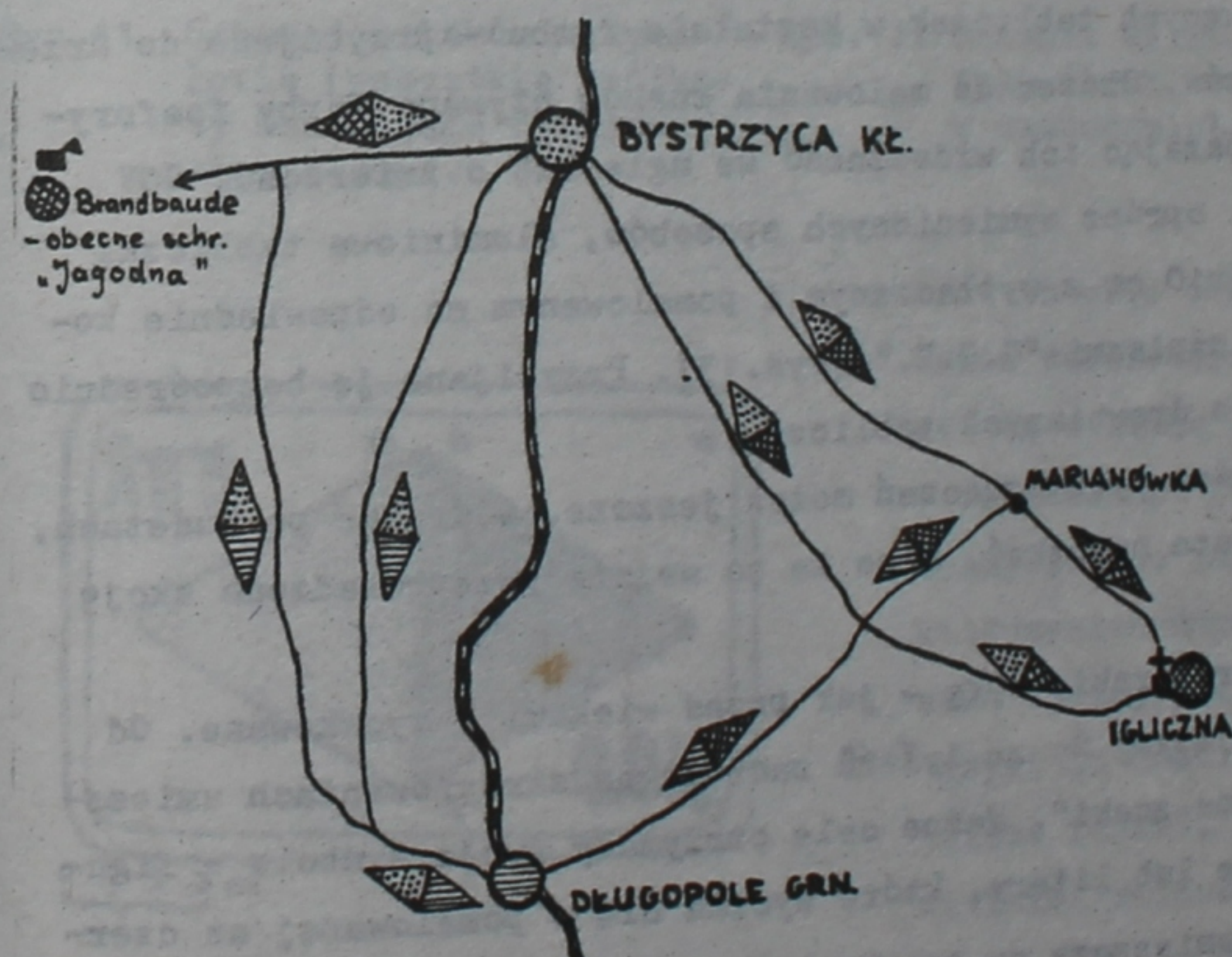
węzeł szlaków	oznaczenie na mapach	wygląd znaku	węzeł szlaków	oznaczenie na mapach	wygląd znaku
Adršpach			Mysłakowice		
Bierutowice			Piechowice		
Bobrowe Skąły			Pilchowice (jezioro)		
Bukowiec			Przecznica		
Chojnik			Przesieka		
Cieplice			Sępia Góra		
Grzybowiec			Skalnik		
Jagniątków			Sobieszów		
Janowice Wlk.			Sosnówka		
Jelenia Góra			Staniszów		
Kalnienna Góra			Starościnie Skąły		
Karpacz			Szklarska Poręba Dolna		
Karpniki *			Szklarska Poręba Górna		
Kowary			Śnieżka		
Krzeszów			Świeradów Zdr.		
Mitków			Wysoki Kamień		

* F - pierwsza litera niemieckiej nazwy Karpnik: Fischbach.

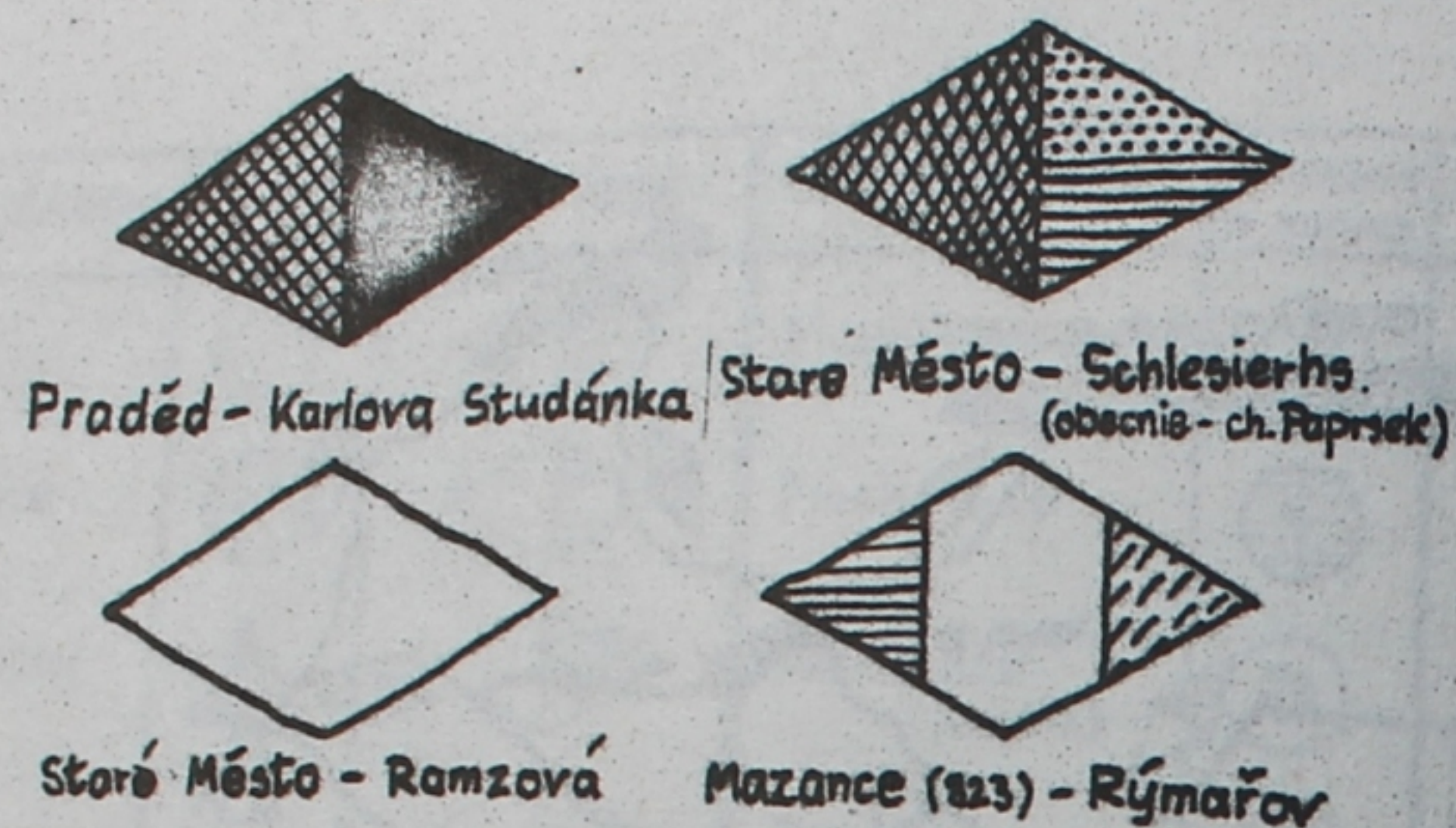
Rys.7. Oznaczenia węzłów szlaków stosowane przez RGV.



Rys.8. Schemat przebiegu szlaków turystycznych w Masywie Śnieżnika.



Rys.9. Schemat przebiegu szlaków turystycznych w dolinie Nysy Kłodzkiej.



Rys.10. Przykłady znaków szlaków z Jesioników.

Nie przestrzegano tam szczegółowych reguł "przydzielania" symboli, czasem nawet szlaki prowadzące do jednego celu miały różne kolory, co było sprzeczne z podstawową zasadą znakowania docelowego. Przykładami przestrzegania i nieprzestrzegania tej zasady mogą być węzły szlaków w Rýmařovie i w Bruntalu w Jesionikach (rys.11 i 12).

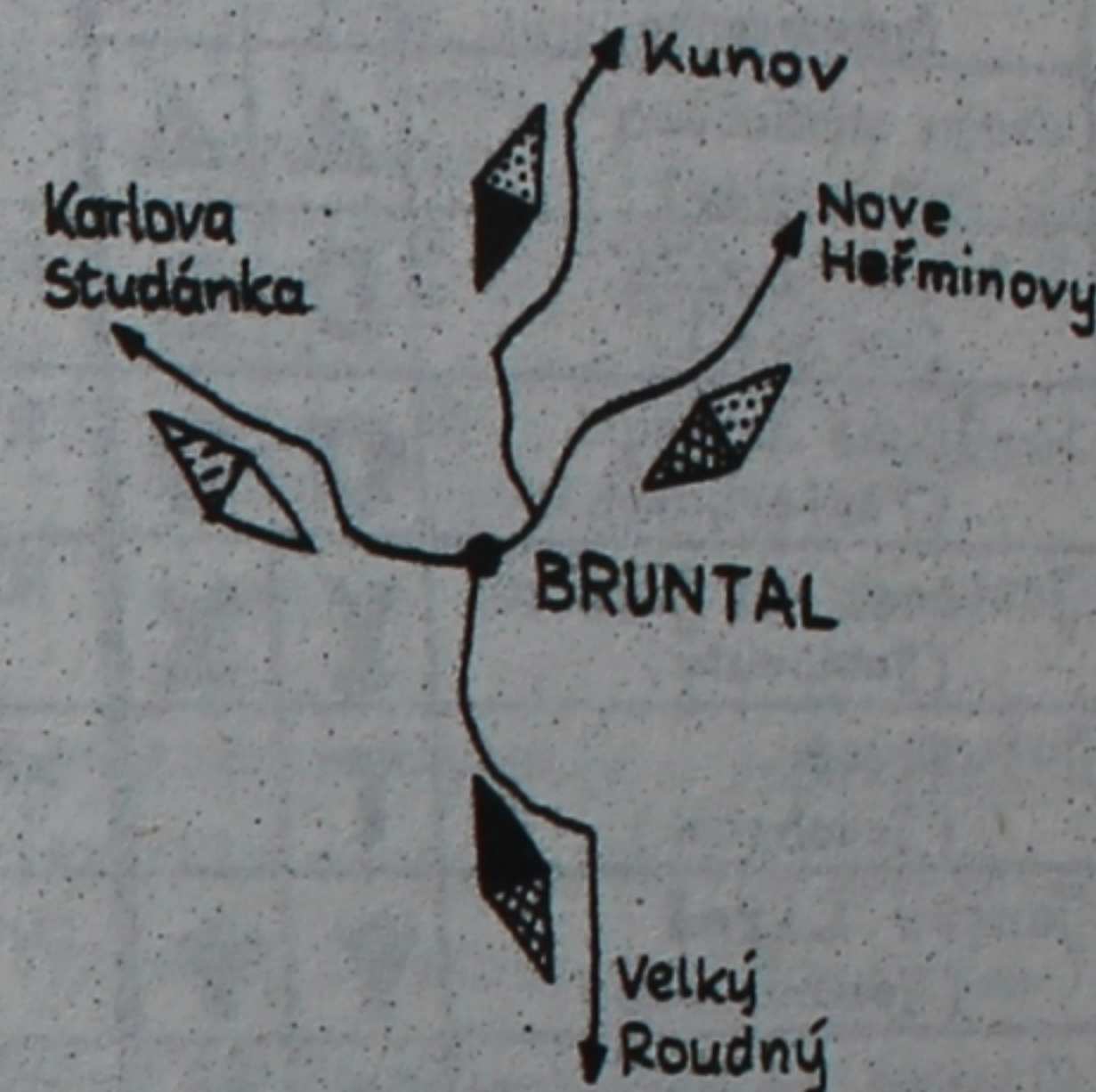
Znaki szlaków malowane były farbą na skale lub - w formie drewnianych, malowanych tabliczek w kształcie rombu - przybijane do drzew i ścian budynków. Czasem do malowania znaków używano farby fosforowej, polepszając ich widoczność we mgle lub o zmierzchu. GGV stosowało też, oprócz wymienionych sposobów, aluminiowe tabliczki o wymiarach 15x10 cm z wytłaczanym i pomalowanym na odpowiednie kolory rombem i napisami "G.G.V." (rys.13). Przybijano je bezpośrednio do drzew lub do drewnianych tabliczek.

Pozostałości tych oznaczeń można jeszcze, wędrując po Sudetach, stosunkowo często napotkać, mimo że po wojnie przeprowadzono akcję ich usuwania.

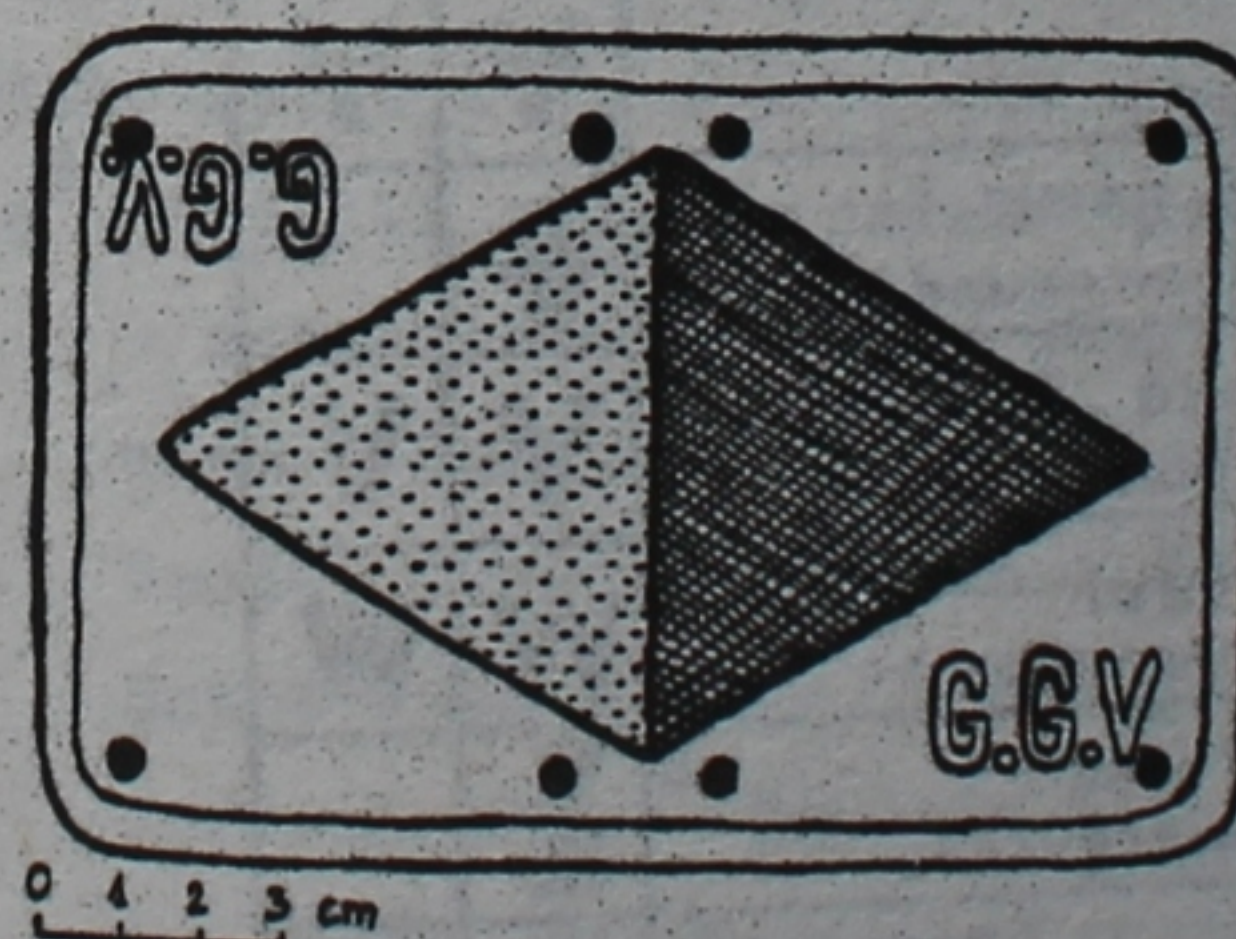
Szlaki narciarskie były - jak przed wiekami - tyczkowane. Od 1923 r. z inicjatywy Svazu lyžařů zaczęto na skrzyżowaniach umieszczać tzw. "nieme znaki". Ważne cele otrzymały swoje symbole - figury geometryczne lub litery, które wycina się z pomalowanej na czerni blachy i umieszcza na tyczkach, wskazując drogę do tych celów.



Rys.11. Schemat szlaków z Rýmařovie (wszystkie trójkąty wskazujące Rýmařov są zielone).



Rys.12. Schemat szlaków z Bruntalu (brak konsekwencji w znakowaniu).



Rys.13. Wygląd znaku szlaku Kłodzkiego Towarzystwa Górskiego.

Jest to więc odmiana znakowania docelowego. "Nieme znaki" są w zimie bardzo dogodne - ich kształt pozostaje czytelny pomimo pokrycia blachy kilkunastocentymetrową warstwą sadzi, pod którą znikają wszystkie znaki malowane. "Nieme znaki", z bardzo niewielkimi zmianami, stosowane są do dziś po czeskiej stronie Karkonoszy (rys.14).

Obiekty (w nawiasach - nazwy niemieckie)	Nieme znaki		Obiekty (w nawiasach - nazwy niemieckie)	Nieme znaki	
	1930	1980		1930	1980
Černá hora (Schwarzenbg.)	◇	◇	Petrova bouda (Peterbde.)	P	P
droga grzbietowa (Kammweg)	▲	▲	Pod Labskim Szczytlem (schr.) (Alte Schlesische Bde.)	A	
Dvorská bouda (Hofbde.)	² D	D	Rennerovky (Renner - Bde.)	²	
Hrnčířské Boudy (Töpferbde.)	² U	U	Rezek (Resek)	² W	W
Jablonec nad Jizerou (Jablonetz)	Y	Y	Rokytnice nad Jizerou (Rochlitz)	R	R
Jakuszyce (Jakobstal)	T		Schr. Księcia Henryka (spalona) (Prinz Heinrich Bde.)	H	
Janské Lázně (Johannisbad)	Y	Y	"Strzecha Akademicka" (schr.) (Hampelbde.)	I	
Klinová bouda (spalona) (Keilbde.)	² K	K	Śnieżka (Schneekoppe)	△	△
Labská bouda (Elbafallbde.)	L	L	Śnieżne Kotły (Schneegrube)	⊙	⊙
Lahrový boudy (Lahrbdn.)	² Λ	Λ	Špindlerova bouda (Spindlerbde.)	S	S
Lučiny (Bohnwiesbde.)	² B	B	Špindlerův Mlýn (Spindlermühle)	X	X
Luční bouda (Wiesenbde.)	▽	▽	"U Bileho Labe" (bouda) (Weißwassergrund - Bde.)	◐	◐
Lyžarská bouda / Liščí hora / i sąsiednie obiekty (Fuchsbergbdn.)	² Σ	Σ ⁴	Úpa (Aupa)	Y	Y
Martinova bouda (Martinsbde.)	² M	M	Úpská jáma (Riesengrund)	↓	
Misečky (Schüssel - B.)	² ⌞	⌞	Vosecká bouda (Wossekerbde.)	² V	V
Na Hali Szrenickiej (schr.) (Neue Schlesische Bde.)	N		Vrchlabi (Hohenelbe)	W	W
Nový Svět (Harrachov) (Neuwelt)	★	★	Výrovka (Geiergucke)	² ⌞	
Okraj - Pomezni boudy (Grenzbde.)	⌞	⌞	Žalý / Benecko / (Heidel Bg.)	⊥	⊥ ¹
Pec pod Sněžkou (Petzer)	↑	↑			

Rys.14. "Nieme znaki" Karkonoszy.

Uwagi do rys.14:

1. Dwa symbole zmieniły swoje znaczenie: symbol oznaczający kiedyś Lyżarską boudę i inne budynki na grzbiecie Liščí hory obecnie dotyczy jej szczytu; symbol szczytu Žalý teraz oznacza miejscowość Benecko położoną u jego podnóża.
2. Położenie mniej znanych obiektów: Dvorská bouda - między Vlčím hř. a Lysą h.; Hrnčířské B. - m. Černą h. a Liščí h.; Klinova b. - SW zbocze Zadní Planiny; Lahrový b. - jak po-
przednio; Lučiny - m. Černą h. a Javorem; Lyžarska b. - SE
zbocze Liščí h.; Martinova b. - SE zbocze Wlk.Szyszaka;
Misečky - SE zbocze Krkonoša; Petrova b. - pod Śląskimi Ka-
mieniami; Rennerovky - W zbocze Pomezni hř.; Rezek - siodło
na S od Vlčí h.; Vosecka b. - S zbocze Szrenicy; Výrovka -
siodło m. Zadní Planiną a Luční h.

Warto zwrócić uwagę, że reguły znakowania szlaków w Sudetach przed II wojną światową stały się niezwykle złożone. Oprócz znaków zimowych egzystowały niezależnie 3 systemy: docelowy w różnych "lokalnych odmianach" (śląska strona gór, Jesioniki), pasowy (strona czeska - tereny pod opieką KČST), znaki geometryczne (strona czeska - tereny pod opieką niemieckich towarzystw turystycznych). Oprócz tego istniały jeszcze znaki pozasystemowe szlaków długodystansowych i lokalnych. Po r. 1945 sprawy te zostały uporządkowane i po obu stronach granicy wprowadzono system pasowy.

Przez Sudety prowadził krajowy szlak turystyczny biegnący z Saary na Górę św. Anny na Śląsku Opolskim (tzw. Saar-Schlesien-Weg). Oznakowany był on niebieskim krzyżem św. Andrzeja (X) na białym tle⁸. Sudecki odcinek szlaku miał następujący przebieg:

- schronisko na Stogu Izerskim - Polana Izerska - Wysoki Ka-
mien - Szklarska Poręba - główny grzbiet Karkonoszy - Śnieżka -
Przeł. Okraj - Lubawka - Chełmsko Śl. - Nieroszów - Jatki -
Sokołowsko - schr. Andrzejówka⁹ - Rybnica Leśna - Borowa -
Jedlina Zdr. - Zagórze Śl. - "Schronisko Siedmiu Elektorów"
na Przeł. Walimskiej - grzbiet Gór Sowich - Srebrna Góra -
Słupiec - Góra Wszystkich Świętych - Góra św. Anny (Nowa Ruda) -
Sarny - Radków - Szczeliniec Wielki - Błędne Skały - ruiny
zamku Homole - Orlica - Przeł. Spalona - Jedlnik - Długopole.

Zdr. - Śnieżnik - Bolesławów - Łądek Zdr. - Borówkowa - Złoty Stok - Paczków - Otmuchów - Nysa - Głuchołazy - Biskupia Kopa - Prudnik - Góra św. Anny.

Jak widać szlak ten był bardzo podobny do obecnego Głównego Szlaku Sudeckiego.

Po czeskiej stronie Sudetów również istniał grzbietowy szlak długodystansowy: Ještěd - Śnieżka - Adršpach, znakowany niebieskim, zwróconym do góry "grzebieniem" (■). Szlak ten wprowadzał z zachodu na szczyt Ještědu, gdzie rozgałęział się na dwa warianty. Pierwszy wiódł przez Liberec w Góry Izerskie (Josefův Důl, Albrechtice); drugi przebiegał grzbietem Ještědu, potem przez Jeřmanice i Tanvald. Oba warianty łączyły się ponownie w Příchovicach, skąd szlak prowadził przez Harrachov, dolinę Mumlavy do Voseckiej Boudy i dalej grzbietem Karkonoszy na Śnieżkę. Taki przebieg szlaku grzbietowego przedstawia mapa z 1921 r. (23). Później został on przedłużony o odcinek:

Śnieżka - Sowa Przeł. - południowe zbocze Kowarskiego Grzbietu - Przeł. Okraj - Grzbiet Lasocki - Zacleř - Adršpach.

Na mapie z 1940 r. (22) przedstawiono go już w całości.

W obrębie atrakcyjnych miejscowości turystycznych wytyczone były drogi spacerowe oznaczone kolejnymi literami alfabetu i różnymi znakami. Na przykład w Szklarskiej Porębie droga nr 1 ("czerwona kropka") wiodła do Szklarskiej Poręby Dolnej, zaś droga nr 6 ("czerwony krzyż") prowadziła przez hutę "Józefina" (obecnie "Julia") do zajazdu przy szosie do Jakuszyca.

Inne atrakcje

Jedną z licznych atrakcji turystycznych były serwowane w lokalach śląskie potrawy regionalne. Z bogatego zestawu polecano między innymi: "śląskie królestwo niebieskie", to jest mieszaninę wędzonki, klusek mącznych i suszonych owoców, dalej - pieczeń wieprzową z mącznymi kluskami, golonkę z kiszoną kapustą, ciepłe kiełbaski. Z wypieków reklamowano ciasto z kruszonką i makowiec.

Innymi atrakcjami polecanymi turystom przybywającym na Śląsk były święta i zabawy ludowe odbywające się jeden raz w roku w poszczególnych miastach.

We Wrocławiu w tygodniu poprzedzającym Wielkanoc obchodzono "Pfingstpaschen" (dosłowne tłumaczenie: "zielonoświątkowa gra w kości"). Uroczystości te odbywały się na dzisiejszym placu Staszica.

Bawiono się także "na św. Jana". Związane z tym świętem imprezy odbywały się od połowy do końca czerwca na terenach wystawowych koło Hali Ludowej.

Słynne były też, organizowane w maju, Targi Wrocławskie, o charakterze przemysłowym.

W Szklarskiej Porębie odbywano "Wesele Preusslera" na pamiątkę ślubu córki mistrza Preusslera z założycielem huty "Józefina" Franzem Pohlem (2 czerwca 1839 r.).

W Jeleniej Górze miał miejsce w lipcu "Jeleniogórski Tydzień Karkonoski" z pochodem przebierańców.

Cieplice Zdrój organizowały w każdą niedzielę palmową Święto Ludowe (Tallsackmarkt). Było to pierwotnie święto kościelne, sięgające tradycją średniowiecza, połączone z jarmarkiem.

W Kamiennej Górze odbywało się w pierwszą lub drugą niedzielę lipca "Karnöffelschießen", nazwane tak od późnośredniowiecznej gry w karty.

Bolków organizował (w okresie od lipca do połowy sierpnia), przedstawienia zamkowe, które odbywały się na terenie warowni na wolnym powietrzu.

Jawor - od 1933 r. - obchodził co 2 lata, w końcu sierpnia, "Święto Błazeńskie" ("Würstelfest"), połączone z pochodem kostiumowym.

Wiele miast organizowało także uroczystości związane historycznie z kampanią napoleońską, np. Lwówek czcił zwycięstwo oddziałów Pruskich nad francuskimi, które miało miejsce 29 sierpnia 1813 r. w dolinie Bobru, w pobliżu miasta (tzw. Bitwa nad Bobrem). Święto to (Blücherfest) odbywało się corocznie, począwszy od 1933 r., w ostatnią niedzielę sierpnia.

Przypisy

1. Przy ścieżce prowadzącej nad Kotłem Wielkiego Stawu (obecny szlak czarny - wariant letni) stał poświęcony mu pomniczek, a sama ścieżka nosiła jego imię (Donat Weg). Pomnik ten powstał w lipcu 1893 r., a zbudowano go z głazów z różnych części Śląska, dostarczonych przez wszystkie oddziały RGV.
2. Według innych źródeł - w 1880 r.
3. Dane dotyczące liczby członków GGV i następnych wymienionych towarzystw pochodzą z 1930 r. (1).
4. Według innych źródeł - w 1882 r.
5. Pod koniec XIX w. trudno rozdzielić narciarstwo-sport od turystyki narciarskiej.
6. Warto zwrócić uwagę, że był to jeden z wielu ówczesnych szlaków przecinających granicę państwową.
7. Główne węzły szlaków w Górach Wałbrzyskich i Kamiennych miały następujące oznaczenia: Wałbrzych - białe, Boguszków i Chełmiec - czerwone, Szczawno Zdr. i Trójęgarb - zielone, Jędrlina Zdr. - niebieskie, Mieroszów i Lesista Wielka - zielone, Zagórze Śląskie - czerwone, Głuszyca - żółte, Rybnica Leśna i Waligóra - czarne.
8. Szlak ten zaznaczono jeszcze na mapie Karkonoszy z 1940 r. (21), chociaż - według informacji p. Tadeusza Stecia - gdy po wojnie kasowano niemieckie szlaki, nie napotymano takich znaków.
9. Schronisko to przed 1945 r. nosiło podobną nazwę - Andreasbaude; tu od głównego szlaku odłączał się wariant, znakowany czerwonym ukośnym krzyżem: przez Rybnicę Leśną, Kamionkę, Kuźnice Świdnicke, Boguszków i Chełmiec do Szczawna Zdroju.

Literatura

- niemiecka:

1. Grafschaft Glatz Altvater, Breslau - Meyers Reisebücher, Leipzig 1930.
2. Riesengebirge - Kleine Ausgabe. Grieben-Verlag. Albert Goldschmidt, Berlin 1930.

3. Schlesien. Reisehandbuch von Karl Baedeker - Karl Baedeker, Leipzig 1938.
4. Schreiberchau und Umgebung. Griebens Reiseführer. Band 174. Grieben-Verlag, Berlin 1928.
5. Sonntagsausflüge ins Schlesierland von Breslau aus. Hugo Kretschmer. Verlag von Georg Brieger, Świdnica [Schweidnitz] 1903.

- czeska:

6. Ještěd. Petr David. Malý Průvodce Olympia. Olympia, Praha 1979.
7. Jizerské hory. Turistický Průvodce ČSSR (15). Olympia, Praha 1983.
8. Krkonoše. Turistický Průvodce ČSSR (4). Olympia, Praha 1980.

- polska:

9. Ciężkowski W., Szware J. - Śnieżnik - dzieje zagospodarowania szczytu (Wierchy, R.49, Warszawa-Kraków 1981, s.328-334.)
10. Janczak J. - Rozwój uzdrowisk i turystyki. W: Historia Śląska, tom III część 1, pod red. S.Michalkiewicza, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s.210-215.
11. Janczak J. - Rozwój turystyki i uzdrowisk. W: Historia Śląska, tom III część 2, pod red. S.Michalkiewicza, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s.239-249.
12. Janczak J. - Z kuferkiem i chlebakiem. Wałbrzych 1982.
13. Kincel R. - Początki turystyki i przewodnictwa turystycznego na Ziemi Kłodzkiej. (V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego, Polanica Zdrój 1976, s.9-35).
14. Komorowski J. - Okruchy historii Koła Przewodników Terenowych i Sudeckich "Rzepiór" (część pierwsza). (Z lamusa Rzepióra 1985, Koło Przewodników Terenowych i Sudeckich "Rzepiór", Wrocław 1985, s.13-23).
15. Lenartowicz S. - Szlak Gór Wałbrzyskich i Ziemi Kłodzkiej, Sport i Turystyka, Warszawa 1955.
16. Michniewicz Z. - Dzieje turystyki w Karkonoszach (Rocznik Wrocławski, tom III/IV, Wrocław 1960, s.372-392).
17. Steć T., Walczak W. - Karkonosze. Sport i Turystyka, Warszawa 1962

18. Strauss S. - Strzelin i Wzgórza Strzelińskie. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
19. Szczepański E. - Lotnictwo pasażerskie w Kotlinie Jeleniogórskiej (Karkonosze - informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego, nr 12 (88) 1984, s.14).
20. Wytyczak R. - Z historii dawnych schronisk sudeckich (Z lamusa "Rzepióra" 1985, Koło Przewodników Terenowych i Sudeckich "Rzepiór", Wrocław 1985, s.33-48).

- mapy:

21. Bergkarte (Reliefbild). Wald, Berge und heilkräftige Quellen rufen dich in das Waldenburger Bergland. Landesfreudenverkehrsverband Schlesien, Wrocław [Breslau] 1937.
22. Meinhold's Wanderkarte von Riesengebirge (1:50000). Dresden 1940.
23. Offizielle Wegekarte vom Riesen-, Iser- und Jeschkengebirge (1:150000), Max Leipelt, Cieplice [Warmbrunn] 1921/22.
24. Wanderwegekarte der Grafschaft Glatz (1:150000). GGV, 1935.
25. Wegekarte vom Altvater - Gebirge (1:150000), Georg Brieger, Świdnica [Schweidnitz](rok?).



Rys.15. Schronisko księcia Henryka (Prinz-Heinrich-Baude) nad krawędzią kotła Wielkiego Stawu w Karkonoszach - według fotografii z ok. 1905 r.

Andrzej Czermak

GRANICE ŚWIĘTEGO JANA

I. Wstęp!

Na Śląsku zachowały się nieliczne zabytki związane ze sposobami wytyczania granic w średniowieczu. Należą do nich unikatowe pod wieloma względami granitowe słupy ustawione na północno-zachodniej granicy dawnej kasztelanii otmuchowskiej, należącej do biskupstwa wrocławskiego.

Pięć spośród sześciu znanych nam kamieni granicznych stoi dokładnie na obecnej granicy województw wałbrzyskiego i opolskiego. Wszystkie słupy opatrzone są rytą inskrypcją *TMI SCI IOHIS*, którą odczytuje się jako "Termini sancti Iohannis" (granice św. Jana), czyli granice posiadłości biskupów wrocławskich (św. Jan Chrzciciel był patronem katedry i diecezji wrocławskiej). Na bocznych ściankach słupów umieszczono z jednej strony znak ukośnego krzyża, a z drugiej-uproszczony rysunek pastorału biskupiego.

Omawiane kamienie graniczne, oprócz krótkich wzmianek o ich istnieniu, doczekały się dwóch opracowań naukowych. Pierwsze z nich to artykuł niemieckiego historyka, pochodzącego ze Starczówka, Paula Bretschneidera z 1925 r.; drugie to opracowanie warszawskiej badaczki Teresy Dunin - Wąsowicz z roku 1970. Treść łacińskiej inskrypcji podaje już Matzig w 1888 r. Datuje on kamienie graniczne na XVI w., na czasy biskupa Andrzeja Jerin. Informację tę powtarzają Lutsch i Kutzer. Dopiero Bretschneider analizując epigrafię i symbolikę słupów oraz ich rozmieszczenie na linii granicznej określa czas ich ustawienia na przełom wieku XIII i XIV, a dokładniej na okres między datą sporządzenia testamentu przez Henryka IV Probusa (1290) a datą zamykającą czas rządów biskupstwem wrocławskim przez Henryka z Wierzbna (1319).

Po roku 1945 kamienie graniczne dość długo czekały na ponowną inwentaryzację. Wydany w 1964 r. zeszyt "Katalogu zabytków sztuki w Polsce", poświęcony powiatowi grodzkiemu, informował tylko o jednym słupie z okolic Starczówka, zawierał również jego zdjęcie, ale powtarzał błędne datowanie zabytku



Rys.1. Rozmieszczenie słupów granicznych z 2 poł. XIII w.

na XVI w. Fotografie tego słupa oraz kamienia z okolic Chocieborza znajdowały się od 1956 r. w Archiwum sztuki romańskiej Instytutu Sztuki PAN. Objazd terenowy Pracowni historii osadnictwa Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN dotarł w 1967r. do dwóch znanych słupów. Konserwator Zabytków Archeologicznych Województwa Wrocławskiego w grudniu 1967 r. odszukał trzeci słup znajdujący się między Lipnikami a Osiną Wlk. Pełną inwentaryzację przeprowadziło dopiero Archiwum sztuki romańskiej w czerwcu 1968 r. Odnaleziono wówczas dwa kolejne słupy znane dotychczas z opisu P. Bretschneidera; jeden w oko-

licach Bogdanowa, drugi niedaleko Chróściny. Ostatniego z opisywanych przez niego słupów, który miał stać między wsiami Szklary i Wigancice, nie odnaleziono. Przyczyną tego było zapewne błędne zrozumienie informacji zawartej w tekście Bretschneidera oraz to, iż ze względu na znaczne pochylenie nad poziomem gruntu i położenie u podstawy stromej między słup ten jest trudny do zauważenia. Odnalazł go (25.05.1980) Andrzej Scheer podczas prowadzonej systematycznie inwentaryzacji krzyży pokutnych oraz innych zabytków związanych z dawnym prawem.

Na wydanej w 1978 r. mapie turystycznej Wzgórz Niemczańsko-Strzelińskich oznaczono tylko jeden kamień stojący między Starczówkiem a Lipnikami. Zawiera ona również krótką notatkę, z błędnym datowaniem zabytku. Na aktualnych mapach topograficznych zaznaczone są 3 słupy (numery I, II, III katalogu) sygnaturą - "pojedynczy wielki głaz".

Opierając się na wynikach inwentaryzacji z 1968 r. Teresa Dunin - Wąsowicz wysunęła ciekawą hipotezę, co do okoliczności ustawienia kamiennych słupów. Według niej zabytki te związane są z wieloletnim sporem jaki rozgorzał w czwartym ćwierćwieczu XIII w. między księciem Henrykiem IV a biskupem wrocławskim Tomaszem II. Spór ten dotyczył m.in. dziesięcin i opłat ściąganych ze wsi położonych na terenie przesieki.

Inicjatywę ustawienia słupów granicznych na drogach wiodących z Wrocławia do Nysy i Otmuchowa przypisuje się legatowi papieskiemu Filipowi z Fermo, który był mediatorem w tym sporze.

Kamienne słupy są zabytkami średniowiecznej kultury materialnej i pomnikami piastowskiej przeszłości ziemi śląskiej. Przypominają jeden z etapów procesu wiodącego do zdobycia przez Kościół suwerenności na terytorium kasztelanii nysko-otmuchowskiej i powstania tam jedyne go na obszarze Polski księstwa biskupiego. Dzięki swej osobliwej formie architektonicznej i bogatej historii warte są bliższego poznania.

II. Księstwo biskupie.

A. Kasztelania otmuchowska.

Biskupstwo wrocławskie ustanowiono w r. 1000 w czasie szjazdu Bolesława Chrobrego i cesarza Ottona III u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Wraz z utworzonymi równocześnie trzema innymi polskimi diecezjami tworzyło ono metropolitalną prowincję gnieźnieńską. Fakt założenia biskupstwa we Wrocławiu i okoliczności temu towarzyszące opisał w swej kronice biskup merseburski Thietmar. Przekazał on również imię pierwszego wrocławskiego biskupa - Jana, nieznanego z innych dokumentów.

Bolesław Chrobry wyznaczył nowym diecezjom granice, uposażenia i stolice². Nie znamy ówczesnych granic diecezji, gdyż nie zachował się dokument erekcyjny, lecz przyjmuje się, że odpowiadają one znanym nam granicom z połowy XII w. Pierwotnie granice te nie były ścisłe i ustalały się dopiero wraz ze wzrostem zaludnienia i rozwojem organizacji kościelnej.

Patronem katedry i diecezji wrocławskiej został św. Jan Chrzciciel. Bulla papieża Innocentego IV z 1245 r. bierze w opiekę "ecclesiam sancti Johannis Baptiste Wratislaviensem" /wrocławski kościół św. Jana Chrzciciela/, a kapituła wrocławska nazywa się "capitulum sancti Johannis Baptiste" i używa do końca XII w. pieczęci z głową św. Jana. Książę Henryk Brodaty tytułuje się w niektórych dokumentach "Dei et sancti Johannis gratia dux Slesie"/książę Śląska z łaski Boga i św. Jana/. Miasta: Wrocław, Środa i Nysa pieczętują się w końcu XIII w. i z początkiem w. XIV postacią św. Jana lub jego głową. Wyrazem kultu dla osoby świętego patrona są również monety bite przez książąt śląskich.



Rys. 2. Denar Bolesława Śmiałego bity we Wrocławiu.

Uposażenie i obszar diecezji wrocławskiej poznajemy po raz pierwszy z bulli protekcyjnej Hadriana IV z 23 kwietnia 1155 r. Tego rodzaju bulle, wystawiono na podstawie przesyłanych do Rzymu rejestrów posiadłości.

Rejestr dóbr, a przy niektórych pozycjach i donatorów, nazwany później "Liber foundationis episcopatus"/Księga fundacyjna biskupstwa/, prowadzono również we Wrocławiu za czasów biskupa Waltera (1149-1169). Wykaz ten znany tylko z przekazu bulli. W nim też po raz pierwszy wymieniono gród w Otmuchowie. Należał on do systemu grodów, które - jak pobliskie Bardo - umacniały południową granicę prowincji śląskiej państwa polskiego.

Być może ziemie kasztelanii otmuchowskiej były nadane biskupstwu już przy jego założeniu jako pierwsza dotacja. Nie wyklucza się również, że mógł to uczynić Bolesław Krzywousty licząc na to, że ziemia ta jako neutralna własność kościelna przestanie być zarzewiem niepokojów wojennych i skutecznie zabezpieczy ten odcinek granicy przed wypadami czeskich feudałów.

Bulla Hadriana IV składa się z dwóch części. Część pierwsza wymienia 15 grodów/przeważnie granicznych/, druga zawiera spis majątku kościelnego. Wymieniono w niej między innymi: opactwo św. Marcina we Wrocławiu oraz kasztelanie otmuchowską i milicką "cum pertinentiis suis" czyli "z dobrami, ludźmi i prawami, które do nich należą". Kasztelanie milicką przekazano na użytek kanoników katedry.

W następnej bulli protekcyjnej wydanej przez Innocentego IV 9 sierpnia 1245 r. wyznaczono obszar diecezji przez wyliczenie 22 kasztelańskich grodów. Powiedziano przy tym, że w okręgach tych przysługuje biskupowi "ius episcopale" (prawo biskupie). Określało ono uposażenie i przywilej pobierania dziesięcin.

Według legendy zamieszczonej w "Kronice polsko-śląskiej" /powstałej w Lubiążu w XIII w./ ziemia otmuchowska - nyską przejął dla biskupstwa Jarosław - książę opolski, a następnie biskup wrocławski w latach 1198-1201, z rąk swojego ojca Bolesława Wysokiego. Podanie to nie jest wiarygodne, ponieważ kasztelanie otmuchowską w charakterze uposażenia biskupstwa wrocławskiego wymienia już bulla Hadriana IV z 1155 r., a dokument biskupa Tomasza I z r. 1263 zwie ją kasztelanią specjalną biskupstwa wrocławskiego, nadaną św. Janowi od wprowadzenia chrześcijaństwa "Castellania specialis episcopatus".

Vratislaviensis a rundacione cristiannitatis collata b. Johanni". Możliwe jest natomiast, że za sprawą Jarosława do kasztelanii otmuchowskiej dołączono okręg Nysy, zwiększając w ten sposób uposażenie biskupstwa.



Rys.3. Kasztelania otmuchowska.

--- granice państw ; --- granice woje-
wódtw ; --- granice kasztelanii
xxxx przesieka ; • słupy graniczne

Najlepszą podstawę do badania posiadłości klucza otmuchowsko - nyskiego biskupów wrocławskich stanowi pochodząca z przełomu XIII i XIV wieku "Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis", znana dziś tylko z XVII - wiecznego odpisu. Zabytek ten zawiera spis posiadłości biskupstwa, między innymi z dokładnym wymienieniem wsi a nawet i łąk w kasztelanii nysko - otmuchowskiej. Według obliczeń przeprowadzonych na podstawie tego źródła, kasztelania nysko - otmuchowska

obejmowała w tym czasie ponad 160000 ha czyli 1600 km². Również na podstawie "Liber foundationis..." można dość precyzyjnie wykreślić granice kasztelanii.

Granice południową stanowiła przesieka - zwarty kompleks lasów porastających główny grzbiet Sudetów, broniący dostępu ze strony Czech. Część przesieki biegła łukiem od Gór Sowich, koło wsi Budzów, poprzez Dzbanów wzdłuż prawego brzegu Nysy Kłodzkiej, przekraczała Odrę koło Ryczyna i biegła dalej, aż w okolicy Namysłowa i Byczyny. Lasów tworzących przesiekę jeszcze w drugiej połowie XIII w. nie wolno było trzebić. Na odcinku Góry Sowie - Byczyna oddzielała ona Śląsk Dolny od Górnego.

Granica kasztelanii nysko - otmuchowskiej wiodła więc linią Bardo - Hruby Jeseník, skąd skręcała na północny - wschód w kierunku Głucholazów. Dalej przebiegała na wschód od Konradowa i Głucholazów w kierunku północnym do Nowego Lasu, a następnie na północny - wschód wzdłuż przesieki i rzeki Ścinawy Niemodlińskiej, którą przekraczała koło Rynarcic. Stąd wiodła w kierunku północnym na wschód od Budziszowic, Łambinowic i Szadurczyc. Na północ od Malerzowic Wlk. dochodziła do Nysy Kłodzkiej, aby na wysokości Brzezín skrócić w kierunku zachodnim. Na północ od Brzezín i Wielochowa biegła w kierunku Szklar, tam skręcała na południowy - zachód, pokrywając się z obecną granicą województw wałbrzyskiego i opolskiego aż do obecnej granicy państwowej.

Najstarszy trzon osadnictwa w kasztelanii nysko - otmuchowskiej stanowiły wsie założone na prawie polskim na północnym brzegu Nysy Kłodzkiej, skupione na urodzajnych glebach lessowych. Nieliczne osady znajdowały się natomiast w górzystym terenie na południowej granicy oraz w przesiece otaczającej kasztelanię od wschodu.

Biorąc pod uwagę rozmieszczenie osadnictwa w kasztelanii nie dziwi nas umieszczenie słupów granicznych właśnie na jej północno - zachodniej granicy, tym bardziej, że granica południowa i wschodnia były w dużym stopniu granicami naturalnymi.

Proces kolonizacji w pokrytej lasami i słabo zaludnionej kasztelanii otmuchowskiej na większą skalę zapoczątkował biskup Wawrzyniec /1207 - 1232/

Fakt ten miał duże znaczenie dla polubownego zakończenia sporu jaki toczył się między biskupem a księciem Henrykiem Brodatym o dziesięcinę. Uгода z r. 1227 przyznawała ulgi kolonistom, znajdując pośrednią drogę między ich interesem a interesem Kościoła.

Ośrodkiem kolonizacji w kraju biskupim stała się, założona przez Wawrzyńca w latach 1207-21, Nysa.

Kolonizacja posuwająca się wzdłuż rzeki Białej doprowadziła do zatargu z wojewodą morawskim Władysławem Henrykiem (1197 - 1222), który w roku 1222 opanował pograniczny obszar z kopalniami złota. Powstało tam miasto Sosnowica /zwane później Cukmantal, a obecnie Złote Hory/.

Protest biskupa u papieża nie przyniósł jednak żadnych rezultatów. Aby przeciwstawić się dalszym zakusom wojewody morawskiego biskup założył w roku 1222 gród Głucholazy i kilka osad wokół niego. Głucholazy pełniły więc funkcję twierdzy granicznej, a ich wójt zobowiązany był w miarę swoich sił bronić posiadłości św. Jana.

Kolonizacja pomnażała ludność i wartość ziemi nysko - otmuchowskiej, jednocześnie zwiększały się prawa biskupie na tym obszarze. Dokument z r. 1211 stwierdza, że książę Henryk darował stołowi biskupiemu daninę stan^u, opłaconą z tej kasztelanii w 60 urnach miodu. Ważniejszym osiągnięciem było pomyślne rozstrzygnięcie sporu dotyczącego "iurisdictio gladii" /prawa miecza/. Książę stał na stanowisku, że prawo to przysługuje wyłącznie jemu, biskup zaś dążył do wykonywania tego prawa przez swego wójta. W ugodzie zawartej w 1230 r. przy pośrednictwie legata papieskiego Wilhelma biskupa Modeny, postanowiono, że wójta mianować będzie biskup, ale ten wójt dopiero od księcia otrzyma władzę sądową. Dochodami zaś z kar sądowych książę i biskup mieli się dzielić, po uwzględnieniu części należnej wójtowi. Był to kolejny etap procesu wiodącego do zdobycia suwerenności Kościoła w kraju nysko - otmuchowskim.

Następca Wawrzyńca, Tomasz I (1232-68) przez cały okres swoich biskupich rządów realizował program, którego najważniejszymi punktami były: dziesięcina, "privilegium fori" i immunitet. Odrębnym celem było uzyskanie stanowiska książęcego na terytorium biskupiej kasztelanii otmuchowskiej. Dążenia te doprowadziły do długotrwałego sporu (1248-1261) między biskupem a księciem Bolesławem Rogatką. Oznaczał się on dramatycznym przebiegiem, doszło nawet do porwania i uwięzienia biskupa. Spór ten zakończył się zupełnym zwycięstwem Kościoła i książę był zmuszony wydać szereg przywilejów.

Kolonizacja ziemi nysko - otmuchowskiej, prowadzona teraz z większym rozmachem, posuwała się naprzód, powodując trzebież lasów, nie oszczędziła nawet przesieki. Powstało pięć skolonizowanych okręgów, a w połowie drogi między Nysą a Wrocławiem założono miasto Wiązów.

Tomasz I popierając kolonizację na prawie niemieckim nie chciał osadzać na tym terenie wyłącznie Niemców. Na zasadźców i osadników wybierał także Polaków, co nawet zaznaczył w jednym z dokumentów lokacyjnych. Jednocześnie przenosił polskie wsie, liczne zwłaszcza koło Otmuchowa, na prawo niemieckie.

Ziemia nysko - otmuchowska, dawniej uboga i pokryta lasami, przodować zaczęła pod względem zaludnienia i zagospodarowania. Biskup występował teraz w swej rezydencji w Nysie w otoczeniu własnego rycerstwa, miał swój korpus urzędniczy z własnym kasztelanem na czele. Podległość księciu ograniczała się do trzech spraw: służby wojskowej jego poddanych, wyższego sądownictwa i podatków.

B. Spór między Henrykiem IV Probussem a Tomaszem II biskupem wrocławskim.

Po krótkim okresie rządów w diecezji wrocławskiej księcia Władysława, arcybiskupa salzburskiego, biskupem wrocławskim został Tomasz II (1270-1292), pochodzący z możnego rodu Zarębów, posiadającego rozległe dobra na Śląsku. Tomasz miał w rodzie wielu kasztelanów, jego krewnym był

biskup lubuski Wilhelm i biskup Tomasz I, któremu zawdzięczał karierę duchowną.



Rys. 4. Tomasz II.
biskup wrocławski
(wg przedstawienia
na tumbie Henryka IV
Prubsa)³

Pierwszym osiągnięciem Tomasza II było potwierdzenie przez księcia głogowskiego Konrada immunitetu, jaki nadał książę Kościołowi jeszcze w r. 1253. W stosunku do Henryka, księcia wrocławskiego, biskup poszedł początkowo na ustępstwa, zrzekając się wszelkich pretensji dotyczących okresu trzech lat przed objęciem przez niego rządów w biskupstwie wrocławskim.

Do otwartego zatargu doszło w r. 1274. Pretensje biskupa dotyczyły dziesięcin i opłat, rozciągania na ludność posiadłości kościelnych ciężarów prawa książęcego, zwrotu długów, jak i wsi zajętych przez Henryka. Obszar sporny obejmował przeszło siedemdziesiąt wsi położonych na terenie przesieki. Zostały one zasiedlone staraniem biskupów wrocławskich, lecz stało się to bezprawnie, gdyż teren ten stanowił bezsporną własność książęcą.

W maju 1274 r. Tomasz II udał się na sobór w Lyonie, w którym uczestniczyli także posłowie Henryka IV. Sprawa

sporu została jednak odłożona na czas późniejszy. Tymczasem po soborze sytuacja jeszcze bardziej się zaogniła, kiedy bowiem biskup zaczął ściągać opłaty na pokrycie kosztów swego wyjazdu do Lyonu, książę stanął po stronie tych księży, którzy odmówili złożenia opłaty. Sprawę porozumienia pomiędzy biskupem i kapitułą z jednej strony a księciem i jego rycerstwem z drugiej oddano w ręce sądu polubownego. Składał się on z czterech delegatów księcia i czterech biskupa, a patronował mu biskup ołomuniecki Bruno. Orzeczenie sądu ogłoszone 10 czerwca 1276 r. nacechowane jest ostrożnością i poszanowaniem obustronnych praw, bez istotnego ich przesądzania.

Odtąd książę ma ściągać opłaty od ludzi podlegających Kościołowi jedynie w ważnych wypadkach: w razie potrzeby wykupu księcia albo jego zamku z niewoli, dla odparcia przemożnego wroga, zaślubin księcia lub jego dzieci, w innych wypadkach może się odwołać do dobrej woli biskupa. Ludzie kościelni podlegają sądom kościelnym, ale w kwestiach wątpliwych biskup ma przedłożyć dokumenty z przywilejami książąt w tej sprawie, obowiązek stanu ma być regulowany według zwyczajów panujących w czasach Henryka I i Henryka II, dziesięciny będą pobierane tak, jak zdecydowały o tym umowy podpisane przez Henryka III.

Dwie kwestie, będące prawdopodobnie przyczyną całego zatargu, a mianowicie sprawa szkód wyrządzonych biskupowi i kanonikom przez księcia i jego ludzi oraz sprawa wsi spornych pozostały nierozstrzygnięte. Pierwszą odłożono do osobnej ugody, co do drugiej postanowiono, że wprowadzie biskupowi należy się zwrot tego, co posiadał, ale książę nie ma doznać uszczerbku swojej własności, jeżeli przysługuje mu takie prawo. Sąd więc uchylił się raczej od wydania jednoznacznego wyroku i miał on zresztą obowiązywać tylko na sześć lat. Liczono widocznie na to, że w ciągu tego czasu dojdzie do skutku trwałe porozumienie, do którego wyrok torował drogę. Oczekiwania te potwierdziło działanie księcia, który we wrześniu 1281 r. w Nysie na zjeździe z Mikołajem, księciem opawskim, odzyskał dla biskupa utracone niegdyś na rzecz Moraw miasto Sosnowicę wraz z przyległym zamkiem Edelstein.

Szybko jednak, bo z końcem tego roku lub na początku następnego Henryk IV popadł w ponowny spór z Tomaszem II. Książę bowiem nie zaprzestał zajmowania dziesięcin i uciskania ludności kościelnej, a nawet wtargnął siłą do klasztorów dominikanów i franciszkanów i ograbiał je z pieniędzy zebranych przez duchowieństwo śląskie dla księcia krakowskiego na walkę z Tatarami. Henryk z pieniędzy tych pokrył koszty swojej wyprawy do Krakowa. Czyn ten wywołał wielkie oburzenie duchowieństwa polskiego, a Tomasz II rzucił na księcia klątwę. By się od niej uwolnić książę użył pośrednictwa Henryka de Bren, wpływowego franciszkanina, który występował w imieniu

legata papieskiego Filipa, biskupa z Fermo. Wówczas Tomasz zdjął klątwę z księcia pod warunkiem, że odda on rozsądzenie sporu w ręce legata.

Filip przebywał na Węgrzech i w Polsce od 22 września 1278 do 10 sierpnia 1282 r. W r. 1279 na synodzie w Budzie wydał dla obu krajów obszerne statuty, które zawierały ustępy nakazujące przestrzeganie "privilegium fori", jurysdykcji kościelnej, immunitetu i swobód, a grożące klątwą lub interdyktem za ich łamanie. Statut niewątpliwie obowiązywał na Śląsku, a spór między Henrykiem a Tomaszem był dobrą okazją aby urzeczywistnić zawarte w nim punkty.

Filip przebywał we Wrocławiu w marcu 1282 r., drugi raz przyjechał tam na dłużej w maju. Książę i biskup powitali go na granicy księstwa w Miliczu. Legat maj i czerwiec spędził we Wrocławiu, następnie cały lipiec i początek sierpnia w Henrykowie. W tym czasie książę przebywał w Ziębicach. Legat miał więc dużo czasu i sposobności aby zaznajomić się ze sprawą, w której miał wyrokować.

Wyrok zapadł w ostatnich niemal chwilach pobytu legata na Śląsku, pod koniec jego legacji. Filip wydał go we wsi Lipowa, położonej w diecezji wrocławskiej, "w ogrodzie niejakiego Wojsława, mieszkańca tejże wsi". Bliższe określenie interesującej nas wsi znajdujemy w końcowej części dokumentu, z której wynika, że akcja rozgrywa się "pod wymienioną wsią Lipowa, na drodze publicznej w kierunku Moraw". Chodzi więc o wieś leżącą na granicy kasztelanii nysko - otmuchowskiej /rys. 3/.

Wyrok legata był dla księcia niepomysłny: uznawał "privilegium fori" duchowieństwa i nadawał Kościołowi na terytorium biskupim nysko - otmuchowskim immunitet z dwoma ograniczeniami. Pierwsze dotyczyło zastrzeżonego dla księcia "prawa miecza", drugie obejmowało osiem wypadków, w których książę miał prawo zwracać się do biskupa i kapituły o pomoc materialną. Natomiast sporne wsie pozostawały przy biskupie, jeśli je posiadał od 40 lat, a książę mógł dochodzić swych praw przed sądem kościelnym. Jako odszkodowanie za poniesione straty i pożyczone sumy książę miał wypłacić biskupowi

5000 marek w złocie z tym, że w razie poddania się wyrokowi punkt ten będzie uchylony, w przeciwnym razie książę będzie zmuszony zapłacić dodatkowo 1000 marek. Nadto legat zastrzegł sobie prawo dalszych zmian w wyroku, którego na razie nie ogłoszono. Biskup liczył widocznie na dobrowolną ugodę z księciem nawet za cenę, pewnych ustępstw.

Wydaje się, że ustawienie słupów z napisem "Termini sancti Johannis" na drogach łączących Otmuchów i Nysę z księstwem wrocławskim pasowałoby do tych wydarzeń, które rozegrały się na Śląsku w lecie 1282 r. W myśl idei legata słupy kamienne miały być widocznym znakiem zawartej umowy dla obu stron, symbolami prawa obowiązującego na tym obszarze.

Spokój nie trwał jednak długo. Książę znając nieoficjalnie wyrok legacki powołał sąd wiecowy, który jemu przyznał sporne wsie. Następnie ukarał chłopów biskupich za to, że nie pospieszyli na wojnę, którą przygotowywał przeciw Czechom. Wówczas biskup dnia 12 marca 1284r. ogłosił wyrok legata, a kiedy nie odniosło to żadnego skutku, 12 maja tegoż roku uroczyście wyklął księcia w katedrze wrocławskiej. Książę próbował interweniować u biskupa, a obaj przeciwnicy wysłali

swoje poselstwa do papieża Marcina IV.

Walka toczyła się również metodami bardziej brutalnymi. Zagrożony osobiście biskup udał się do swego zamku w Otmuchowie, skąd wysyłał poselstwa do Henryka. Wobec nieustępliwego i agresywnego postępowania księcia w połowie czerwca 1284r. biskup ponowił ekskomunikę.



Rys.5. Henryk IV Probus
(wg miniatury z XIVw.).

Wówczas Henryk sprosił książąt śląskich i tłumy rycerzy do biskupiej siedziby w Nysie i tam demonstracyjnie urządzał turnieje.

Kłątwa rozogniła spór i podzieliła księstwo na dwa obozy: stronników księcia i stronników biskupa. Po stronie księcia opowiedział się przede wszystkim kler niemiecki a zwłaszcza franciszkanie. Doszło nawet do tego, że już w r. 1284 osiem śląskich konwentów franciszkańskich uchwaliło samowolne odłączenie się od polskiej prowincji zakonnej i przeszło do prowincji saskiej.

Oburzenie polskiego duchowieństwa znalazło swój wyraz na synodzie w Łęczycy 9 stycznia 1285 r., gdzie potwierdzono kary ogłoszone przez Tomasza II, zatwierdzone wcześniej przez papieża Marcina IV. Synod wyznaczył konferencję pokojową we Wrocławiu na 12 lutego, a następnie w Kaliszu na 12 marca, lecz rokowania rozbiły się o nieugięte stanowisko Tomasza. W odpowiedzi Henryk zdobył i zburzył 16 kwietnia 1285 r. zamek w Otmuchowie oraz opanował zamek Edelstein. Wyparty ze swych posiadłości biskup udał się do księcia raciborskiego Mieszka.

Wojna toczona na terytorium kasztelanii nysko - otmuchowskiej przyczyniła się do uzyskania tam przewagi przez żywioł niemiecki. Z wielu wiosek książe usunął sprzyjających biskupowi obywateli słowiańskich, osadzając w nich kolonistów, sołtysów i księży niemieckich.

W styczniu 1287 r. Tomasz zwraca się do papieża, aby ten zwolnił poddanych księcia z przysięgi na wierność i wezwał do krucjaty przeciw niemu, odebrania mu księstwa i oddania sukcesorom, a gdyby ci odmówili - innym, nawet obcym książętom. Henryk IV zagroził Mieszkowi wojną, jeśli będzie gościł biskupa. Lecz Tomasz nie zważając na to 10 sierpnia 1287 rzuca jeszcze jedną klątwę na księcia. Wówczas Henryk zebrał znaczne zastępy wojska i ruszył zbrojnie na Racibórz, w którym Tomasz wraz z wyższym duchowieństwem i nielicznym oddziałem zbrojnym został obleżony.

Wobec oczywistej przewagi księcia i niemożności dalszego prowadzenia walki, biskup - jak podają kroniki - ubrał się w szaty pontyfikalne i udał się z procesją do księcia, przed którym padł na kolana. Książe również ukląkł przed biskupem

prosząc go nawzajem o przebaczenie. Po czym udali się do kościoła św. Mikołaja, by omówić warunki pokoju. Biskup zobowiązał się do lojalności, książe do naprawienia Kościołowi szkód i zwrotu majątku kościelnego.

Za staraniem Tomasza arcybiskup Świnka, odwołał nałożony na księstwo wrocławskie interdykt i uwolnił księcia od klątwy. Biskup zaś z wdzięczności dla Raciborza i jego księcia ufundował tam na miejscu kaplicy, zamkowej kościół kolegialny pod wezwaniem św. Tomasza Kantuarijskiego⁴. Również Henryk postanowił upamiętnić pojednanie z biskupem, wystawiając w miejscu dawnego zamku książęcego na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu kościół św. Krzyża. Oba zabytki stanowią do dziś ozdobę miast, w których je zbudowano i należą do najpiękniejszych dzieł gotyku na Śląsku.

C. Księstwo biskupie.

Pokój raciborski, korzystny dla obu stron, miał duże znaczenie w walce Henryka Probusa o koronę zjednoczonej Polski. Niestety, plany księcia nie zostały zrealizowane w wyniku jego przedwczesnej śmierci 24 czerwca 1290 r. W swoim testamencie nadał biskupstwu wrocławskiemu przywilej - najobszerniejszy z dotychczas przez nie otrzymanych. Henryk zwracał wszystkie zabrane dobra, uwalniał wszystkich ludzi Kościoła od ciężarów prawa książęcego, a na terytorium nysko - otmuchowskim nadawał biskupom wrocławskim "plenum dominium perfectumque in omnibus jus ducale" /"całkowite panowanie i doskonałe pod każdym względem prawo książęce"/. Nie było to jednak jeszcze pełne władztwo terytorialne - udzielnosc w znaczeniu wyzwolenia z państwowej podległości.

Wprowadzenie postanowień przywileju nie obyło się bez walki. Ważność tego dokumentu poddawał w wątpliwość książę Bolko I świdnicko - jaworski, który - dla urzeczywistnienia swych planów obrony kraju przeciw Czechom - potrzebował władzy w księstwie biskupim, a zwłaszcza władzy wojskowej. Księstwo jego rozciągało się długą linią, wzdłuż czeskiej granicy i dotyczyło ziemi biskupiej. Na tym terenie Bolko wznosił szereg zamków - najlepszą rękojmię niepodległości.

Przecignięcie tej linii obronnej w głąb terytorium nysko - otmuchowskiego zwiększyłoby jej wartość. Nie pytając biskupa Jana III Romkę (1292 - 1301) o zgodę, książę umocnił zamek w Otmuchowie a nawet zbudował na jego ziemi nowy (Biała Nyska). Oprócz tego zajmował dziesięciny, nakładał daniny i cła, wypasał łąki i wycinał lasy, ustanawiał i usuwał wójtów, a także wykonywał w księstwie biskupim rozmaite akty jurysdykcyjne. Sąd biskupa krakowskiego Jana Muskaty wydał 13 kwietnia 1296r. w Strzelinie wyrok, dla księcia niepomysłny. Miał on szanować immunitet Kościoła i przywilej Henryka IV, zamki zaś zwrócić biskupowi.

W tym samym roku - na skutek napadu i rabunku jakiego doznał biskup Jan pod Trzebnicą - synod diecezjalny przypomniał karę ekskomuniki na tych, którzy podnoszą rękę na duchownych, a zarazem zagroził klątwą i pozbawieniem chrześcijańskiego pogrzebu winnym rozboju w ziemi nysko - otmuchowskiej i gwałcicielom przywileju z r. 1290.

Biskupem, który jako pierwszy przyjął tytuł książęcy i sprawował w kraju nysko - otmuchowskim suwerenną władzę, nie ograniczoną niczym zwierzchnictwem, był Henryk z Wierzbna (1302 - 1319). Ta śmiała uzurpacja była możliwa jedynie w dobie dzielnicowego rozdrobnienia Śląska w chwili największego osłabienia książęcej władzy, przed okresem czeskiego panowania na Śląsku.

Dnia 30 marca 1337, po objęciu w r. 1335 panowania w księstwie wrocławskim, wydał Jan Luksemburski wielki przywilej protekcyjny biskupstwu wrocławskiemu, w którym wziął Kościół w opiekę i obiecał bronić jego praw i interesów. W nowych warunkach książę ziebicki Bolko 7 grudnia 1333 zrzekł się wszelkich praw i pretensji do księstwa nysko - otmuchowskiego, które dotąd wedle swego przekonania posiadał. Księstwo biskupie uzyskało jeszcze jeden dowód swej niezawisłości, nie weszło ono też w stosunek lenny do czeskiej korony. Biskup jako biskup musiał uznawać czeskie panowanie, biskup jako książę był suwerennym władcą swego księstwa, obiecując jedynie otwarcie zamków nysko - otmuchowskich i udzielenie zbrojnej pomocy w razie potrzeby.



Rys.6. Pieczęć Henryka z Wierzbna biskupa wrocławskiego.

W umocnieniu władzy biskupiej w księstwie nyskim dużą rolę odegrał biskup Przeclaw z Pogorzeli (1341 - 1376). Powiększył obszar swego władztwa o miasto Grodków wraz z jego okręgiem, przez zakup tego terytorium od księcia brzeskiego Bolesława III 19 stycznia 1344 za cenę 3250 kop praskich groszy. Z terenów tych utworzone zostało księstwo grodkowskie, a biskup jako jego władca zobowiązany był składać hołd lenny królowi czeskiemu.

W roku 1348 Przeclaw odkupił od Bolka II świdnickiego zamek w Jaworniku, który nadał mu później w dożywocie, a z rąk feudałów zamek Kaltenstein (Hradisko). Natomiast za pieniądze uzyskane od księcia Konrada oleśnickiego ze sprzedaży zamku Milicz wraz z okolicznymi dobrami w r. 1358 biskup odkupił (m.in. od Haugwitzów) zamek Friedeberg wraz z miastem (Żulova) i okręgiem za cenę 3100 kop praskich groszy.

Stolicą księstwa biskupiego była od r. 1290 Nysa, natomiast Otmuchów dopiero w r. 1347 otrzymał prawo flandryjskie od biskupa Przeclawa, który również w r. 1369 otoczył go murami obronnymi.



Rys. 7. Przectaw z Pogorzeli
biskup wrocławski.

W wyniku pokoju wrocławskiego zawartego między Prusami a Austrią po I wojnie śląskiej w czerwcu 1742 Maria Teresa utraciła Ziemię Kłodzką i cały Śląsk oprócz Księstwa cieszyńskiego, opawskiego i karniowskiego. Księstwo nyskie zostało podzielone na dwie części, a granicę ustaliła specjalna komisja austriacko - pruska zebrana w październiku w Białej Wodzie. Król pruski chciał ze względów strategicznych zająć Złote Hory, Vidnavę i Javornik, lecz w końcu zadowolili się tylko Głuchołazami.

Z całej powierzchni księstwa nyskiego pod panowaniem Habsburgów zostało ok. 75000 ha. W styczniu 1743 geometryści ponownie wymierzili granice i ustawili na niej dębowe pale⁵. Austriacka część księstwa nyskiego nadal należała do diecezji wrocławskiej.

Sekularyzacja dóbr kościelnych w r. 1810 zamyka bogatą historię jedynego na naszym obszarze księstwa biskupiego.

III. Znaki graniczne.

W świetle wielu dokumentów widać, że system znakowania granic państwowych jak i własnościowych ulegał stałemu ulepszaniu. Najwcześniej w tym celu wykorzystywano różnego rodzaju elementy fizjograficzne. Najpowszechniejszym rodzajem punktów naturalnych, spotykanych już w najdawniejszych opisach granic,

są drzewa i kamienie, na których z czasem pojawiają się dodatkowe znaki.

Najstarszą i najbardziej pospolitą formą znaku granicznego, używanego na ziemiach polskich w XII - XIII w. są tzw. ciosna, czyli znaki wycinane na drzewach. Mamy tu przeważnie do czynienia ze znakiem w kształcie litery X. Krzyże skośne "X" mogły być łatwiej wyrzeźbione na pniu drzewa, przez dwukrotne uderzenie siekierą z rozmachu, gdy natomiast wyrzeźbienie krzyża prostego wymagałoby dłuższych zabiegów. Początkowo znaczone drzewa jednym krzyżem, gdyż głównym elementem granicznym było charakterystyczne drzewo. Później pojawiają się drzewa znaczone dwoma krzyżami po obu stronach pnia na osi zgodnej z kierunkiem linii granicznej. W miejscach, gdzie zbiegały się trzy granice, spotykamy drzewa z trzema krzyżami, które stanowiły punkty końcowe tych granic. Najstarszym przekazem zawierającym wzmiankę o wycięciu znaku ukośnego krzyża na drzewie jest dokument z r. 1173, w którym mowa jest o wytyczeniu "granic księcia" Kazimierza I pomorskiego z klasztorem w Dargunie. W Księdze Henrykowskiej zawarty jest opis wytyczenia granicy wsi Budzów w przesieci śląskiej - "kierując się ogniem i dymem wyznaczono granicę przez las i przez dolinę, robiąc znaki na drzewach". Już jednak przy wyznaczaniu granic włości trzebnickich w 1203 i 1208 Henryk Brodaty uznał, że wytyczanie granic za pomocą ciosen i "wałów" jest niedoskonałe i polecił przy niektórych "wałach" ustawić ponadto kamienie oznaczone jego literami⁶.

Oprócz tych dwóch sposobów znakowania stosowanych na Śląsku w XIII w., należy również wspomnieć o wycinaniu ukośnych krzyży na kamieniach, zniszczonych rzeźbach i skałach. Znaki te, znane z rejonu Śląży, zachowały się jedynie na Śląsku. Dokument Henryka Brodatego z 10 maja 1209 mówi, że książę na prośbę Witosława, opata klasztoru kanoników regularnych N. Marii Panny we Wrocławiu, dokonał ujazdu góry wyznaczając granice między posiadłościami książęcymi a klasztornymi. Opis granic wymienia jako punkty orientacyjne: lipę rosnącą między Strzegomianami a Będkowicami, następnie prostą drogę pod górę do kamienia nazwanego "lapis Petrey" (zapewne rzeźba

granitowa "Panna z rybą"), drogę na szczyt góry i dalej do węgórza Radunia i wsi klasztornej Tapadła.



Rys. 8. Słęża.
Panna z rybą.

Choć dokument z 1209 r. nie wspomina ani słowem o ciosaniu przez księcia znaków na kamieniach, ale dokładnie wzdłuż całej tej drogi spotykamy na skałach i na rzeźbach granitowych wyrzeźbione znaki ukośnego krzyża.

Na temat pochodzenia i przeznaczenia krzyży na rzeźbach i kamieniach na Słęży istnieje wiele hipotez. Otóż według jednej z nich znaki ukośnego krzyża to starożytnie znaki kultowe bóstwa solarne, stosowane m.in. przez Celtów - domniemanych twórców rzeźb śląskich. O takim przeznaczeniu krzyży świadczą również takie zabytki jak: kamienne toporki, naczynia czy też figurka drewnianego konika z Opola z wyrytymi właśnie takimi znakami. Wówczas

należałoby przyjąć, że wytyczając granicę w 1209 r. poprowadzono ją wzdłuż starej drogi kultowej, wiodącej do sanktuarium na Słęży, wykorzystując przy tym świadomie istniejące krzyże solarne oraz rzeźby z takimi krzyżami, przypominającymi ciosna na drzewach.

Łącząc obie interpretacje znaków ukośnego krzyża jako znaków granicznych i krzyży solarnych można również przyjąć, że podczas ujazdu granic wyryto znaki na skałach gabrowych, wrosniętych w ziemię, natomiast granitowe rzeźby pogańskie rozrzucone w okolicy użyto wtórnie jako punkty graniczne, aby znaki krzyża wyryte na nich nie zakłócały przebiegu linii granicznej. Potwierdzeniem tego może być fakt, że krzyże na skałach gabrowych ryte są płytko natomiast na rzeźbach granitowych głęboko. Można to jednak tłumaczyć tym, że gabra jest trudniejsze do obróbki niż granit.

Inne rodzaje znaków granicznych znane są z obszaru Pomorza. W dokumencie z 1315 r. wymieniono szereg słupów

dębowych w roli wyznaczników granicy oraz liczne krzyże jako zasadnicze punkty graniczne. Natomiast w r. 1321 książę pomorski i biskup kamieński znaczą drzewa dzielące ich posiadłości znakami biskupiej mitry i pastorału.

Na terenach północnych w miejscach szczególnych granicy stawiano od IX w. słup kamienny określany jako "cippus", "stilus", "columna" itp. W dobrach kościelnych stosowano również często tzw. kamienie oznaczone - "lapides designatae". We Francji zachowały się średniowieczne kamienne słupy z wizerunkiem i napisem związanym z patronem instytucji kościelnej, do której teren należał. I tak np. w opactwie benedyktyńskim w Saint - Seine Burgundia zachowały się na granicach dawnej domeny klasztornej kamienne słupy z rysunkiem św. Sekwana na koniu i napisem "S. Sequanus" oraz rysunkiem św. Piotra z drugiej strony i napisem "S. Petrus". Pochodzą one prawdopodobnie z XIV w.

Inną formę miały już kamienne znaki graniczne z XVI w. Wykonywano je przeważnie jako masywne i starannie obrobione słupy graniczne, niejednokrotnie z tarczami herbowymi i dłuższą inskrypcją zawierającą datę i wyjaśnienie okoliczności postawienia np. słup graniczny w Boguszycach na granicy Mazowsza i Prus, słup w Sobótce⁷.

IV. Otmuchowskie słupy graniczne. Opis, datowanie i interpretacja.

Zachowane do dziś słupy graniczne posiadłości otmuchowskich biskupów wrocławskich znajdują się na północno - zachodniej granicy kasztelanii nysko - otmuchowskiej. Umownie oznaczamy je numerami od I do VI, poczynając od południowego - zachodu ku północnemu - wschodowi. Oprócz kamienia VI wszystkie usytuowane są na obecnej granicy województw wałbrzyskiego i opolskiego.

Słupy wykonane są z granitu, mają kształt czworograniasty, o bryle zbliżonej do ostrosłupa ściętego, przy czym słupy

II, IV, V, VI posiadają dodatkowo daszkowe zwieńczenie.

Na frontowej ścianie wszystkich słupów wyryty jest napis: "TMI SCI JOHIS", składający się z trzech skróconych wyrazów łacińskich rozmieszczonych w trzech wierszach, rozdzielonych motywem podwójnej linii. Na lewej ścianie (rys. 12) znajduje się ryte wyobrażenie krzyża zbliżonego kształtem do litery "X". Tylne ścianki są gładkie.

Napis na słupach "Termini sancti Johannis" czyli "Granice świętego Jana" - oznaczał, że wkracza się na teren włości biskupów wrocławskich. Ziemie te stanowiły część diecezji wrocławskiej, której patronem był św. Jan Chrzciciel (str. 72). Patrona diecezji uważano w średniowieczu symbolicznie za właściciela dóbr ziemskich nadanych Kościołowi. Znaki umieszczone

I			II		
I	III	V	II	IV	VI
T			C		
M	M		OZ		
SCI			SCI	SCI	
					

Rys. 9. Zestawienie różnic w epigrafice i rysunku pastorału na słupach.

przy tym nieco odmienne pismo od słupów II, IV i VI. Jest to widoczne w pierwszym wyrazie, gdzie litery T i M w pierwszej grupie są kapitalne, a w drugiej mają owalne kształty liter uncjalnych.

Przeoglądając mapy Śląska w XIII i XIV w. zauważymy, że słupy znajdowały się w pobliżu wszystkich ważniejszych traktów, prowadzących z Otmuchowa do Ziębic oraz z Nysy do Wrocławia. Można również zauważyć, że słupy I, III i V ustawione były przy drogach o większym znaczeniu, natomiast pozostałe przy drogach o znaczeniu lokalnym. Niektóre z tych ważnych traktów

na bocznych ściankach słupów: pastorał i ukośny krzyż były wówczas często stosowane jako znaki graniczne i oznaczały, że granica ta ustalona została przez przedstawicieli biskupa i księcia.

Pismo występujące na wszystkich słupach to kapitała z użyciem liter uncjalnych.

Słupy I, III i V mają

nie przetrwały do naszych czasów i dlatego też słup V, ustawiony pierwotnie w pobliżu głównej drogi handlowej z Nysy do Wrocławia, stoi dziś w zaroślach, w pobliżu niewiele znaczącej drogi polnej.

Rozpatrując ustawienie słupów w stosunku do linii granicznej można wyróżnić dwa sposoby. Kamienie I i V stojące przy głównych drogach mają ścianki frontowe zwrócone w stronę przybywających na terytorium biskupie, o czym informuje z daleka widoczny napis. Natomiast znaki krzyża i pastorału wyznaczają



Rys. 10. Przebieg dróg handlowych między Nysą a Wrocławiem w XIII w.

— drogi główne
--- drogi drugorzędne
..... przetrwałe kierunki dróg

przebieg linii granicznej, podobnie jak ciosna umieszczone z dwóch stron drzewa. Drugi sposób, widoczny w ustawieniu słupów II, III, IV i VI, polega na tym, że ścianka frontowa jest prostopadła do linii granicznej, a znaki umieszczone po obu stronach tej linii informują przybyśa o zbliżaniu się do ziemi biskupa - pastorał lub do ziemi księcia - krzyż.

Bardzo ciekawa jest kwestia datowania słupów. Początkowo przyjmowano, że kamienie graniczne

zostały wykonane w czasach biskupa Andrzeja Jerina (1585-1596) ponieważ znajduje się na nich znak ukośnego krzyża, tzw. krzyż św. Andrzeja. Ta próba datowania jest nie do przyjęcia, ze względu na epigrafikę słupów i użycie jako znaku biskupa rysunku pastorału (krzyż byłby powtórzeniem tego znaku). Dokładniejszym określeniem czasu powstania zabytków zajął się Bretschneider, który wziął pod uwagę literniotwo, stosowane skróty i formę rysunku pastorału oraz przeanalizował zmiany przebiegu linii granicznej.

Ustalił, że liternictwo kamieni granicznych znajduje odpowiedniki w napisach znanych nam ze Śląska z XIII i XIV w. Charakterystyczne dla słupów litery uncjalne τ , σ , h znajdujemy m.in. na płytach nagrobnych Bolesława Wysokiego (+ 1201), Przemysława ścinawskiego (+ 1289) i Konrada żagańskiego (+ 1304), powstałych ok. 1315 r. i umieszczonych w Lubiążu. Występowanie liter uncjalnych w inskrypcji pisanej kapitałą jest również charakterystyczne dla tego okresu. I tak na przykład na pomniku Henryka IV Probusa znajdujemy M obok $\mathcal{M}$ N obok $\mathcal{N}$, a na płytach Bolesława i Przemysława T obok $\mathcal{T}$.

Okolicznością sprzyjającą określeniu czasu powstania słupów jest występowanie w umieszczonej na nich inskrypcji litery σ , która w tej formie zanika wcześniej, niż np. litery τ i h . Oprócz wspomnianych płyt z Lubiąża σ spotykamy na płycie nagrobnej Bertolda, proboszcza kościoła w Szprotawie (+ 1316), oraz na płycie rycerza Ludwika von Hakeborn (+ 1318) z klasztoru klarysek w Strzelinie⁸ (obecnie w kościele w Żelowicach gm. Kondratowice). Użyto ją także w napisie "M σ OR" na miniaturze przedstawiającej Henryka IV Probusa, pochodzącej z kodeksu rodziny Manesse z początku XIV w. Forma σ od 1300 r. występuje coraz rzadziej, aby ok. 1350 r. ustąpić prawie całkowicie miejsca innym formom ($\mathcal{M}$ i $\mathcal{N}$), które wykazują skłonność do gotyckiej smukłości liter. Należy również zauważyć, że w tym okresie miejsce majuskuły "M" zaczyna zajmować gotycka minuskuła "m". (np. napis na nagrobku księcia brzesko-legnickiego Bolesława III Hojnego, + 1352)⁹. Powstanie słupów otmuchowskich z pewnością ogranicza więc ta data.

Analiza zastosowanych w inskrypcji skrótów i znaków nie pozwala na precyzyjniejsze datowanie zabytków. W XII i XIII w. używane jest w Europie pojęcie "terminus" w znaczeniu terytorium oraz "lapides terminales" jako kamienie graniczne. Skrót "SCI" spotykany jest od VI w. do końca średniowiecza. Natomiast "JOHIS" oraz inne formy spotyka się od zarania chrześcijaństwa do czasów obecnych. Znak skrócenia "— " jest w użyciu do połowy XVII w.

Wyobrażenie pastorału na słupach ma formę bardzo prostą i regularną; jego spiralna część (tzw. krzywaśn) znajduje się po jednej stronie długiej laski. Taki typ przedstawienia dominiuje do ok. 1300 r. Wkrótce potem używa się formy bardziej złożonej, w której krzywaśn znajduje się symetrycznie po obu stronach prostej laski. Pierwszy typ spotykamy m.in. na denarze Henryka z Wierzbna, płycie nagrobnej biskupa Nankera (+ 1341), pieczęciach obu tych biskupów (rys. 6). Drugi rodzaj przedstawienia widzimy m.in. na tumbie Przeclawa z Pogorzeli (rys. 7). Lecz już w XV i XVI w. wraca moda na formę prostą, która jednak charakteryzuje się już pewnymi dodatkami, np. żabek na spirali lub ozdób w postaci zgrubień na lasce (np. relief biskupa Jana w Turzo na zamku w Javorniku z r. 1505).

Rozpatrując ustawienie kamieni na granicy kasztelanii otmuchowskiej zauważymy, że słup VI stoi w miejscu, gdzie graniczyła ona z księstwem grodkowskim, włączonym w r. 1344 do domeny biskupiej. Wynika z tego, że słupy graniczne musiały być ustawione przed tą datą.

Analiza sytuacji politycznej księstwa biskupiego oraz powyższe uwagi na temat epigrafiki i symboliki słupów wskazują, że nie mogły one powstać później niż w czasach biskupa Henryka z Wierzbna.

Teresa Dunin-Wasowicz powiązała ich genezę ze słynnym sporem Henryka IV z Tomaszem II. Ich powstanie przypisała ona inicjatywie legata papieskiego, Filipa z Fermo, który przed wydaniem wyroku w r. 1282 przebywał w Henrykowie.

Za tym, że słupy graniczne ustawione zostały przed r. 1290 może świadczyć również fakt, że po tej dacie następuje osłabienie księstwa wrocławskiego, a wzrasta zagrożenie terytorium biskupiego ze strony jego zachodniego sąsiada - księstwa świdnicko-jaworskiego. Wówczas to powstaje np. gród kasztelański w Chałupkach k. Paczkowa. Brak wiadomości o istnieniu słupów granicznych na zachodnim odcinku granicy kasztelanii otmuchowskiej sugeruje, że kamienie graniczne zostały ustawione, gdy ten odcinek granicy nie był jeszcze zagrożony.

Słupy wykonane są z granitu znajdującego się w pobliskim pasie Wzgórz Strzelińskich. Jest to materiał masowo wówczas stosowany na Śląsku. Obróbka granitu jest pracochłonna, dlatego musiał upłynąć pewien czas od chwili samego pomysłu do momentu ustawienia słupów w terenie. Możliwe, że początkowo ustawiono w obecności legata na ważniejszych drogach trzy słupy, a w jakiś czas potem dostawiono pomiędzy nimi trzy pozostałe.

Być może, w celu zyskania na czasie słupy wykonywały dwa różne zespoły kamieniarskie, w których inne ręce rytowały wzór napisu. Nie znamy XIII-wiecznego warsztatu kamieniarskiego związanego z dobrami otmuchowskimi biskupów wrocławskich. Wydaje się możliwe, że słupy wykonano w Henrykowie, z którego wyszedł prawdopodobnie projekt zleceniodawcy legata Filipa, biskupa Permo. Z Henrykowem również łączą się pewne analogie literne dotyczące słupów. Mam tu na myśli napis na grobowcu Beatrix, żony Boruty, datowany na ok. 1280r., wmurowany w próg bocznego portalu kościoła henrykowskiego. Również z tym terenem związana jest wspomniana wyżej płyta Ludwika von Hakeborn. Epigrafika tych zabytków przypomina bardziej od innych literactwo słupów otmuchowskich.

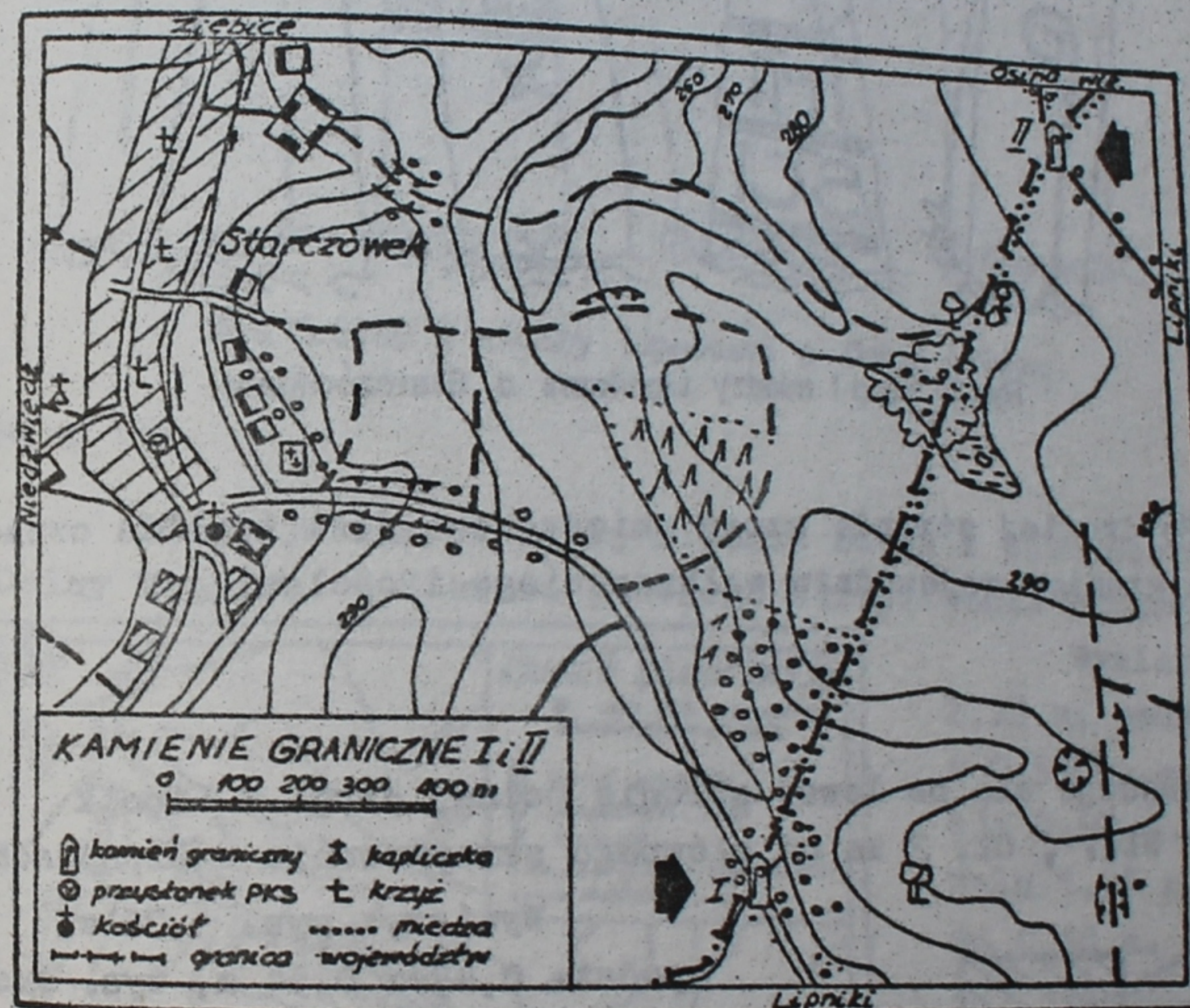
Formą kamieniarską słupy graniczne przypominają "cippusy" stawiane na terenach północnych Włoch, prawdopodobnie na wzór analogicznych zabytków starożytnego Rzymu. Informowały one, że wkracza się na teren o własnej autonomii, wyłączony spod jurysdykcji książęcej. Nie przypadkowe jest również użycie "lapides terminales" właśnie w posiadłościach kościelnych, ponieważ znajomość antycznej kultury materialnej oraz części terminologii rzymskiej przechowała się właśnie w instytucjach kościelnych wczesnego średniowiecza.

Tym samym zrozumiałe staje się dla nas pojawienie się tego unikatowego na ziemiach polskich zabytku na terytorium kościelnym, w trakcie wielkiego sporu między władzą państwową a kościelną. Pastorał jak i krzyż ukośny były zrozumiałym w Polsce symbolem stosowanym przy wytyczaniu granic, toteż znaki te wprowadzono na nieznaną dotychczas na tym terenie formę kamiennych słupów, opatrzonych łacińską inskrypcją.

V. Słupy graniczne - katalog.

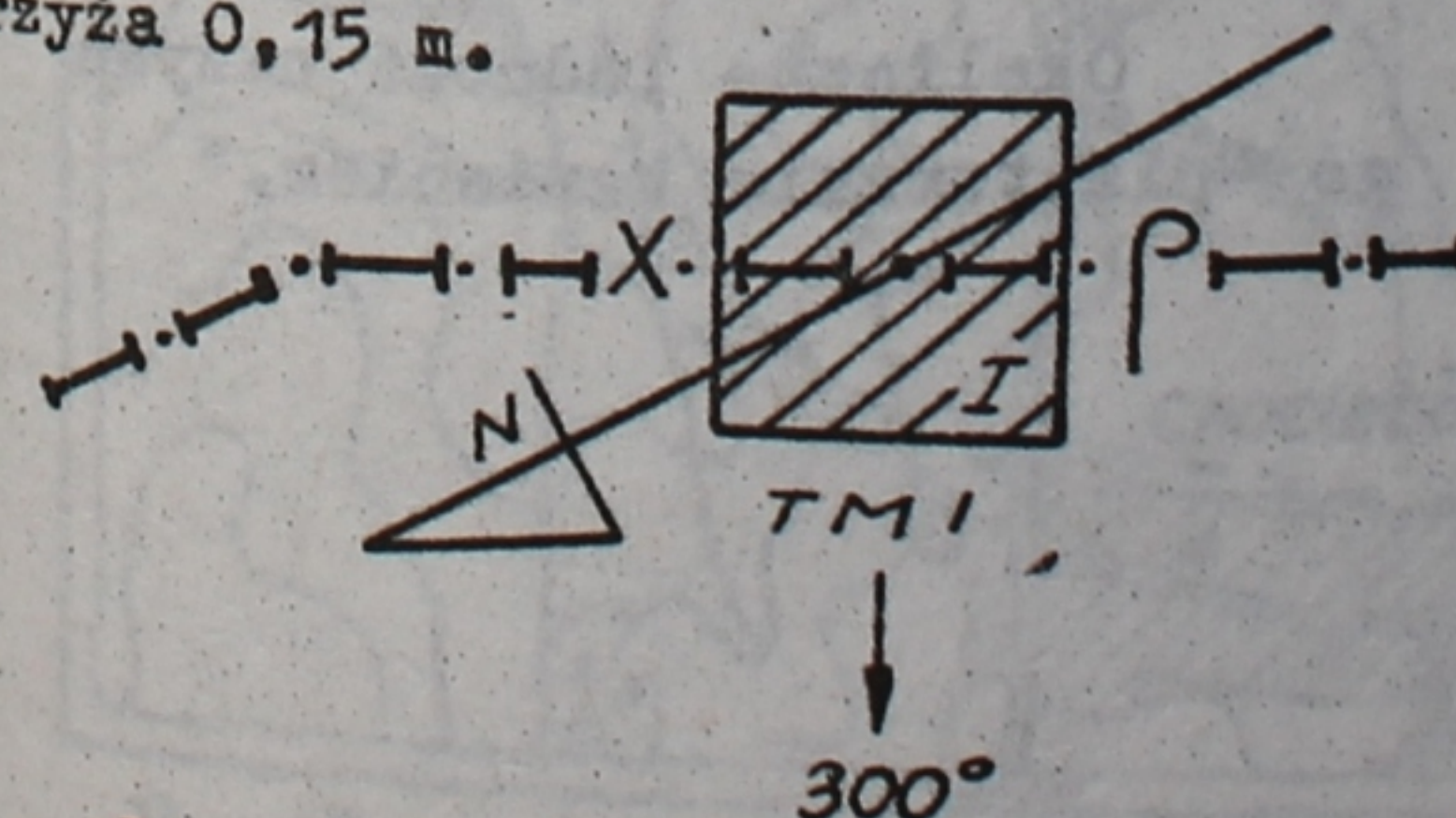
Słup I.

Znajduje się po lewej stronie drogi z Lipnik do Starczówka, obok granicznego cieku wodnego, ok. 2 km od głównego skrzyżowania w Lipnikach. Od osi drogi oddalony ok. 10 m.



Rys.11. Mapa sytuacyjna słupów I i II.

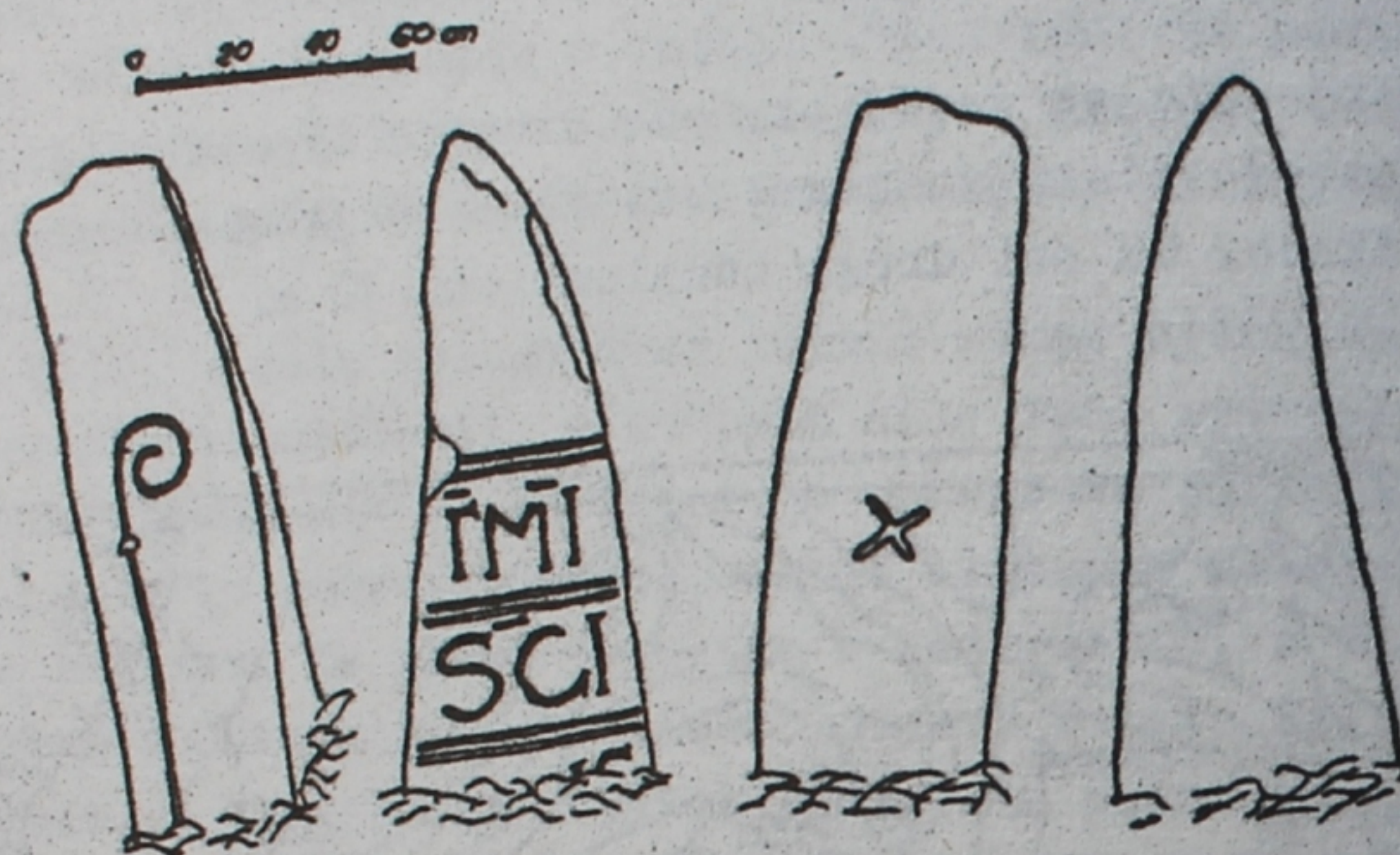
Wymiary: wysokość 1,33 m, podstawa 0,51 x 0,5 m, wys. zajęta przez inskrypcję 0,69 m, wys.pastorału 0,78 m, wys. krzyża 0,15 m.



Rys.12. Orientacja słupa I.

Pismo: kapitała
z uncjalną literą H.
Uszkodzona nieznacznie
litera T.

Umieszczenie słupa w obniżeniu terenowym spowodowało znaczne zmniejszenie jego wysokości, tak że obecnie dolny wyraz inskrypcji jest do połowy niewidoczny.

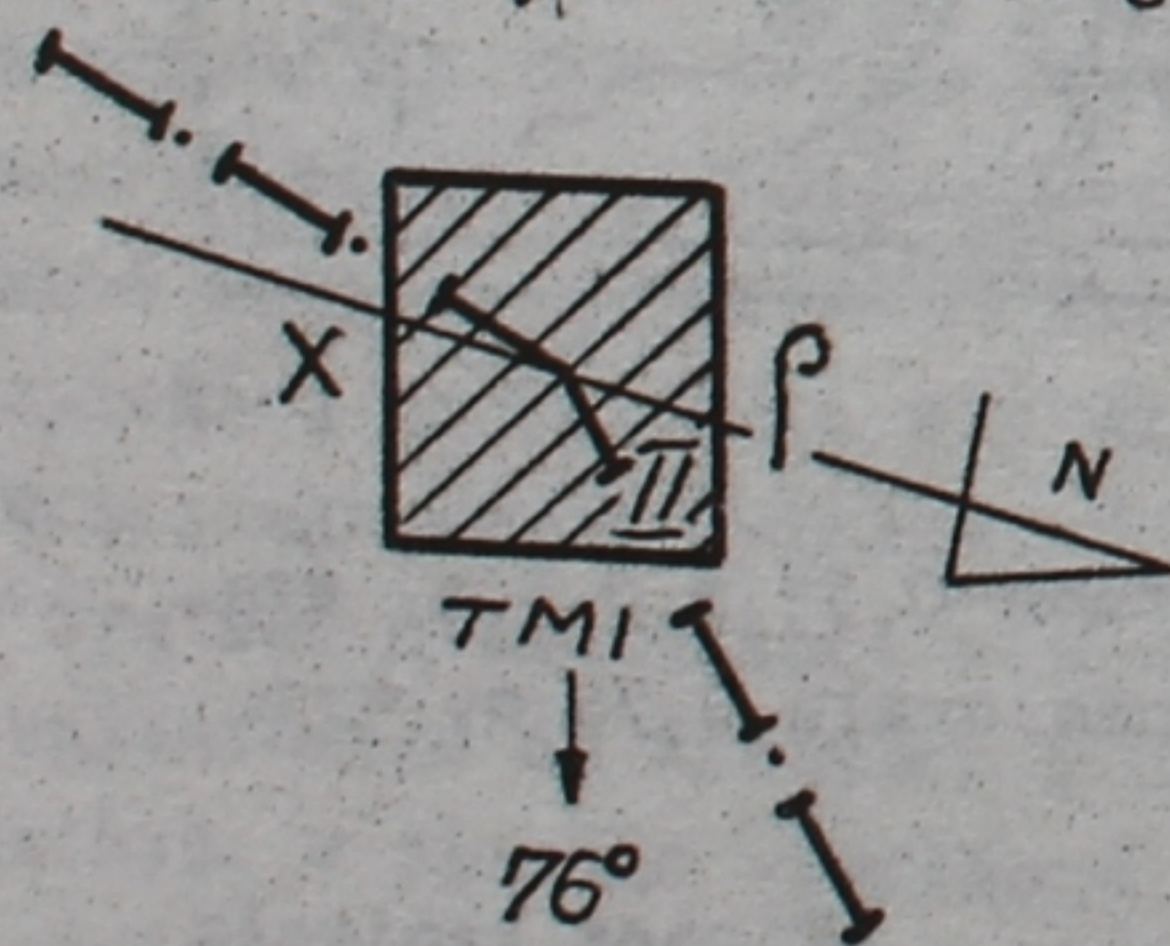


Rys.13. Słup I między Lipnikami a Starczówkiem.

Po drugiej stronie szosy umieszczona jest tablica oznaczająca granicę województw wałbrzyskiego i opolskiego.

Słup II.

Znajduje się po lewej stronie polnej drogi z Lipnik do Osiny Wlk., ok. 2 km od głównego skrzyżowania w Lipnikach.

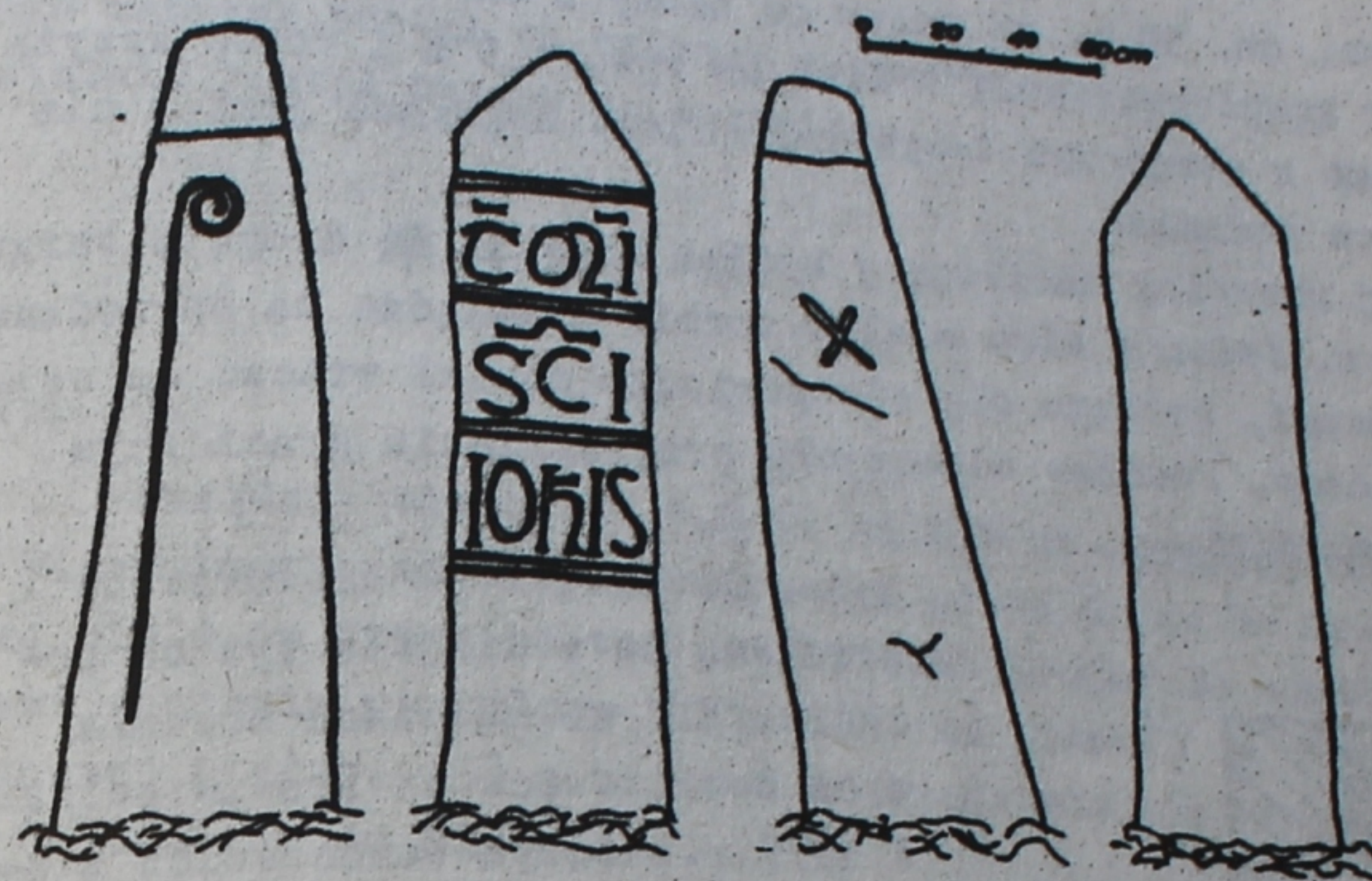


Rys.14. Orientacja słupa II.

Wymiary: wys. 1,76 m, podst. 0,49 x 0,54 m, wys. inskrypcji 0,94 m, wys. pastorału 1,29 m, wys. krzyża 0,17 m.

Pismo: kapitała z uncjalnymi literami T, M i H.

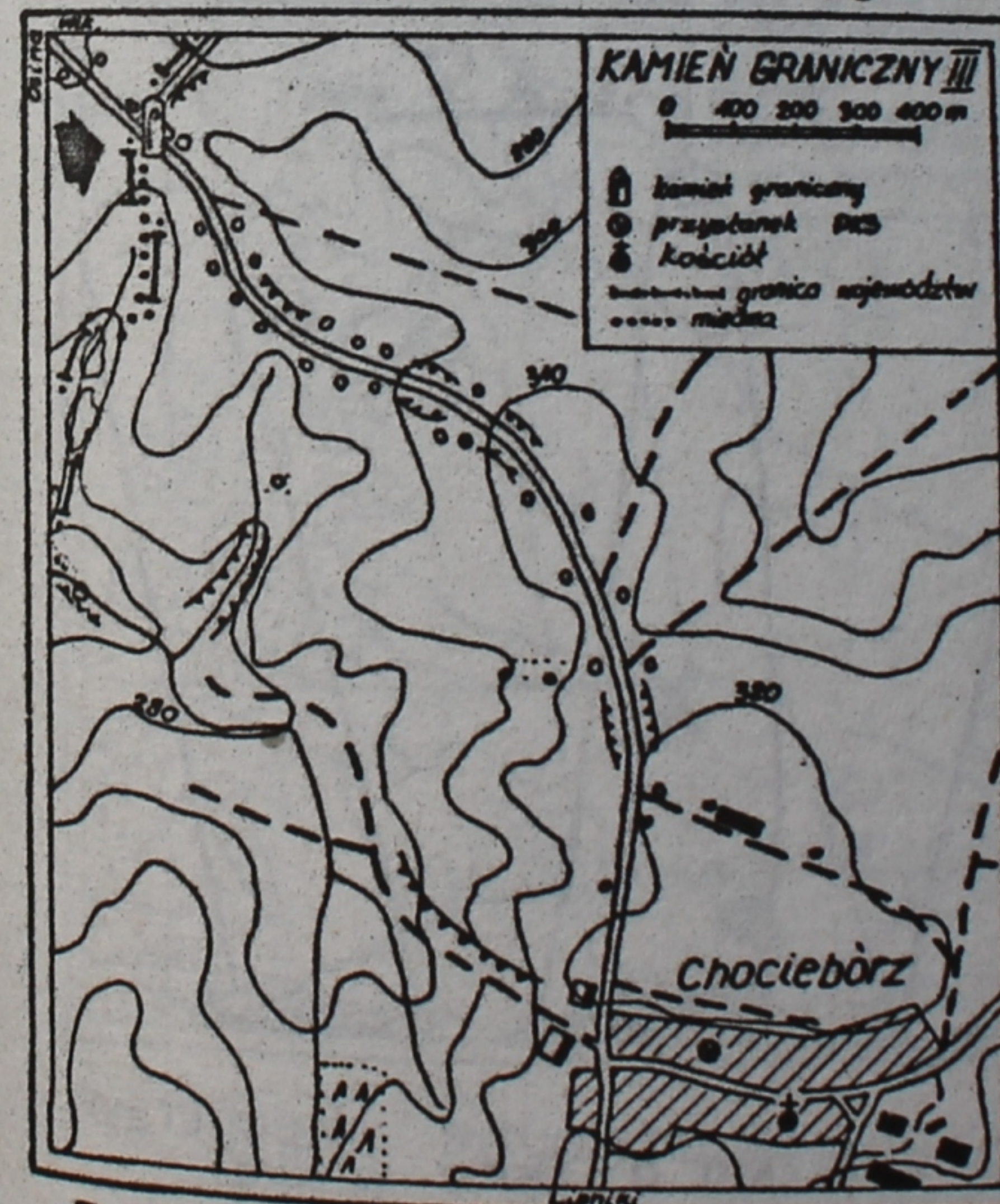
Okoliczna ludność nazywa go "piastowskim kamieniem."



Rys.15. Słup II między Lipnikami a Osiną Wielką.

Słup III.

Znajduje się po lewej stronie szosy z Chocieborza do Osiny Wlk., ok. 1,8 km od głównego skrzyżowania w Chocieborzu.



Rys.16. Mapa sytuacyjna słupa III.

Wymiary: wys.

2,22 m, podst. 0,45 x 0,57 m, wys. inskrypcji 0,90 m, wys. pastorału 1,52 m, wys. krzyża 0,18 m.

Pismo: kapitała z uncjalną literą H. Zatacane litery: I we wszystkich trzech wyrazach oraz J i S w trzecim.

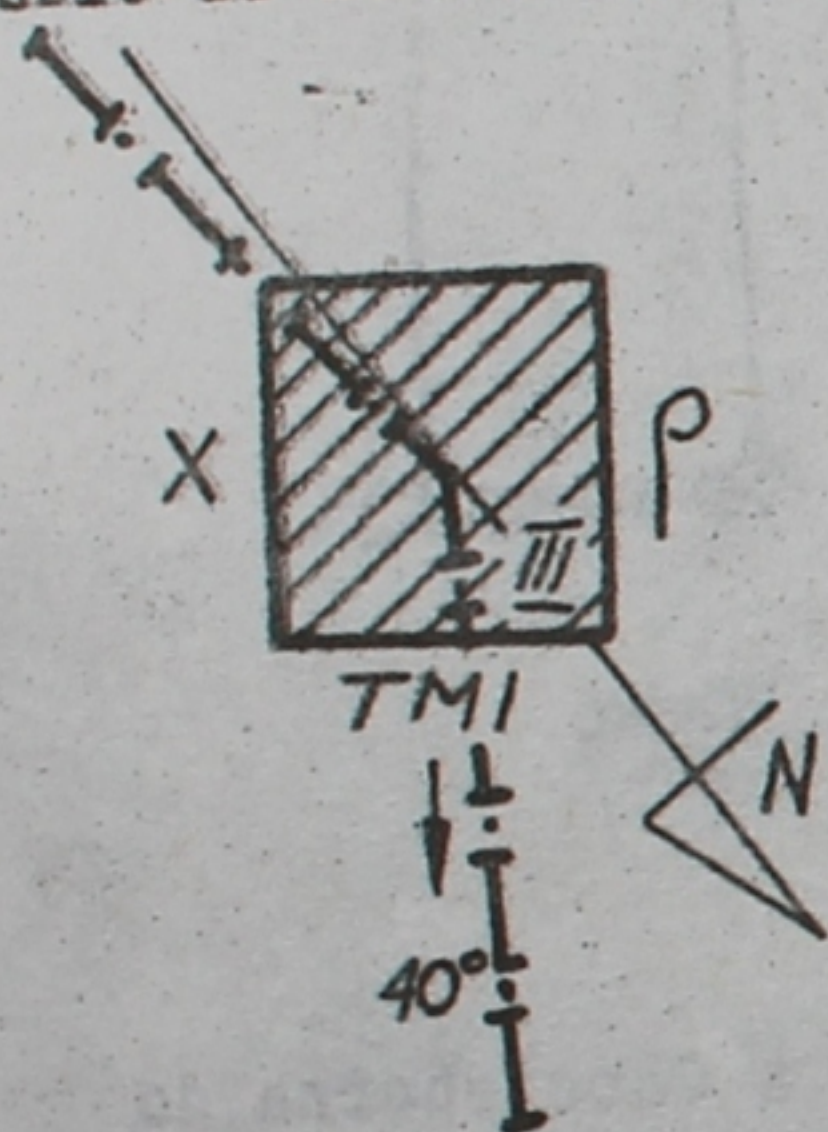
* * *

Niedaleko kamienia granicznego, przy granicznej miedzy, w krza-

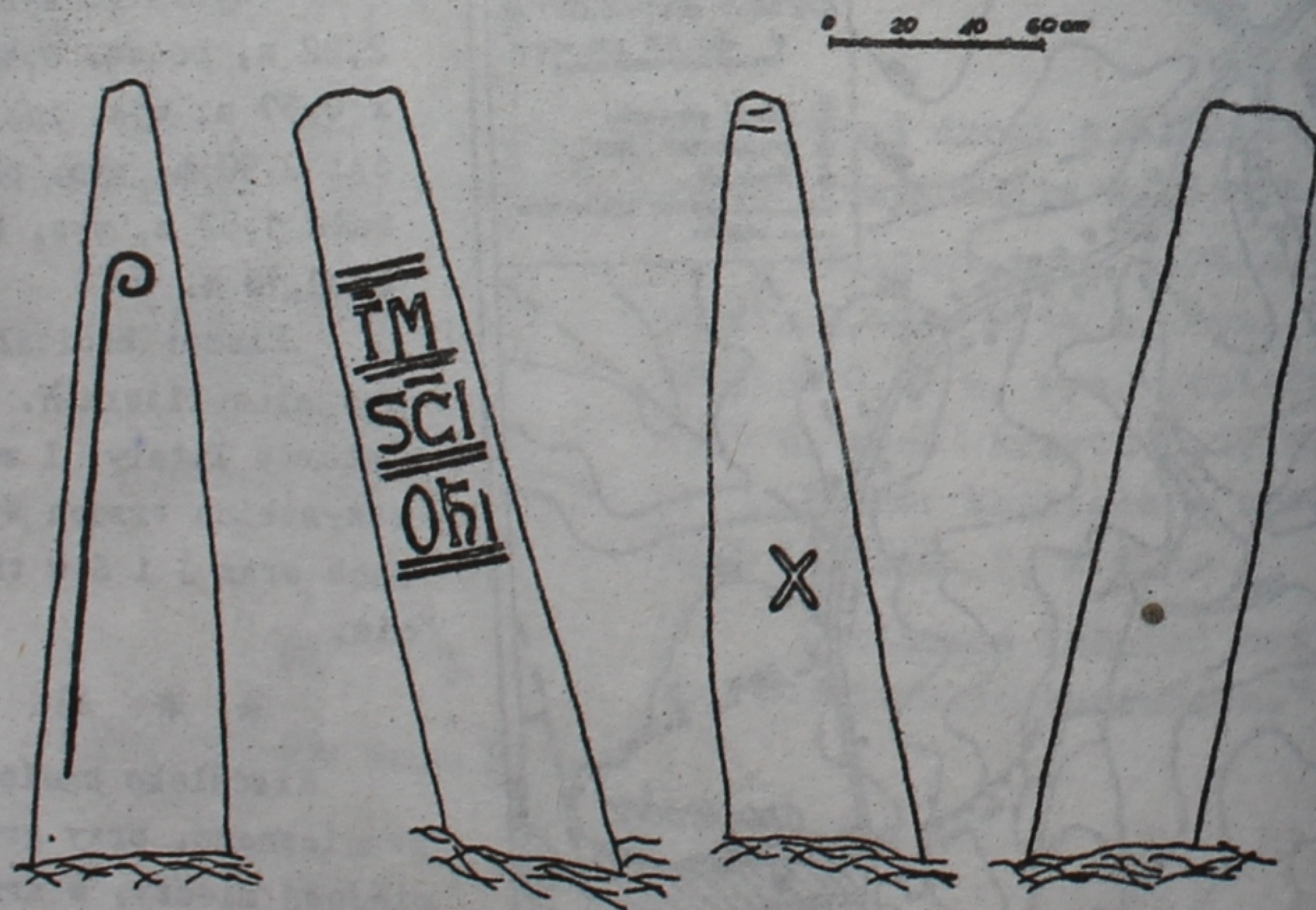
kach jeżyn, ok. 50 m. na prawo od szosy z Chocieborza do Osiny Wlk., stał krzyż pokutny.¹⁰ Miał on wys. 1,9 m i formę krzyża łacińskiego z utraconym lewym ramieniem. Związana jest z nim następujące podanie:

Dwaj rzeźnicy handlujący bydłem zdążali tą drogą z targu w Ziębicach. Jeden z nich miał w torbie pieniądze za sprzedane bydło, a drugi, któremu się nie powiodło musiał wracać ze swym bydłem do domu. Podczas odpoczynku przy kamieniu granicznym doszło do zbrodni.

Istnieje też historyczny przekaz, że w miejscu tym na początku XIV w. założona została wieś Wehczewicz na prawie polskim. W 1377 r. Henryk Wehczewicz został tam zamordowany przez rodzeństwo Mikołaja, Jana i Helenę z Chocieborza. Na początku XV w. wieś opustoszała. Pozostał tylko krzyż, nazywany Rzeźniczym Kamieniem lub Krzyżem Granicznym.



Rys.17. Orientacja stupa III.



Rys.18. Stupa III między Chocieborzem a Osiną Wielką.

Jako zabytek został on opisany po raz pierwszy w 1935 r.; ostatnio został uznany za zaginiony.

* * *

Stupa IV.

Znajduje się około 1,6 km na SSE od skrzyżowania w Wigancicach, od którego odchodzi polna droga do Szklar oraz ok. 650 m na prawo od tej drogi. Jest trudny do odnalezienia. Tkwi znacznie pochylony (ok. 60° od pionu!) w stromej granicznej miedzy, 150 m na lewo od nieistniejącej obecnie drogi z Wilemowic do Wigancic.

Dojście: od wspomnianego skrzyżowania w Wigancicach ok. 1,5 km drogą polną w kierunku Szklar do miejsca gdzie dochodziła w/w droga z Wilemowic; obok wznosi się niewielki pagórek z rosnącymi na nim świerkami.



Rys.19. Mapka sytuacyjna stupa IV.

Stąd do kamienia ok. 650 m w kier. SSW, przez pagórek z dwoma samotnymi drzewami i pod linią wysokiego napięcia.

Wymiary: wys. 2,15 m, podst. 0,36 x 0,50 m, wys. krzyża 0,10 m.

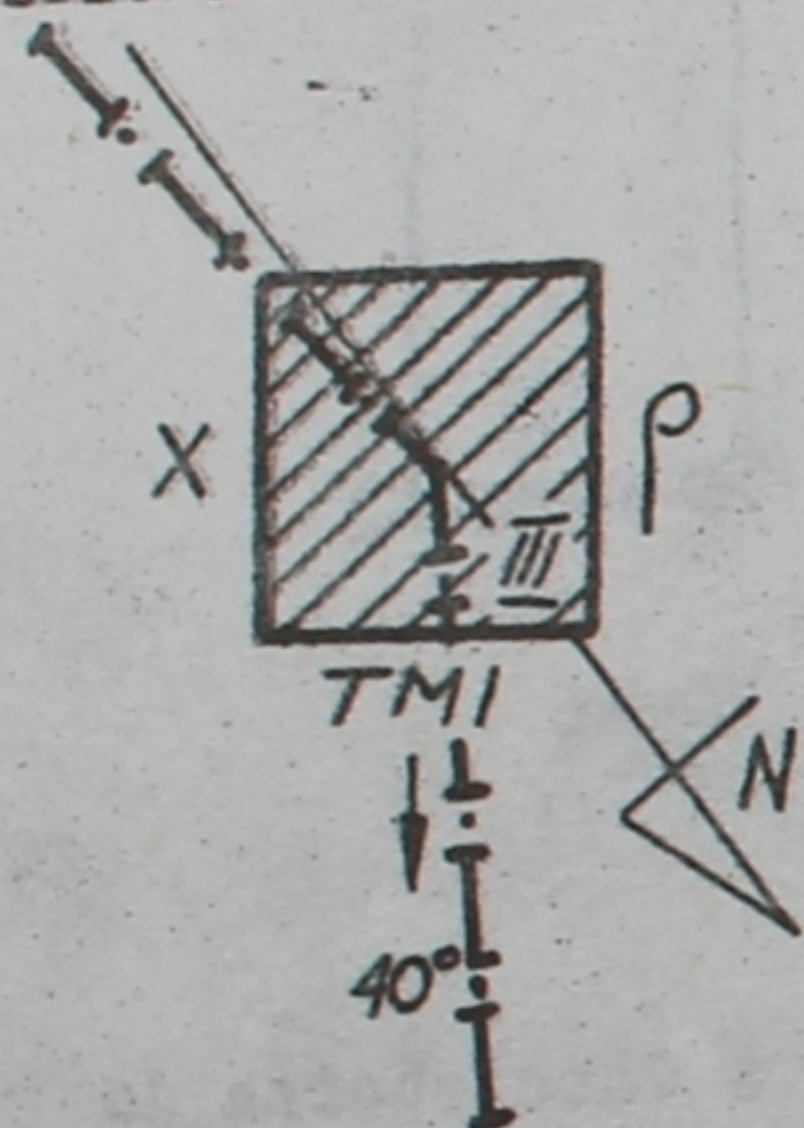
Pismo: kapitała z uncjalnymi literami T, M i H.

Nieznacznie uszkodzone litery I w pierwszym i drugim wyrazie oraz litera J. Trzeci wyraz częściowo niewidoczny.

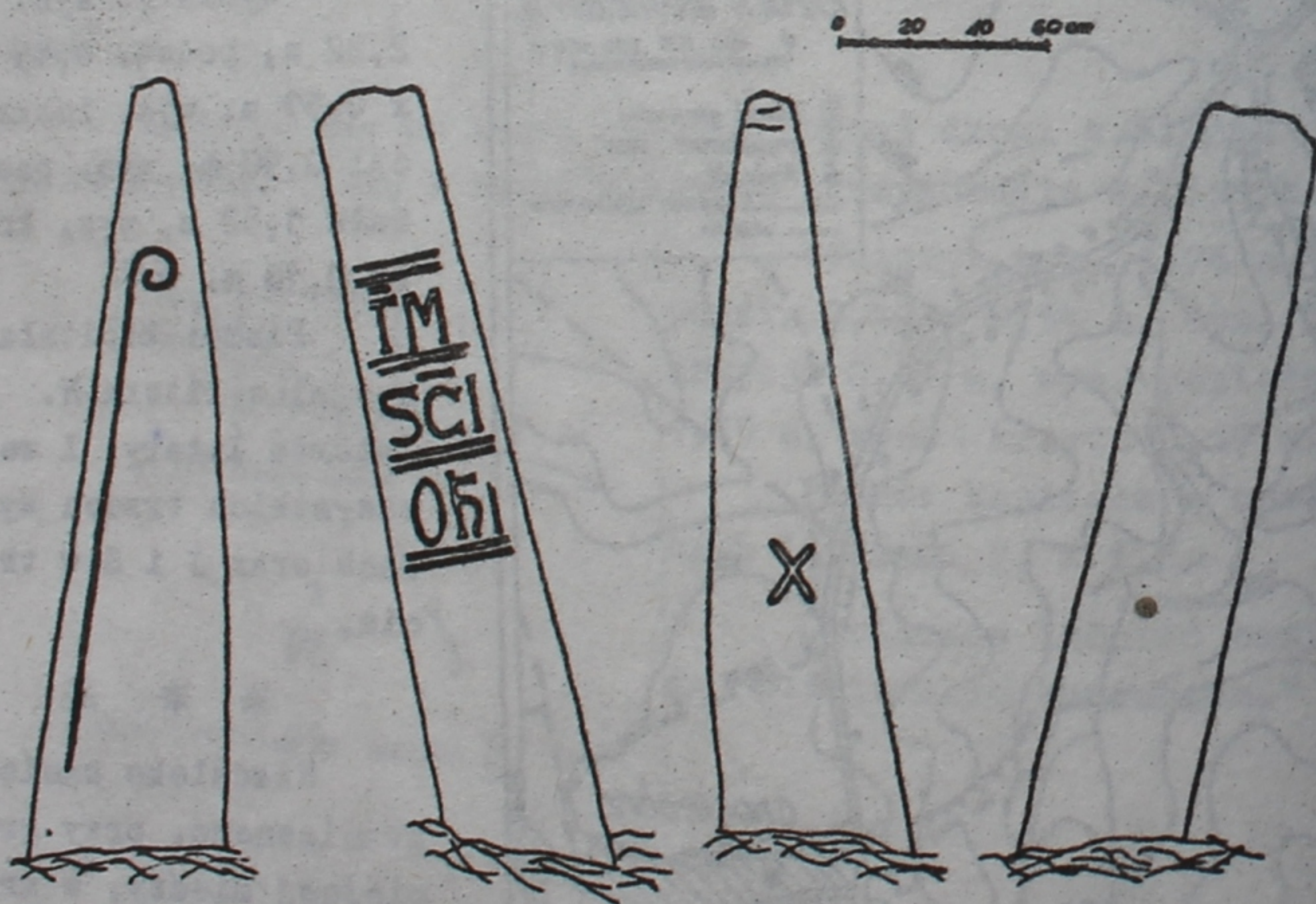
kach jeżyn, ok. 50 m. na prawo od szosy z Chocieborza do Osiny Wlk., stał krzyż pokutny.¹⁰ Miał on wys. 1,9 m i formę krzyża łacińskiego z utraconym lewym ramieniem. Związana jest z nim następujące podanie:

Dwaj rzeźnicy handlujący bydłem zdążali tą drogą z targu w Ziębicach. Jeden z nich miał w torbie pieniądze za sprzedane bydło, a drugi, któremu się nie powiodło musiał wracać ze swym bydłem do domu. Podczas odpoczynku przy kamieniu granicznym doszło do zbrodni.

Istnieje też historyczny przekaz, że w miejscu tym na początku XIV w. założona została wieś Wehczewicz na prawie polskim. W 1377 r. Henryk Wehczewicz został tam zamordowany przez rodzeństwo Mikołaja, Jana i Helenę z Chocieborza. Na początku XV w. wieś opustoszała. Pozostał tylko krzyż, nazywany Rzeźniczym Kamieniem lub Krzyżem Granicznym.



Rys.17. Orientacja stupa III.



Rys.18. Stupa III między Chocieborzem a Osiną Wielką.

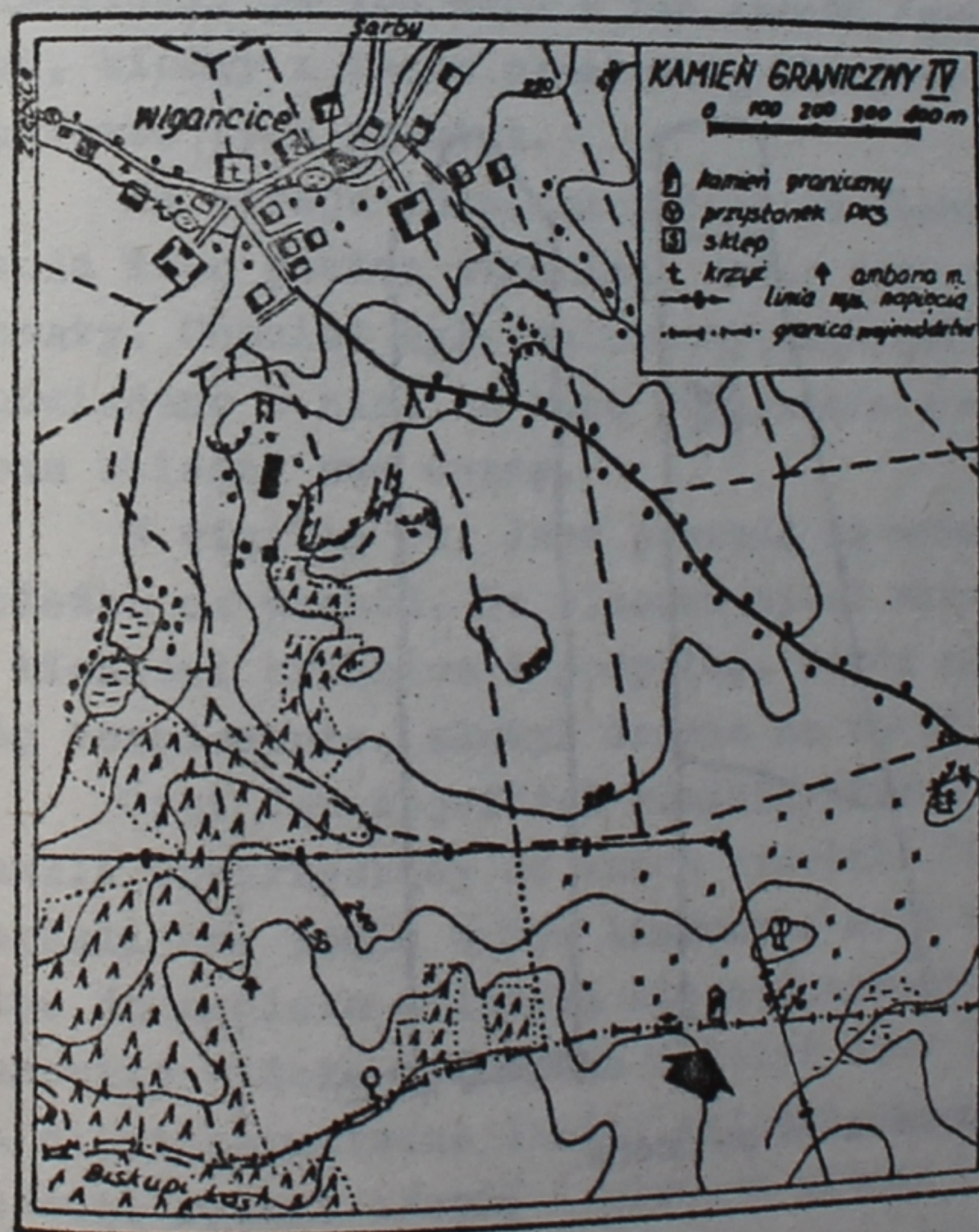
Jako zabytek został on opisany po raz pierwszy w 1935 r.; ostatnio został uznany za zaginiony.

* * *

Stupa IV.

Znajduje się około 1,6 km na SSE od skrzyżowania w Wigancicach, od którego odchodzi polna droga do Szklar oraz ok. 650 m na prawo od tej drogi. Jest trudny do odnalezienia. Tkwi znacznie pochylony (ok. 60° od pionu!) w stromej granicznej miedzy, 150 m na lewo od nieistniejącej obecnie drogi z Wilemowic do Wigancic.

Dojście: od wspomnianego skrzyżowania w Wigancicach ok. 1,5 km drogą polną w kierunku Szklar do miejsca gdzie dochodziła w/w droga z Wilemowic; obok wznosi się niewielki pagórek z rosnącymi na nim świerkami.



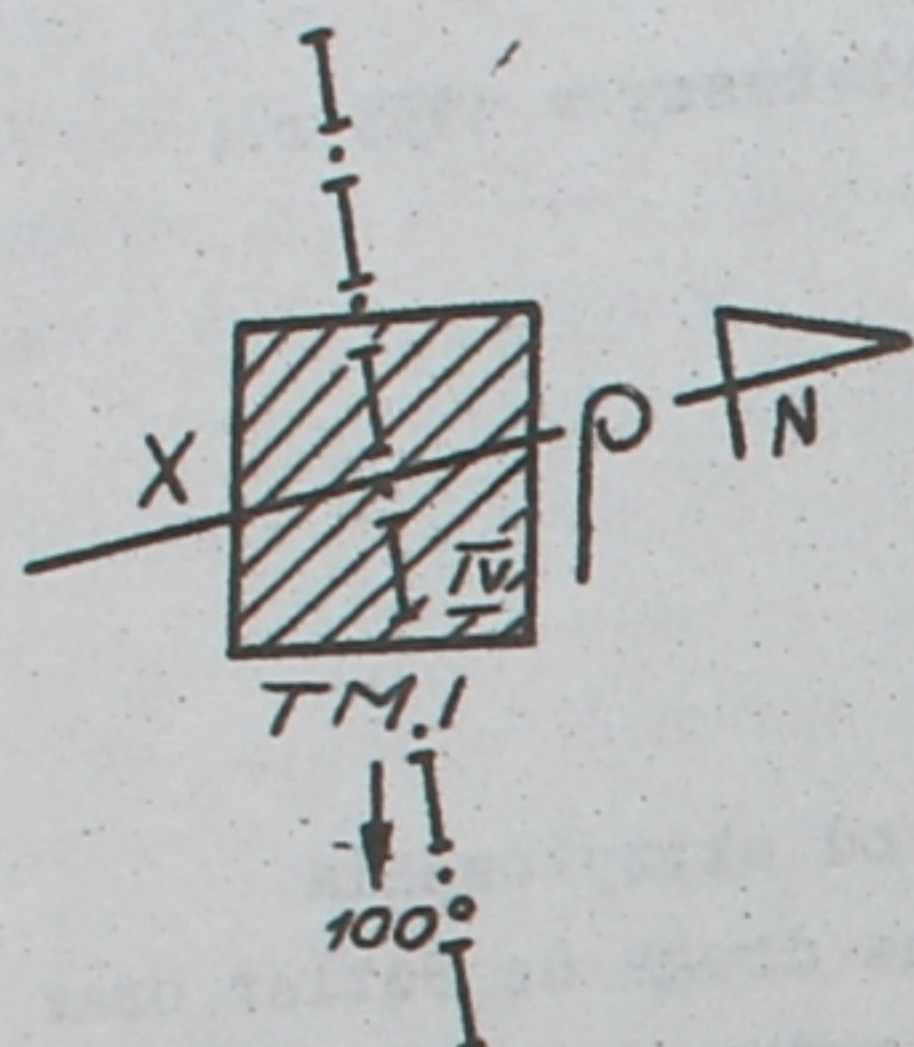
Rys.19. Mapa sytuacyjna stupa IV.

Stąd do kamienia ok. 650 m w kier. SSW, przez pagórek z dwoma samotnymi drzewami i pod linią wysokiego napięcia.

Wymiary: wys. 2,15 m, podst. 0,36 x 0,50 m, wys. krzyża 0,10 m.

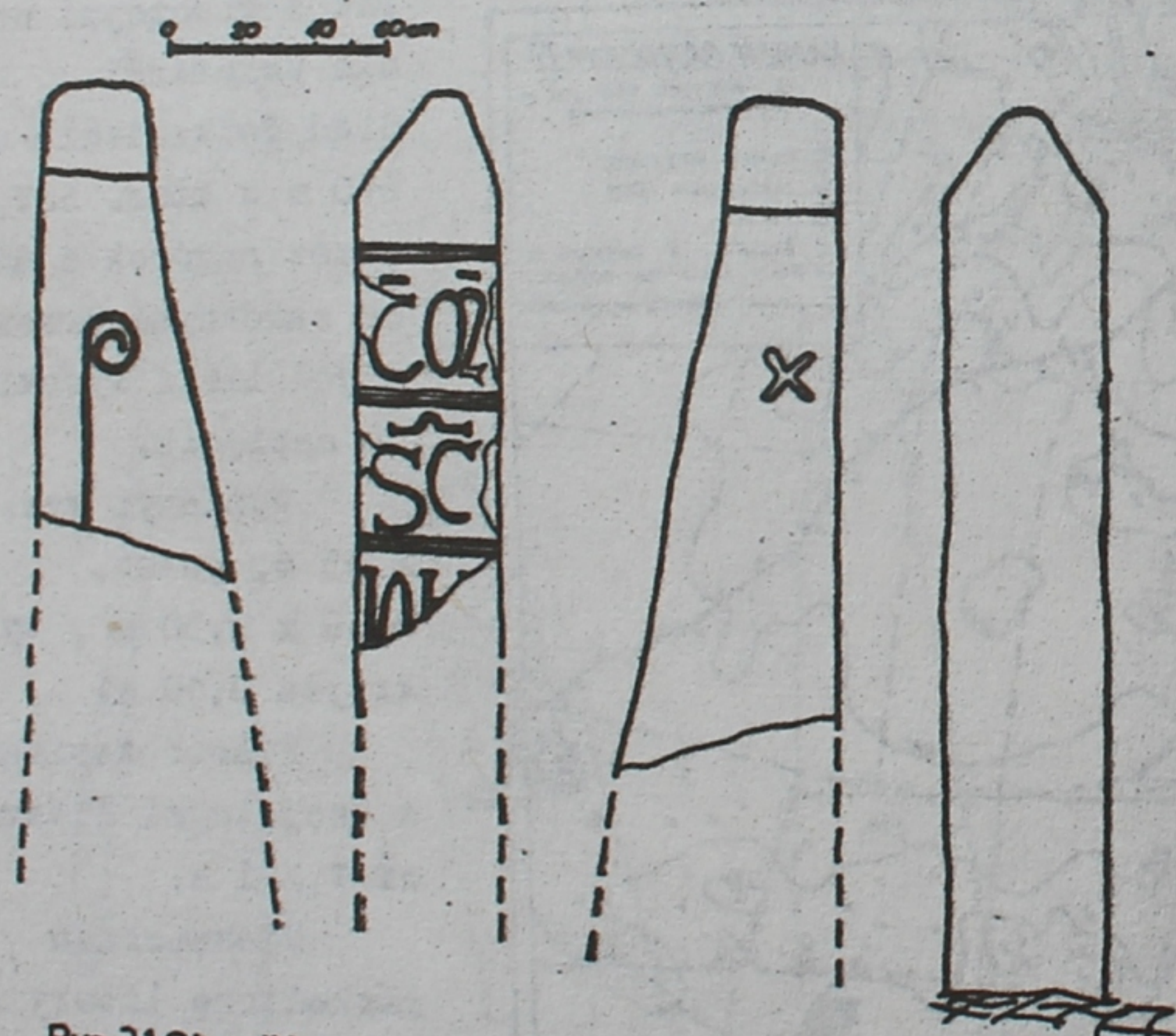
Pismo: kapitała z uncjalnymi literami T, M i H.

Nieznacznie uszkodzone litery I w pierwszym i drugim wyrazie oraz litera J. Trzeci wyraz częściowo niewidoczny.



Rys. 20. Orientacja stupa IV.

wano go wówczas błędnie w Biskupim Lesie. Ponownie odkryty przez Andrzeja Scheera. Autorowi wskazał go mieszkaniec Wigancic Tadeusz Kucia, który pracował przymusowo w tej wsi podczas wojny.



Rys. 21. Stupa IV między Szklarami a Wigancicami.

Kamień ten pod koniec XIX wieku został wykopany przez właściciela gruntu, a następnie, po odbytych na tym terenie manewrach, na rozkaz władz wojskowych ponownie ustawiony. Prawdopodobnie chodziło o zachowanie punktu orientacyjnego zaznaczonego na mapach. Błędne odczytanie tej informacji w artykule P. Bretschneidera i nie odnalezienie go podczas inwentaryzacji w 1968 r. spowodowało, że został on uznany za zniszczony w czasie tych manewrów. Lokalizowa-

* * *

Z kamieniem tym związana jest następująca opowieść: Chociaż minęło już wiele lat od wprowadzenia chrześcijaństwa, mieszkańcy Śląska zachowali liczne pogańskie przesady i zabobony. Szczególnie głęboko w ich pamięci tkwiła tradycja święta boga światła, obchodzonego w dzień letniego przesilenia. W dniu tym palono niegdyś ognie ofiarne, robiono wianki wróżebne i przyrządzano specjalne potrawy.

W czasach chrześcijańskich zmieniono tylko nazwę tej tradycji - ognie palone na szczytach gór powiązano ze świętem Jana Chrzciciela.

W pierwszym ćwierćwieczu XIII w. przybyli do Henrykowa cystersi. Wytrwale karczowali lasy, obrabiali pola i zagospodarowywali nowe ziemie. Jednak jeszcze więcej uwagi poświęcali pracy nad ludzkimi duszami. Walczyli więc z pogańskimi zwyczajami, a szczególnie wstręt czuli do ognia świętojańskich, gdyż wiedzieli, że lud czci w ten sposób dawnego boga. Dlatego opat Jan, siódmy z rzędu przełożony klasztoru zabronił na swoim obszarze tych praktyk.

Na skraju lasu, na północ od Ziębic, mieszkał razem ze swoją żoną pewien wieśniak, znany jako człowiek ciemny i gburowaty. Chociaż był ochrzczony, nienawidził mnichów i ich Boga. Opowiadano o nim, że nocą potajemnie rozmawiał z diabłem, któremu obiecał swą duszę.

W wigilię św. Jana poszedł on wraz z żoną, nieuczęszczaną ścieżką na wschód. Na plecach niósł wiązkę suchego drewna, w kieszeni krzesiwo i podpałkę. Wśród pagórków, gdy poczuł się bezpiecznie, złożył drewno na ziemi i rozpałił ogień.

Opat Jan objeżdżał właśnie włości klasztoru. W pewnej chwili towarzyszący mu mnich zawołał: "Diabelski ogień!". Pognali swe konie w tym kierunku. Mech zagłuszył odgłos kopyt, więc do ogniska zbliżyli się niezauważeni. Tutaj ujrżeli niesamowity widok: mężczyzna dołożył dREW do ognia, kreślił kijem na ziemi zagmatwane linie, skłonił się głęboko ku zachodowi, ścisnął rękami ziemię i głuchym głosem wzywał ciemne moce. Jego żona wrzucała do ognia gałęzie, zawodząc przy tym straszliwie.

Opat zapłonął słusznym gniewem. Wywijając pastorałem, jak mieczem, zbliżył się do grzesznika i zawołał: "Co czynisz nędzniku? Przywołujesz szatana, swojego współnika? Co tutaj robisz, jak nocny rozbójnik? Natychmiast zgaś ten diabelski ogień! Jutro w południe chcę cię widzieć przede mną".

Przy pierwszych słowach opata zaskoczony i przerażony wieśniak wyprostował się, a następnie upadł na kolana, jakby otrzymał cios. Jego żona biła się w piersi w poczuciu winy.

Opat zawrócił swego konia, a winowajca milcząc ugasił ogień. Pośepnie, pełen obaw, wracał do domu. Następnego dnia w południe stanął przed opatem. Jednak jego gniew już minął.

"Swoim postępowaniem - rzekł - budowałeś piekło, rozmawiałeś z diabłem, nie zważając na mój zakaz. Twój czyn wymaga pokuty. Zaraz zostanie tobie poświęcony i zaprzysiężony brat Albert, do chwili, aż uwolni twoją duszę z więzów szatana. Jako pokutę, w miejscu, gdzie spotkałem cię na służbie diabłu, ustawisz kamień, który wykonasz własnymi rękami."

Wieśniak bez szemrania wypełnił to, co mu przykazał opat. Przez wiele dni wykonywał ciężką pracę kamieniarza, aż wreszcie gotowy słup ustawił w nakazanym miejscu.

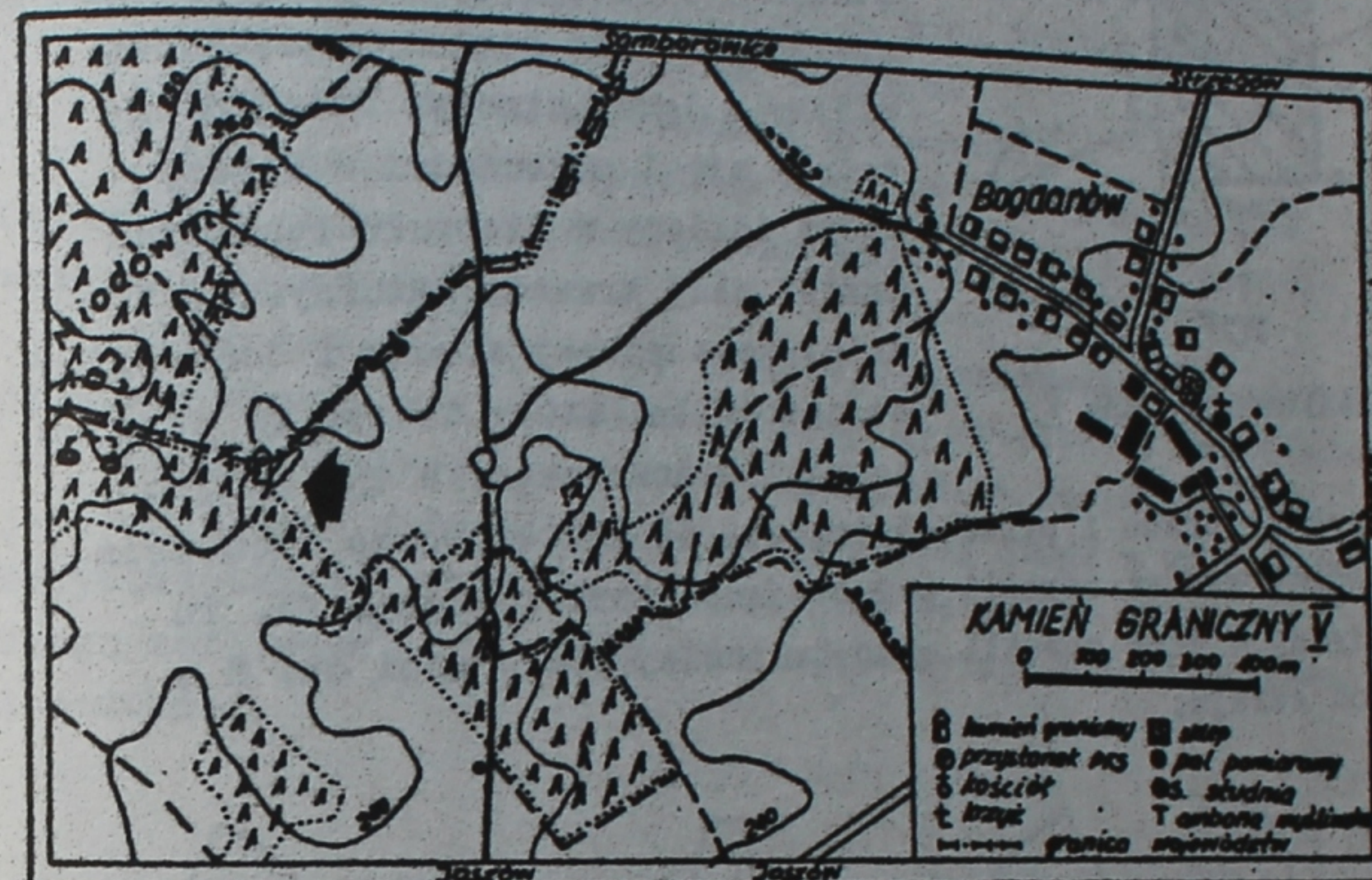
Do dzisiejszego dnia stoi tam "biskupi kamień".

* * *

Słup V.

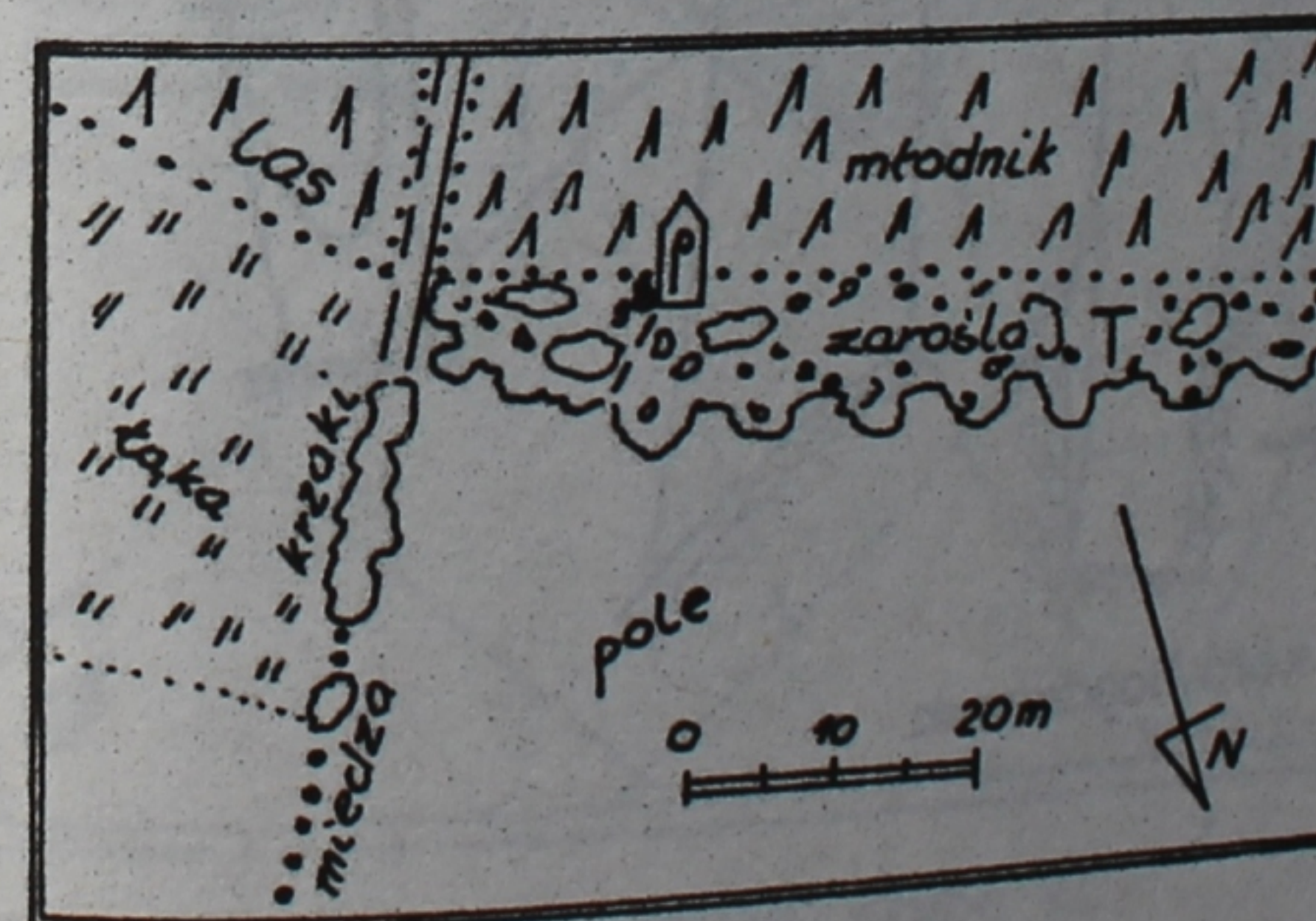
Znajduje się ok. 1600 m na zachód od kościoła w Bogdanowie. Jest bardzo trudny do odnalezienia, ponieważ stoi w wysokich zaroślach tarniny, bzu i dzikiej róży, na skraju młodnika sosnowego. Najłatwiej zauważyć go w porze, gdy krzewy pozbawione są liści.

Dojście: od przystanku PKS w Bogdanowie idziemy do skrzyżowania, od którego odchodzi w lewo droga wiejska do Somborowic. Skracamy w nią i idziemy do końca wsi (tu, po prawej, studnia). Po przejściu dalszych ok. 150 m. skręcamy w połączoną drogę odchodzącą w lewo, którą dochodzimy do drogi.

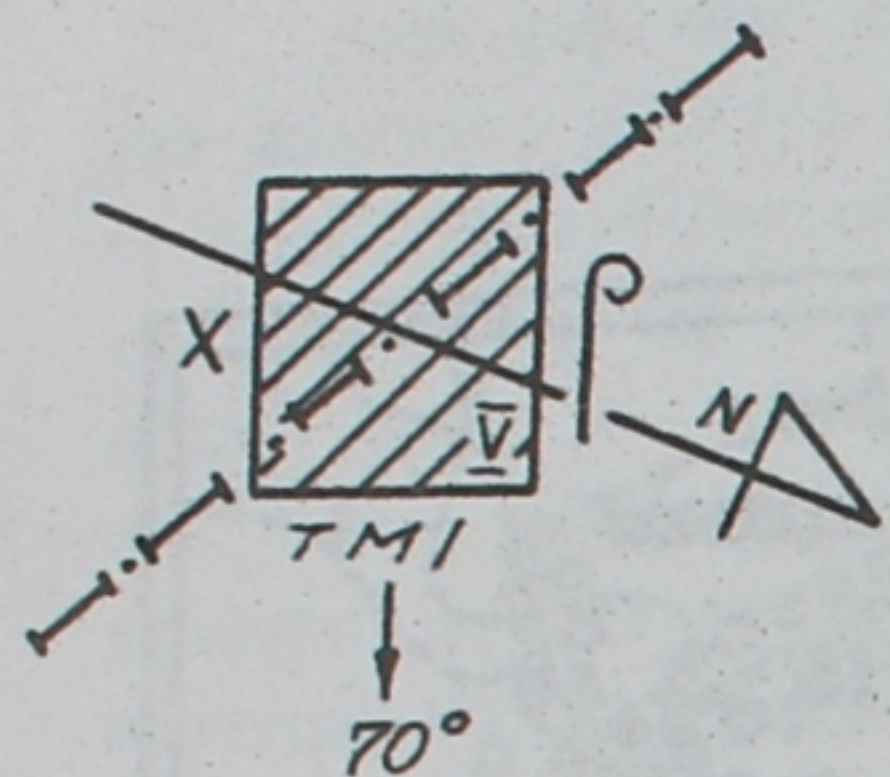


Rys. 22 Mapa sytuacyjna słupa V.

połnej z Jaszowa do Somborowic (ok. 30 m w lewo od tego miejsca stoją przy drodze dwa samotne drzewa). Skracamy w prawo, lekko pod górę, w kierunku Somborowic. Po przejściu ok. 250 m od skrzyżowania dochodzimy do miejsca, w którym w lewo do tyłu

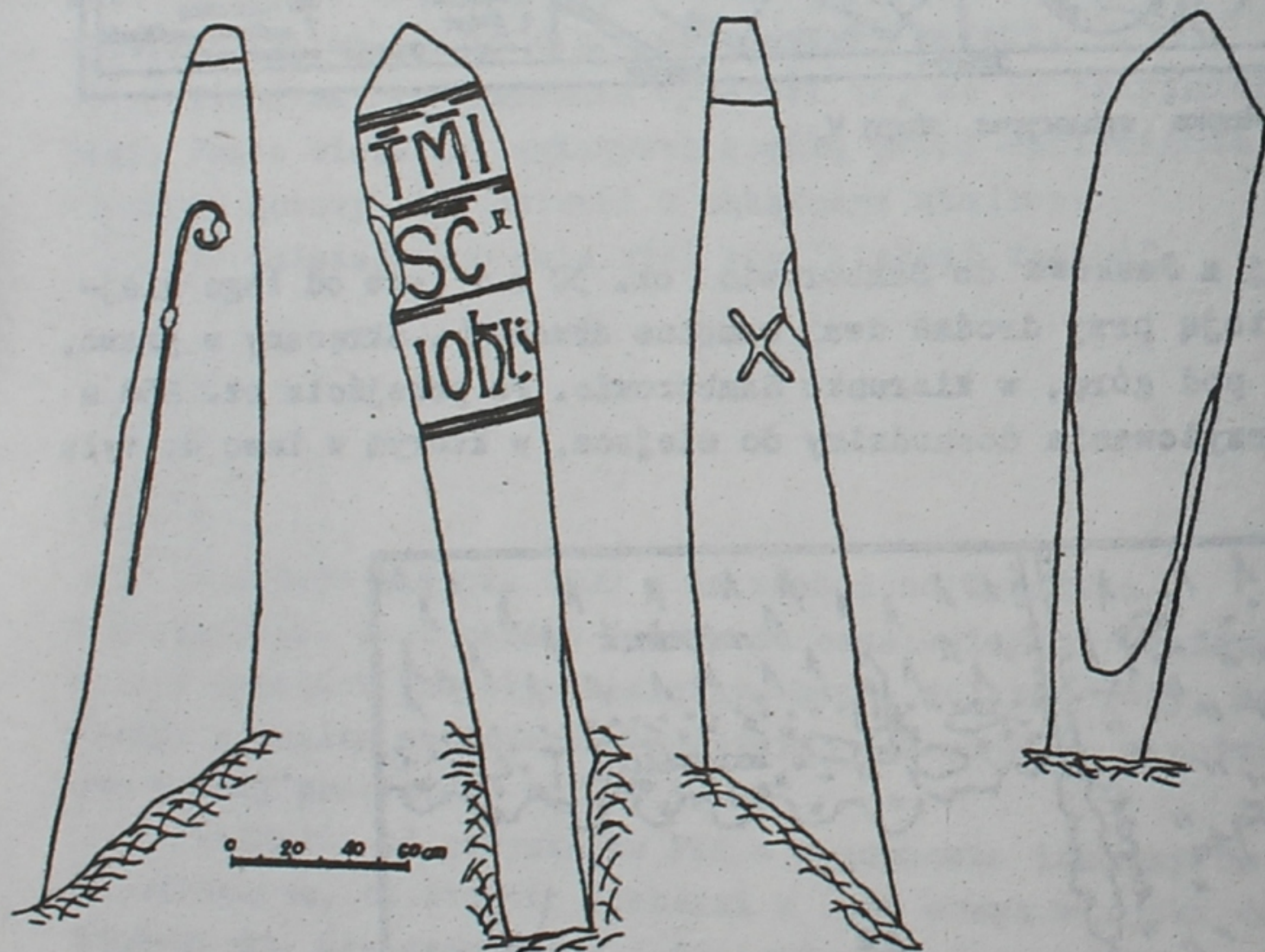


Rys. 23 Sytuacja słupa V.



Rys.24. Orientacja słupa V.

odchodzi słabo widoczna droga polna biegnie tedy granica województw. Skracamy w tę drogę w kierunku biało-czerwonego pola pomiarowego, który mijamy z lewej strony. Dalej droga kończy się i przechodzi w miedzę, którą idziemy w kierunku rosnących wzdłuż niej krzaków tarniny. Obchodzimy je z prawej strony i dochodzimy do narożnika, który tworzą ze skrajem zagajnika sosnowego. W tym miejscu skręcamy w prawo i przechodzimy ok. 12 m w kierunku zachodnim, pod górę, wzdłuż zarośli porastających brzeg zagajnika. Tu wchodzimy w głąb zarośli - do kamienia, który stoi ok. 8 m od ich skraju.



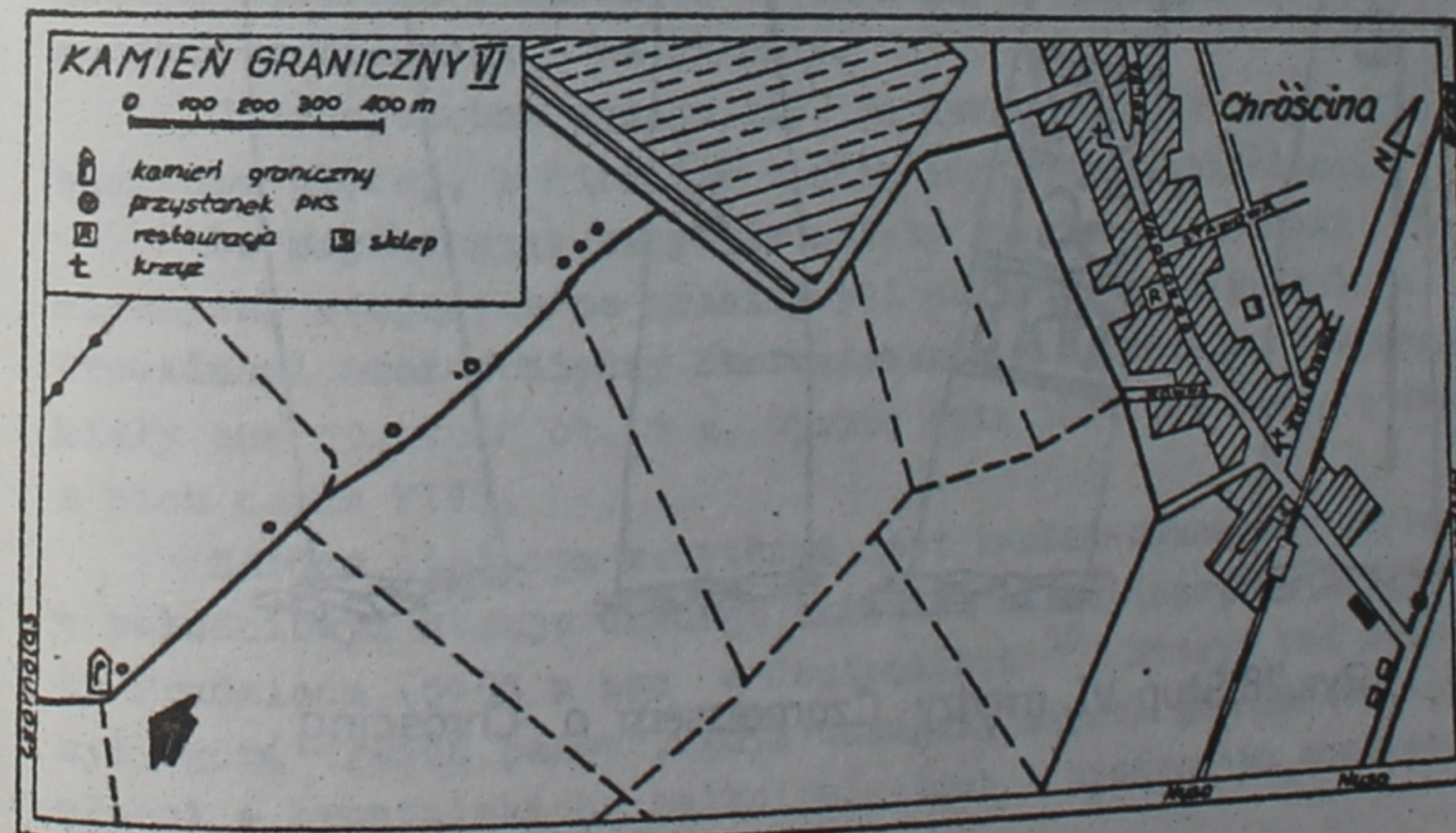
Rys.25. Słup V koło Bogdanowa.

Wymiary: wys. 2,66 m, podst. 0,23 x 0,57 m, wys. inskrypcji 1,00 m, wys. pastorału 1,20 m, wys. krzyża 0,18 m. Pismo: kapitała z uncjalną literą H. Niewielki ubytek w narożniku pld.-wsch. Słup nieznacznie pochylony ok. 10° w kierunku SSE. Ustawienie go na pochyłości terenu sprawiło, że jest on najwyższy z całej grupy.

Słup ten umieszczono w pobliżu nieprzetrwalej do naszych czasów głównej drogi handlowej z Nysy do Wrocławia, jej śladem jest obecna droga polna Jaszów - Samborowice. Zastanawiająca jest wyjątkowo duża odległość słupa od tej drogi - ok. 200 m. Przypuszczalnie ustawiono go w miejscu załamania granicy. Druga możliwość - przesunięcie drogi - wydaje się mało prawdopodobne.

Słup VI.

Znajduje się z prawej strony drogi polnej z Chróściny do Czarnolasu, ok. 2,1 km w kierunku SSW od stacji kolejowej Chróścina Nyska.



Rys.26 Mapka sytuacyjna słupa VI.

Wymiary: wys. 2,00 m, podst. 0,50 x 0,53 m, wys. inskrypcji 0,90 m, wys. pastorału 1,30 m, wys. krzyża 0,16 m.

Pismo: kapitała, z uncjalnymi literami T, M i H.

Nieznacznie pochylony ok. 15° w kierunku SSW. Niewielki ubytek w narożniku pld., w partii wierzchołkowej.

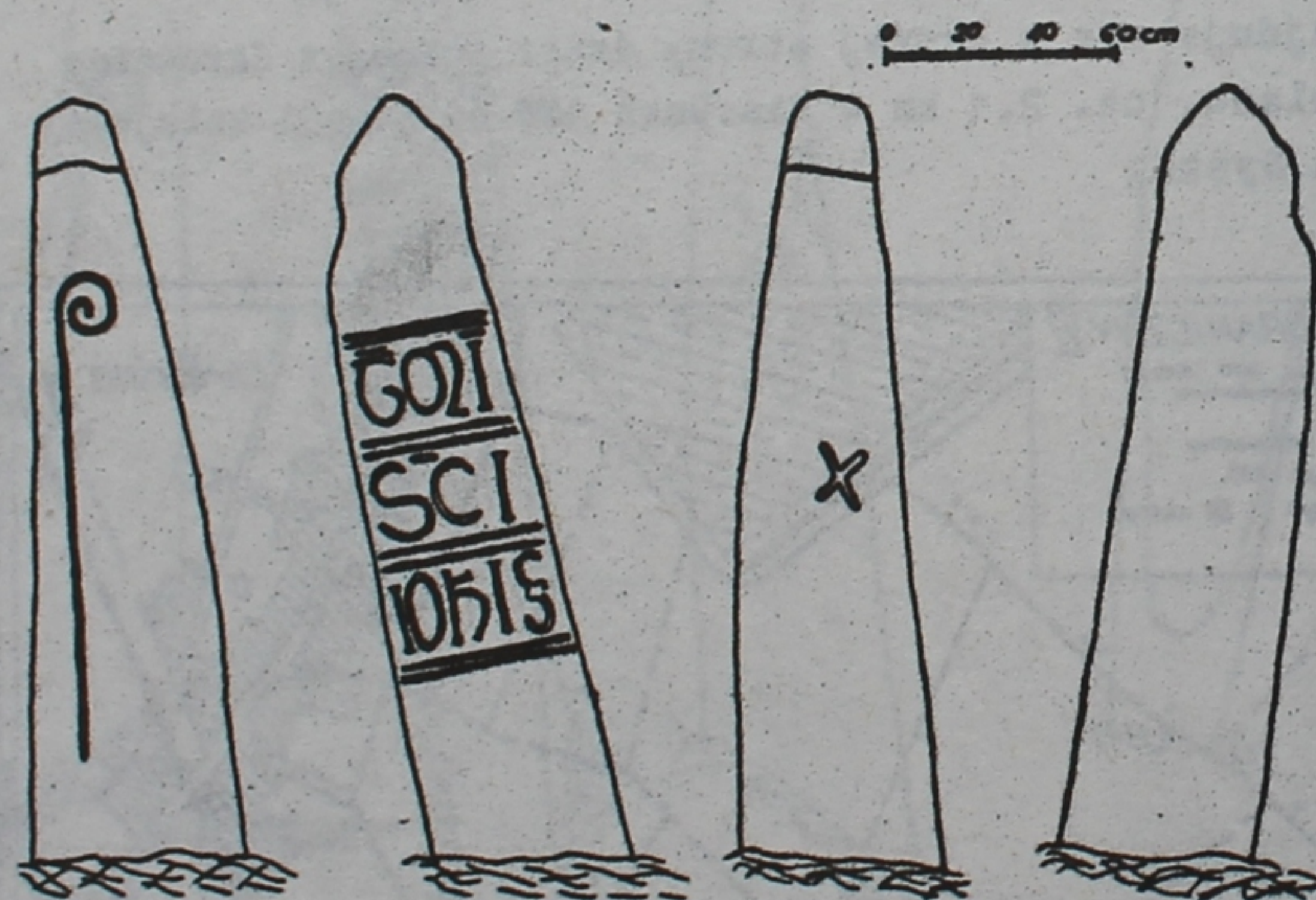
* * *

Według podania zanotowanego w 1897 r. w okolicy kamienia granicznego ukazuje się nocą jeździec, który pod ramieniem niesie głowę. Ubrany jest w długi płaszcz spływający na jego siwego rumaka. Towarzyszą mu jedynie

Rys.27. Orientacja słupa VI.

czarne psy, które biegną w powietrzu.

* * *



Rys.28. Słup VI między Czarnolasem a Chróścina.

VI. Inne zabytki z granic biskupiej ziemi.

Oprócz opisanych wyżej słupów granicznych z terenu dawnego księstwa biskupiego znane są inne tego typu zabytki pochodzące z wieków późniejszych. Należą do nich kamienie graniczne ustawione na granicach wsi za czasów biskupa Karola Habsburga (1608 - 1624)¹¹.

Kamienie te, o wysokości ok. 2 m, miały kształt czworograniasty. Z jednej strony wyryty był pastorał i data 1608 lub 1609, z drugiej w dwóch rzędach umieszczono litery CKZO i BZB, które znaczyły: "Carl Erzherzog zu Österreich, Bischof zu Breslau" (Karol arcyksiążę austriacki, biskup wrocławski).

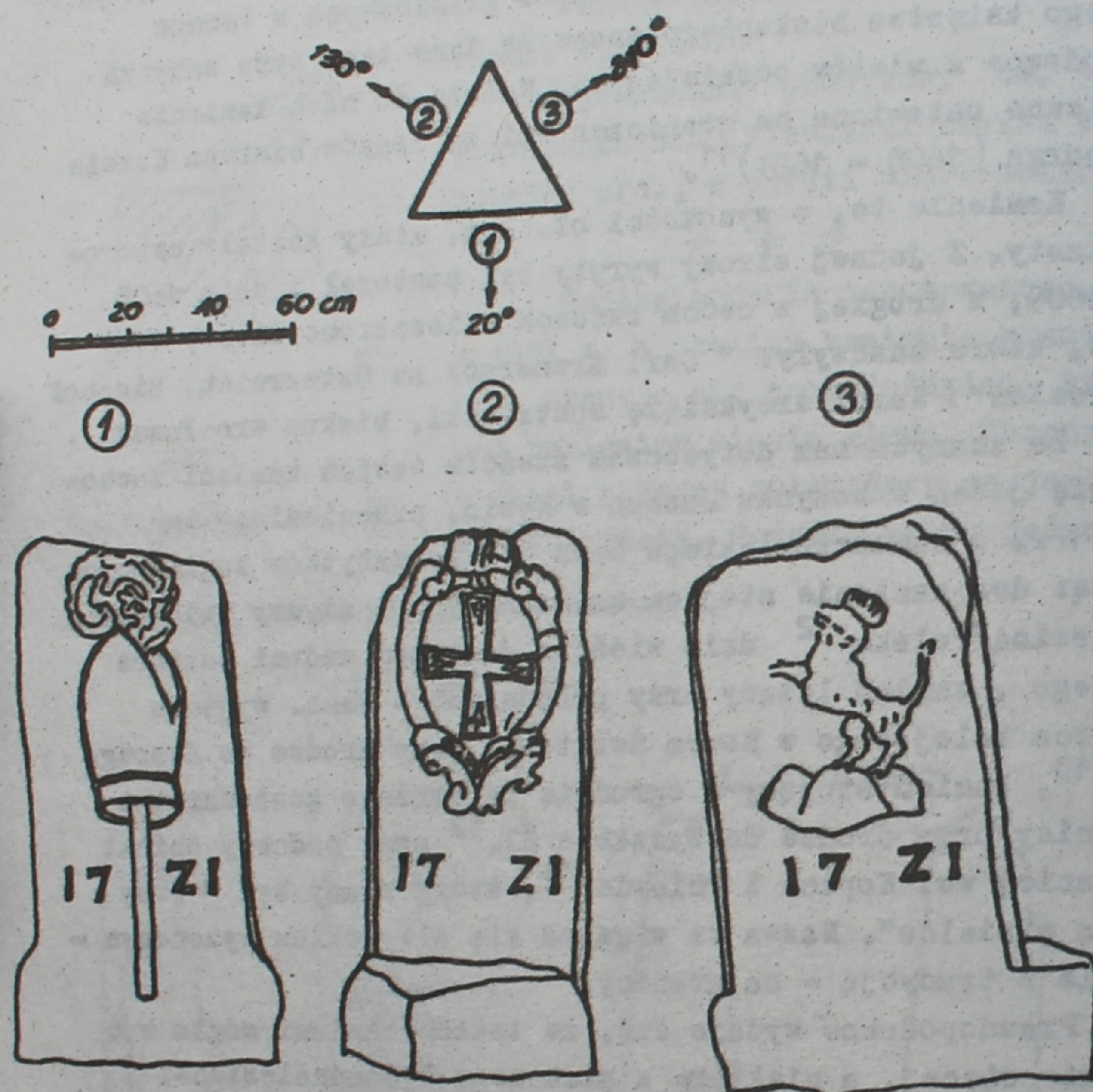
Ze znanych nam dotychczas sześciu takich kamieni zachował się jeden w budynku Muzeum w Nysie, przeniesiony tam w 1911 r. z Domaszkowickiego Lasu¹². Do zabytków zaginionych należą: dwa kamienie stojące na granicy pól między Kwiatkowem a Brzezina Polska¹² dziś wieś ta jest pod wodami jeziora Nyskiego, kamień leżący przy południowo - zach. wyjściu z dworca kolejowego w Nowym Świętowie przy drodze do Starego Lasu¹³, kamień stojący w ogrodzie ostatniego gospodarstwa w Niwnicy przy drodze do Wyszkowa Śl.¹² oraz podobny obiekt na granicy wsi Kopice i Pniewie¹⁴, który zwany był "przy młodym wisielcu". Nazwa ta wiązała się z wyrokiem wykonanym - zgodnie z tradycją - na granicy.

Prawdopodobne wydaje się, że takich kamieni mogło być znacznie więcej, a niektóre z nich mogą być odnalezione.

Do zaginionych zabytków należy również 11 kamieni granicznych, stojących na granicy pól pomiędzy wsią Pniewie a Brzezina oraz pomiędzy Skoroszycami, a Makowicami i Mroczką. Miały one wysokość ok. 1 m, wyrytą datą 1611 lub 1612, a dwa z nich napis PIVS.

Bardzo ciekawym zabytkiem jest kamień graniczny stojący w południowym skraju dawnego księstwa biskupiego, na wierzchołku Pradziada 1491 m n.p.m. w Jesionikach¹⁵. Szczyt ten nazywany był "górami trzech panów", gdyż zbiegały się tu granice trzech włości - bruntalskich, velkolosinski i biskupstwa wrocławskiego.

Kamień ten znajduje się ok. 100 m na północ od wieży radiotelewizyjnej na szczycie ¹⁶. Ma wysokość ok. 1 m, jest



Rys. 29 Kamień graniczny na wierzchołku Pradziada 1431 m n.p.m.

trójgraniasty i wykonany z białego marmuru. Strona północna kamienia przedstawia pastorał i mitrę biskupią jako znak biskupa wrocławskiego, strona południowo - wschodnia przedstawia kartusz z herbem zakonu krzyżackiego w Bruntalu - krzyż maltański z 4 gałązkami liliowymi, a na stronie południowo - zachodniej wyobrażono herb właścicieli Velkich Losin,

Żerotinów - lwa w koronie stojącego na trzech górkach. Opisane znaki mają charakter wypukłych płaskorzeźb. Oprócz tego na każdej z trzech stron wyryta jest data 1721. Wizerunek lwa oraz górna część pastorału są nieco zatarte.

Słup graniczny w tym miejscu został ustawiony w sierpniu 1629 r, kiedy wyznaczono granice między lasami biskupstwa a zakonu krzyżackiego ¹⁷, który uzyskał dobra bruntalskie po bitwie pod Białą Górą w 1620 r. Wówczas to brat cesarza Ferdynanda II - Karol, piastujący wtedy godność biskupa wrocławskiego i wielkiego mistrza Zakonu Krzyżaków, kupił Bruntal z okolicą za sumę 200 000 złotych. Dokładne wytyczenie granic w roku 1629 było spowodowane intensywną trzebieżą lasów w masywie Hrubego Jesenika, która wzbudziła zaniepokojenie kapituły wrocławskiej.

Data umieszczona na wspomnianym kamieniu wskazuje, że prawdopodobnie na miejscu słupa z r. 1629 umieszczono marmurowy obelisk, w okresie gdy biskupem wrocławskim był Franciszek Ludwik /1683-1732/, również wielki mistrz zakonu krzyżackiego w Bruntalu.

VII. Szlak graniczny.

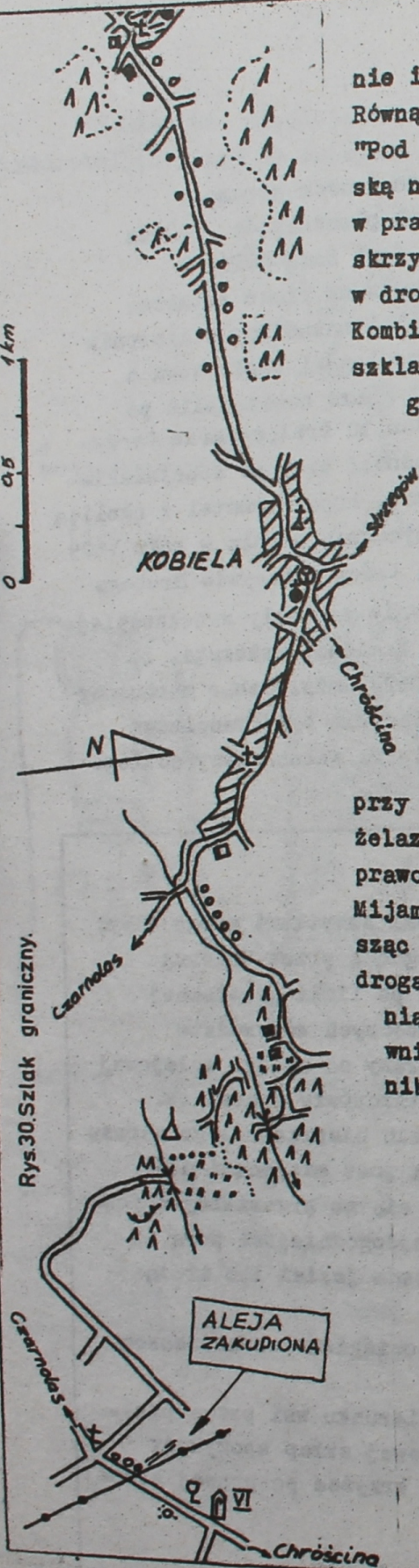
W celu zapoznania się z omawianymi zabytkami można odbyć ciekawą wędrowkę malowniczą trasą biegnącą przez Wzgórza Niemczańsko - Strzelińskie, dokładnie po linii granicznej dawnej kasztelanii otmuchowskiej, a obecnych województw opolskiego i wałbrzyskiego. Długość trasy od stacji kolejowej Chrościna Nyska do przystanku PKS w Starczówku wynosi ok. 33 km, można ją przebyć w ciągu 9 godzin nieprzerwanego marszu lub rozłożyć na dwa dni. Opisany szlak jest miejscami dość uciążliwy, konieczne jest nastawienie się na przeszkody w postaci grząskiego błota czy bezdroży. Najdogodniejszą porą na odbycie tej wycieczki jest sucha, wczesna jesień lub mroźna zima.

Do Chrościny najlepiej dojechać pociągiem lub autobusem z Brzegu.

Od stacji PKP idziemy w lewo, w kierunku wsi przez przejazd kolejowy ul. Ogrodową. Zaraz po lewej sklep spożywczy /czynny 8 - 18/. Mijamy skrzyżowanie z krzyżem po prawej stro-

nie i na następnym skręcamy w lewo w ul. Równą. Prosto można dojść do restauracji "Pod Różą" /9-21/, niedz. 10-21/. Za wioską na pierwszym skrzyżowaniu skręcamy w prawo w polną drogę. Idziemy nią do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo w drogę polną biegnącą obok szklarni Kombinatoru Ogrodniczego. Za narożnikiem szklarni skręcamy w prawo. Dalej wzdłuż głębokiego rowu z prawej strony, do skrzyżowania, gdzie w lewo odbija droga w kierunku Czarnolasu. Idziemy tą drogą do miejsca, w którym stoi słup VI. Dotąd od stacji PKP ok. 30 min.

Od kamienia idziemy prosto; mijamy linię energetyczną, odchodzącą w prawo drogę polną, a za nią czereśnie z tabliczką "Aleja zakupiona". Dochodzimy do skrzyżowania, przy którym stoi betonowy krzyż otoczony żelazną kratą. Skręcamy w polną drogę w prawo, a następnie na skrzyżowaniu w lewo. Mijamy odchodzącą w lewo drogę polną wznosząc się na niewielki pagórek, na którym droga gwałtownie skręca w prawo. Idziemy nią dalej zostawiając po prawej żwirownię. Dochodzimy do niewielkiego zagajnika, za którym, po przejściu przez



mostek rowu melioracyjnego, wychodzimy na łąkę. Przechodzimy przez nią, kierujemy się w stronę widocznego za wzniesieniem narożnika lasu. Od niego w lewo skrajem lasu. Po chwili zaczyna się droga, którą idziemy lekko w dół, mijając odchodzącą w lewo szerokiej rzeczki. Aby ją przekroczyć skręcamy w prawo. Droga kończy się, a my przedzieramy się brzegiem przez zarośla do miejsca, w którym znajduje się przepust. Przechodzimy na drugą stronę i skręcamy w lewo. Idziemy do skraju zagajnika i tu skręcamy w prawo, a następnie - na skraju lasu - w lewo, w drogę, którą idziemy obok ruin gospodarstwa. Droga prowadzi wzdłuż zarośli i zakręca lekko w lewo w kierunku strumienia. Tutaj skręcamy w prawo i idziemy drogą obok dębów. Dochodzimy do drogi polnej z Czarnolasu do Kobieli. Skręcamy w prawo i idziemy przez wieś Kobiela.



Kościół w Kobieli

Mijamy z lewej krzyż, następnie bar "Gwarek" /15-21/ i sklep spożywczy /9-16/ oraz wznoszący się na wzgórzu barokowy kościół św. Jerzego z r.1662, z bogatym wystrojem wnętrza. Za przystankiem PKS, na skrzyżowaniu skręcamy w lewo, a na następnym w prawo mijając po drodze kapliczkę. Na pierwszym rozwidleniu dróg przy końcu wioski skręcamy w lewo, w drogę polną z Kobieli do Bogdanowa, a na następnym w prawo. Dochodzimy do drogi asfaltowej w Bogdanowie. Idziemy w prawo przez wieś, mijając po prawej krzyż, kościółek i przystanek PKS. Dotąd od słupa VI ok. 2,5 h. Stąd kierujemy się wg wskazówek podanych przy opisie słupa V, do którego dochodzimy po 25 min. licząc od przystanku.

Od skraju zarośli, w których stoi słup graniczny, kierujemy się pod górę, w kierunku zachodnim skrajem zagajnika do narożnika lasu. Wchodzimy prosto w las i po chwili zaczyna się droga leśna, którą idziemy w kierunku zachodnim na wierzchołek wzgórza. Droga kończy się, a my idziemy wzdłuż granicy młodego zagajnika brzoźowego z lewej i lasu liściastego a później świerkowego z prawej. Za grzbietem skręcamy w lewo wraz z granicą brzezi-
ny i schodzimy w dół do miejsca gdzie dochodzi ona do słabo widocznej drogi. Stoi tu słupek kamienny z oznaczeniami 98, 99/97/103. Przy nim skręcamy w prawo w szeroki dukt /kier. SWW/, którym idziemy prosto, mijając: drogę odchodzącą w lewo, następną - odchodzącą w prawo oraz skrzyżowanie z drogą odchodzącą w lewo i słabo widoczną drogą w prawo. Dochodzimy do drogi gruntowej z Jaszowa do Jagielna. Skręcamy w prawo, mijając z lewej młodnik, a za nim dochodzącą z prawej drogę. Na następnym skrzyżowaniu skręcamy w lewo. Idziemy do skrzyżowania, na którym



skręcamy w prawo. Dalej prosto, mijając drogę odchodzącą w lewo, a następnie w prawo. Droga gwałtownie zakręca w lewo, a my razem z nią. W tym miejscu dochodzi granica województw i droga z prawej strony. Idziemy do drogi polnej Szklary - Sambrowice. Przecinamy ją i idziemy w kierunku zachodnim wzdłuż szerokiej miedzy



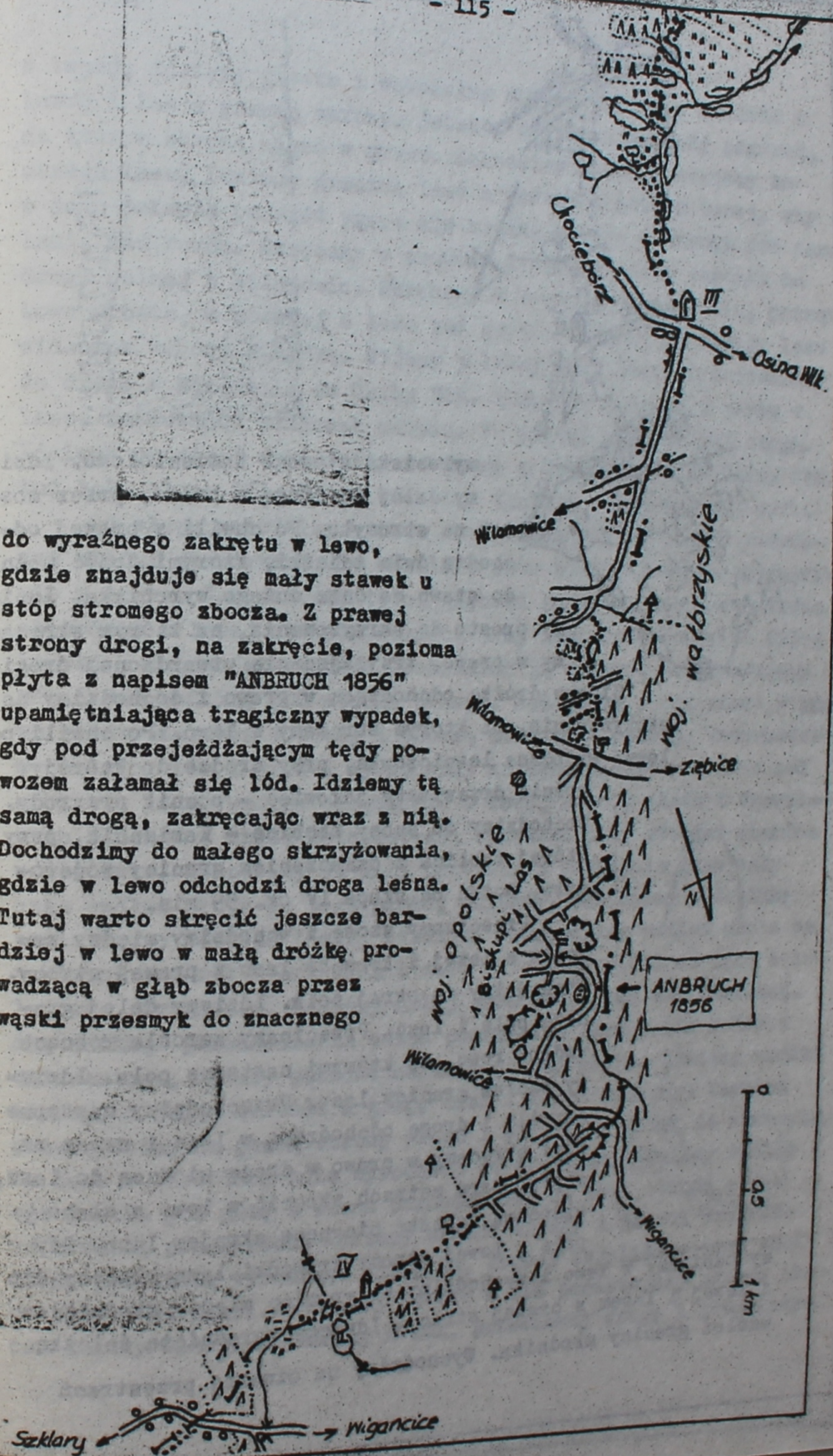
Stary młyn w Szklarach

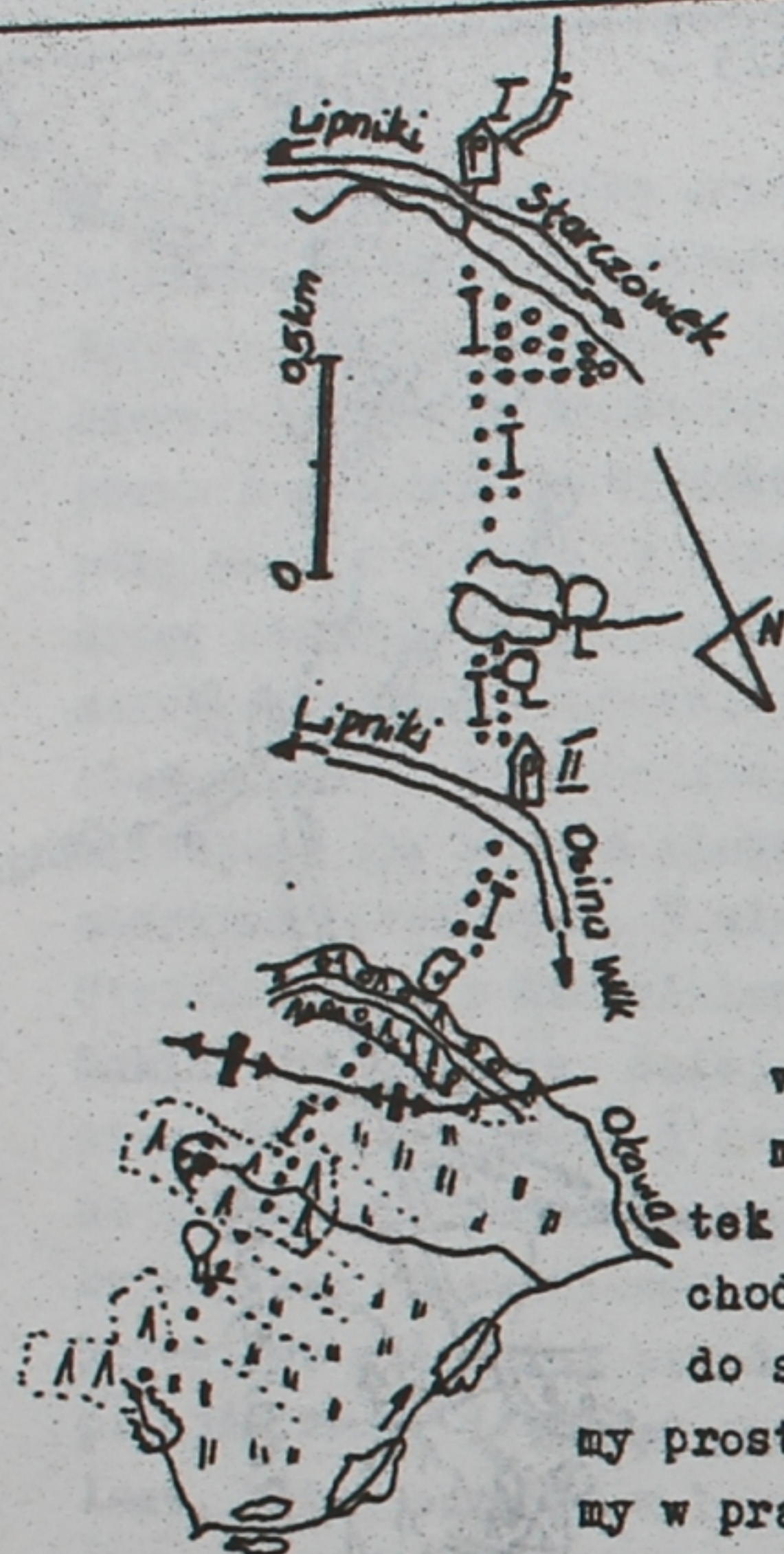
porośniętej brzoźami. Dochodzimy do biegnącej pod lasem, poprzecznie do naszego kierunku marszu, drogi, przecinamy ją i wchodzimy w las, zaczynając się nieco z lewej drogi. Wychodzimy na otwartą przestrzeń. Droga staje się teraz szeroką miedzą, którą podążamy prosto na zachód. Miejscami opada ona stromo w kierunku północnym, tworząc wyraźny próg. Wchodzimy między młodniki sosnowe i dochodzimy do nieużytkowanej linii kolejowej Otmuchów - Przeworno. Przechodzimy pod wiaduktem, a następnie przez łąkę do szosy asfaltowej. Jesteśmy w Szklarach. Dotąd od słupa V ok. 70 min. Skręcamy w lewo i kierujemy się szosą w dół. Za budynkiem opuszczonego i zaniedbanego szachulcowo - murowanego młyna wodnego z XVIII i XIX w. skręcamy

w prawo. Przechodzimy przez mostek na rzece Krynce i mijamy opuszczone budynki. Wchodzimy do lasu i skręcamy w lewo w drogę biegnącą pod górę jego skrajem. Trzymając się drogi biegnącej wzdłuż krawędzi lasu, mijamy drogę odchodzącą w prawo i dochodzimy do małego skrzyżowania, gdzie skręcamy na parę metrów w lewo, a następnie w prawo, w słabo widoczną drogę zarośniętą jeżynami. Prowadzi ona skrajem lasu na szczyt wzgórza. Zachowując kierunek marszu schodzimy stromym stokiem w dół i wychodzimy z lasu na krawędź pola. Dalej kierujemy się wzdłuż biegnącej z prawej strony miedzy ze słupkami betonowymi. W kierunku północnym widać masyw Wzgórz Strzelińskich z Gromnikiem. Miedzą dochodzimy do drogi ze Szklar do Wigancic. Dalej możliwe są dwa warianty: można bowiem skręcić w prawo i drogą tą pójść w dół, minąć mostek na strumyku i dojść do wzgórza ze świerkami, od którego kierujemy się wg wskazówek zawartych przy opisie słupa IV. Natomiast miłośnicy przedzierania się przez zarośla powinni przejść drogę i wzdłuż zarośli na miedzy dojść do narożnika lasu, tutaj skręcić w lewo i przejść ok. 50 m wzdłuż ściany lasu do miejsca gdzie rosną pojedyncze brzozy. Tutaj skręcamy w prawo, w zarośniętą drogę biegnącą na granicy młodnika. Droga schodzi w dół do lasu /my skręcamy w lewo cały czas trzymając się granicy młodnika. Przedzieramy się przez zarośla i wychodzimy na otwartą przestrzeń. Kierujemy się dalej do widocznej miedzy granicznej biegnącej w kierunku zachodnim. Mijamy źródłiskową łąkę i zarośla porastające ślad starej drogi do Wilamowic; dochodzimy do sterczącego u podnóża miedzy słupa IV. Do tego miejsca od starego młyna w Szklarach ok. 50 min.

Wzdłuż miedzy idziemy dalej w kierunku zachodnim w stronę Biskupiego Lasu. Po prawej i lewej stronie na tle lasu widać ambony myśliwskie z budkami. Wchodzimy do lasu na drogę zgodną z kierunkiem naszego marszu. Mijamy trzy drogi odchodzące w prawo i skręcamy w lewo w wyraźny dukt leśny. Idziemy nim w dół do skrzyżowania, gdzie skręcamy w prawo w drogę, którą dochodzimy do drogi utwardzonej z Wilamowic do Wigancic. Tutaj skręcamy w lewo i idziemy do miejsca, gdzie odchodzi droga w prawo. Skręcamy w tę drogę i idziemy u podnóża odsłaniającego się z lewej grzbietu. Dochodzimy

do wyraźnego zakrętu w lewo, gdzie znajduje się mały stawek u stóp stromego zbocza. Z prawej strony drogi, na zakręcie, pozioma płyta z napisem "ANBRUCH 1856" upamiętniająca tragiczny wypadek, gdy pod przejeżdżającym wtedy powozem załamał się lód. Idziemy tą samą drogą, zakręcając wraz z nią. Dochodzimy do małego skrzyżowania, gdzie w lewo odchodzi droga leśna. Tutaj warto skręcić jeszcze bardziej w lewo w małą dróżkę prowadzącą w głąb zbocza przez wąski przesmyk do znacznego





wzrostki starego kamieniołomu. Idziemy dalej tą drogą w prawo, przez mostek na strumyku. Po chwili z prawej odchodzą dwie ścieżki, którymi dojść można do stawu na dnie dużego wyrobiska. Idziemy prosto do skrzyżowania, na którym skręcamy w prawo, trzymając się utwardzonej drogi. Mijamy drożkę odchodzącą w prawo i dochodzimy do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo. Po chwili po lewej widoczna leśniczówka, przy drodze do której rośnie drzewiasty jałowiec - pomnik przyrody. Dochodzimy do szosy Ziębice - Kamiennik, przy której tablica z oznaczeniem granicy województw. Dotąd od słupa IV ok. 55 min.



Przecinamy szosę i wchodzimy między zarośla z lewej i krawędź lasu z prawej strony. Wychodzimy na skraj pola. Idziemy dalej granicą pola i lasu. Przecinamy zarośla rosnące wzdłuż rowu, za którymi następne pola. Idziemy wzdłuż granicy lasu. Przechodzimy następne zarośla i drogę odchodzącą w lewo i zaraz za nimi skręcamy w prawo w drogę wiodącą do lasu, aby po paru metrach skrócić w lewo w słabo widoczną ścieżkę biegnącą skrajem lasu. Gdy pole z lewej strony krawędzi lasu skończy się my odbijamy w lewo i wychodzimy na granicę między młodnikiem z lewej i lasem z prawej strony. Idziemy zarośniętą ścieżką wzdłuż granicy młodnika. Wychodzimy na otwartą przestrzeń

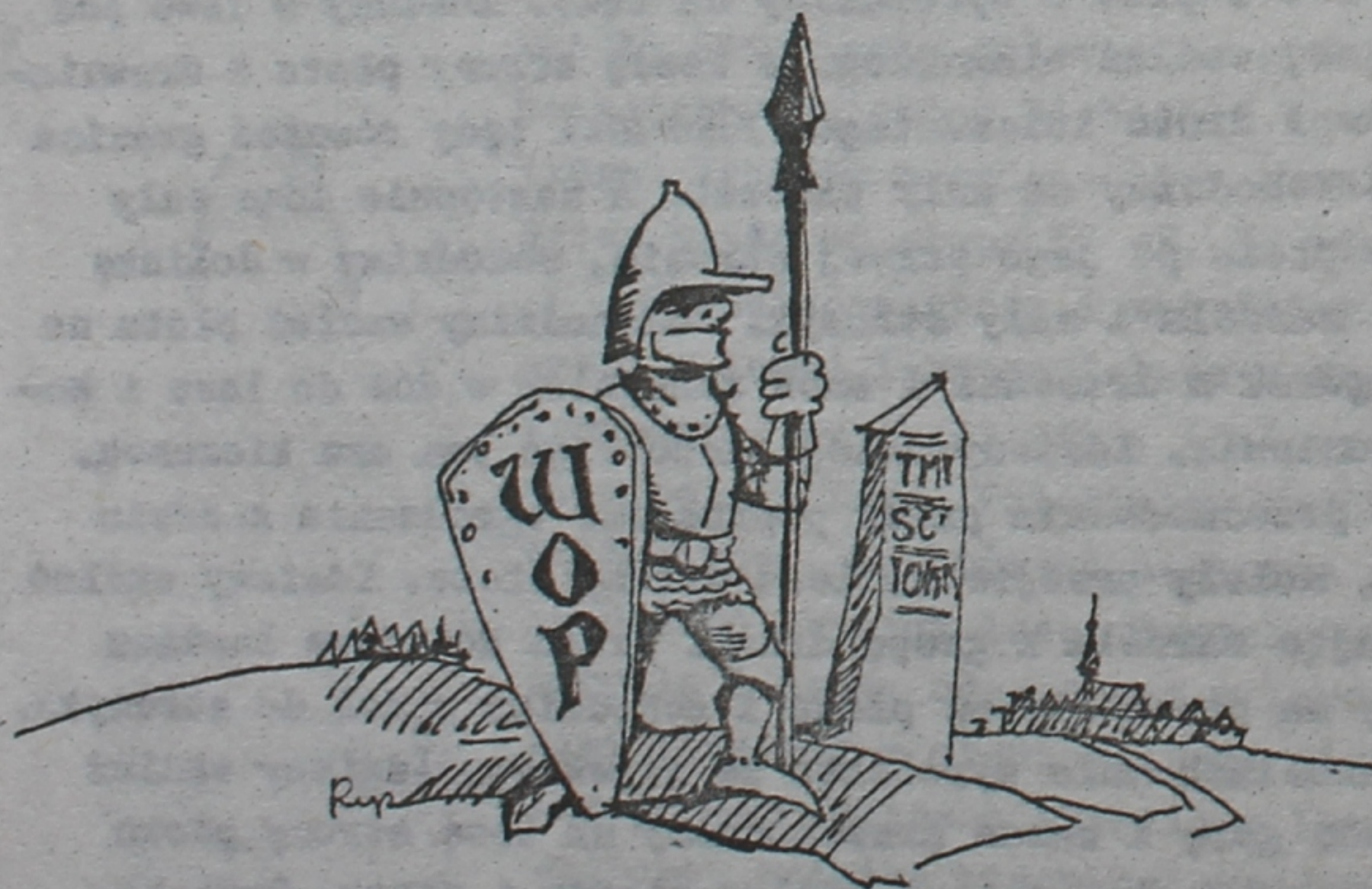
z lewej, idziemy prosto i wchodzimy między następny młodnik z lewej i las z prawej strony. Ścieżka prowadzi na mały pagórek, na którym skręca nieco w prawo. Schodzimy w dół i stajemy na skraju lasu. Idziemy granicą lasu z prawej i pola z lewej, aby w jego połowie przejść przez nie miedzą w lewo do drogi pod zarośłami, nad rowem. Skręcamy w prawo i idziemy wzdłuż zarośli do drogi polnej z Wilemowic. Skręcamy w prawo i idziemy nią, początkowo prosto, a później w lewo pod górę. Z prawej na skraju lasu widoczna ambona z budką. Mijamy z lewej mały laszek i dochodzimy do drogi z Wilemowic do Osiny Wlk. Skręcamy w prawo i zaraz w lewo, zachowując kierunek marszu. Po prawej ślad starej drogi. Idziemy prosto i wychodzimy na drogę z Chocieborza do Osiny Wlk. tuż koło słupa III. Dotąd od szosy Ziębice - Kamiennik 1 godz.

Od słupa schodzimy w lewo w rozległą dolinę wzdłuż widocznej miedzy granicznej. Po chwili w dole miedza zakręca nieznacznie w prawo. Zaczyna się tutaj głęboki rów. Idziemy lewą stroną obchodząc z lewej zarośla rosnące przy nim. Dochodzimy do małej łączki u zbiegu strumyków. Obchodzimy ją w lewo, przeskakujemy rów i podchodzimy pod stromą skarpe. Schodzimy w dół nieco w prawo między zarośla z lewej i główną dolinkę z prawej. Przechodzimy kolejny rów i płot i wychodzimy na łąkę. Idziemy w lewo pod górę, po łące, wzdłuż biegnącego z lewej strony płotu z drewnianych słupków i drutu kolczastego. Prowadzi tędy również granica województw. Wchodzimy na mały pagórek, a następnie idąc cały czas wzdłuż płotu po jego prawej stronie, schodzimy w dolinę przecinając zarośla i mały strumyk. Podchodzimy wzdłuż płotu na następny pagórek z drzewami i znów schodzimy w dół do lasu i kolejnego strumienia. Idziemy dalej zachowując ten sam kierunek. Aby uniknąć przechodzenia przez poprzeczne ogrodzenia z drutu kolczastego, należy przejść na lewą stronę płotu. Idziemy wzdłuż miedzy, mijając zarośla i grupę drzew. Przed kolejnym laskiem przechodzimy na prawą stronę płotu i schodzimy w dół do strumyka. Na lewo w zaroślach małe wyrobisko ze stawkami. Idziemy wzdłuż ogrodzenia pod górę i zaraz przechodzimy na lewą stronę płotu na otwartą przestrzeń. Idziemy wzdłuż miedzy i płotu. Przechodzimy pod linią wysokiego napięcia, której najbliższy słup stoi po prawej na łące. Wchodzimy prosto w las porastający strome zbocze doliny Olawy. Schodzimy w dół, przecinamy drogę i przeskaku-

jemy na drugi brzeg rzeki. Wychodzimy na skraj zarośli i kierujemy się do widocznej między granicznej, którą idziemy pod górę, prosto do słupa II. Do tego miejsca od słupa III ok. 1 godz. i 15 min.

Przecinamy starą drogę z Lipnik do Osiny Wlk. i idziemy od kamienia wzdłuż między w kierunku widocznych zarośli, które obchodzimy w lewo. Za nimi idziemy między w kierunku widocznego na horyzoncie sadu. Wchodzimy w sad czereśniowy. Idąc lewą stroną sadu, schodzimy w dół i wychodzimy na łąkę. Idziemy wzdłuż płotu po jego prawej stronie. Przechodzimy przez strumyk i wzdłuż rowu dochodzimy do szosy Lipniki - Starczówek w miejscu gdzie stoi tablica z oznaczeniem granicy województw, a po drugiej stronie szosy, nad rowem, słup I. Dotąd od słupa II ok. 20 min.

Od kamienia idziemy szosą ok. 15 min. do przystanku PKS w Starczówku. Stąd można dojechać do Ziębic autobusem o godz. 18.20 lub 18.41 lub do Paczkowa o godz. 17.27, gdzie można przenocować w czynnym przez cały rok schronisku młodzieżowym, aby na drugi dzień zwiedzić biskupie miasta Paczków, Otmuchów i Nysę.



VIII. Literatura, słowniczek i przypisy.
A. Literatura słupów granicznych.

1. Matzig O., Ein Grenzstein des Fürstentums Neisse, Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, t.IV, 1888, s. 570;
2. Lutsch H., Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien, t.IV Die Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Oppeln, Breslau 1894, s. 56;
3. Schulte W., Zu den Steinaltertümern am Zobten, Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, N.F., t.I, 1900, s. 142;
4. Kutzer P., Grenzsteine des Fürstentum Neisse, Jahresbericht des Neisser Kunst und Altertums - Vereins, t. XII, 1909, s.44;
5. Kühnau R., Schlesische Sagen, t.II, Leipzig 1911, s.473;
6. Pelke A., Die Sage vom Bischofsstein, Münsterberger Zeitung z 19 lipca 1924;
7. Bretschneider P., Termini Sancti Johannis. Eine Untersuchung über die ältesten Grenzsteine des Breslauer Bistumslandes, Schlesische Geschichtsblätter, 1925, s. 38-46, [I,II];¹⁸
8. Bretschneider P., Die Bischofssteine, [w:] Münsterberger Land, Münsterberg, 1930, s. 89-92, [I];
9. Chrzanowski T. Kornecki M., Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VII: Województwo opolskie, z.3: Powiat grodzki, Warszawa 1964, s. 46, fig. 256, [I];
10. Dunin - Wąsowicz T., Lapides terminales na Śląsku w XIII wieku, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XVIII, nr 1, 1970, s. 3-25, [I-III, V,VI];
11. K.B., Kamień graniczny, WTK, 1970;
12. Dunin - Wąsowicz T., Śląskie kamienie graniczne, Mówią Wieki, nr 4, 1973, s. 19-22, [I,III];

13. Kiersnowski R., Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich, Warszawa 1977, s. 50, fot. 13, [III] ;
14. Wzgórza Niemczańsko - Strzebińskie, mapa w skali 1:60000, treść tur. i inf. M. Staffa, Warszawa 1978, /2 wyd. Warszawa - Wrocław 1984/;
15. Scheer A., Śląskie krzyże pokutne, cz. V: Województwo opolskie, Informator krajoznawczy, Wrocław, wrzesień - grudzień 1981, s. 14-35 ;
16. Mówią Wieki, nr 1, 1984, s.12, [V].

B. Literatura inna.

1. Boras Z., Książęta piastowscy Śląska, Katowice 1978;
2. Cehak - Hołubowiczowa H., Śląski Olimp [w:] Szkice z dziejów Śląska, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1955, s. 1-19;
3. Fidler P., Bruntal /folder w jęz. pol./, Praga 1967;
4. Jesenicko w obdobi feudalizmu do roku 1848, pr.zb. pod red. R. Zuberu, Ostrava 1966;
5. Maleczyński K., Zagadnienie Góry Ślęży - Sobótki, odbitka z pr. zb.: Materiały wczesno-średniowieczne t.II 1950 , Warszawa 1952;
6. Rosen - Przeworska J., Spadek po Celtach, Wrocław 1979;
7. Silnicki T., Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do XIV w, Warszawa 1953;
8. Urban W., Zarys dziejów diecezji wrocławskiej, Wrocław 1962;
9. Zielonka Z., Henryk Prawy, Katowice 1982.

C. Słowniczek

immunitet - (w średniowieczu) przekazanie feudałowi władzy sądowniczej w jego dobrach (i. sądowy) oraz całkowite lub częściowe odstąpienie mu świadczeń pobieranych poprzednio z tych dóbr przez panującego (i. ekonomiczny).

kapitała - łacińskie pismo składające się z samych wielkich liter (majuskuł) o liniach prostych.

majuskuła - wielka litera alfabetu.

minuskuła - mała litera alfabetu.

privilegium fori - przywilej oznaczający wyłączenie duchowieństwa spod sądowniczej władzy świeckiej.

stan - prawo panującego do bezpłatnej gościny w dobrach, przez które przejeżdżał w czasie podróży; obowiązek dostarczenia w naturze danin dla dworu książęcego zamieniony został później na daninę pieniężną.

uncjała - pismo starorzyskie i wczesnośredniowieczne składające się tylko z dużych liter o charakterystycznym, zaokrąglonym kształcie.

D. Przypisy

* Termin wyjaśniono w słowniczku.

1. Za pomoc w opracowaniu tekstu składam podziękowanie kol. Elżbiecie Żurawskiej i kol. Tomaszowi Dudziakowi
2. Ciekawą wiadomością z dziejów diecezji wrocławskiej jest przekaz o istnieniu jeszcze dwóch stolic biskupich w okresie reakcji pogańskiej w XI w. - w położonych w puszczy granicznej Smogorzewie k. Namysłowa oraz w Ryczynie k. Brzegu - podana również przez Długosza.
3. Rysunki 4,5,6,7,8 oraz rysunek na str.113 wykonała Elżbieta Czernek. Rysunki na str.111 i 118 wykonał Andrzej Ryś.
4. Kutzner M., Racibórz, Wrocław - Warszawa - Kraków 1965, s. 46.
Warto tutaj zacytować również urywek z książki Stanisława Helsztyńskiego "Apokryf śląski" /Warszawa 1979, s. 106/;... w Starej Wsi pod Raciborzem stoi słup pamiątkowy, murywany, dwadzieścia jeden stóp wysoki na tym dokładnie miejscu,

gdzie zaszła tak nagle w Henryku zmiana. Dawniej na tym miejscu stała kaplica, w której znajdował się obraz wyrażający to zdarzenie".

5. Poz. lit. B4, s. 129.
6. Podczas badań prowadzonych w rejonie Trzebnicy przez Wojewódzki Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski we Wrocławiu w 1984r. nie odnaleziono ani jednego ze znanych z dokumentów 17 kamieni granicznych, ustawionych w czasach Henryka Brodatego w 1203r. Natomiast w 16 miejscach stwierdzono istnienie współczesnych słupków oznaczających granice wsi, a w niektórych punktach rosnące pomnikowe dęby.
7. Krzywańska A., Sobótka i okolice, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1972, s. 119, fot.37.
8. Bretschneider P., Studien und Bemerkungen über epigraphische und heraldische Denkmäler Schlesiens aus dem 13. u. 14. Jahrhundert . Erste Teil, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, Bd.64., 1930, s. 1-38.
9. Nagrobek ten umieszczony był w Lubiążu. Po ostatniej wojnie uznany został za zaginiony, gdyż odnaleziono tylko prawy narożnik płyty nagrobnej. W 1976r. odkopano resztę odłamków w absydzie kościoła w Lubiążu. Obecnie po rekonstrukcji w 1982/83 znajduje się on w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.
10. A 15, s. 27.
11. Dittrich J.D., Carl, Erzherzog von Oesterreich, Bischof von Breslau 1608 bis 1624, Jahresbericht des Neisser Kunst und Altertums - Vereins, t.23, 1919, s.19.
12. Alter Grenzstein im Hofe des Museums, J.d.N.K.u. A-V /j.w./, t. XVI, 1912, s.16.
13. Grenzsteine des Neisser Landes, J. d. N.K. u. A-V, t. 22, 1918, s.24,

14. Kleiner - Kopitz, Bischöfliche Grenzsteine, Schlesische Geschichtsblätter, 1927, nr 2, s. 46.
Bischöfliche Grenzsteine, Heimat - kalender des Kreises Grottkau. 1928. s. 148, /2 fotografie!/.
15. A 4.
16. Zerzán Z., Jeseniky - průvodce, Praha 1981, s. 215.
17. B4, s. 105.
18. W nawiasach podano numery słupów, których fotografie zamieszczono w danej pozycji.

Żmijowe Kamienie w Górach Sowich (LEGENDA)

Dawno temu, w pobliżu Żmijowych Kamieni, ścinający drzewo drwal usłyszał płacz i ujrzał pełzającą żmiję. Podszedł bliżej, a wtedy żmija przemieniła się w piękną kobietę, która zaczęła opowiadać swoje dzieje:

- Przed wiekami byłam żoną rycerza Stanki. Jego zamek stał na Żmijowych Kamieniach. Urodziłam synka ale nie zapewniłam dziecku należytej opieki. Pewnego razu do jego kolebki wśliznęła się żmija i ukąsiła śmiertelnie dzieciątko. Za karę zostałam przemieniona w żmiję i do końca świata będę pełzać po Żmijowych Kamieniach.

Tylko raz w roku i to na dobę staje się kobietą. Jest tylko jeden sposób, aby zdjąć ze mnie zaklęcie i zapewnić mi spokój wieczny. Mój los w twoich rękach, dobry człowieku. Jeśli jutro nad ranem przyjdiesz do lasu i zabijesz siekierą żmiję, wówczas z jej paszczy wypadnie klucz. Weźmiesz go i pójdziesz na Żmijowe Kamienie. Zobaczysz w skalnej ścianie żelazną bramę. Otworzysz ją i wejdiesz do komnaty, w której zobaczysz mnie taką jak przed laty, pochyloną nad kołyską synka. Dziecię wyciągnie do ciebie rączki i wówczas czary stracą moc.

Drwal uczynił to, o co prosiła go piękna pani. Kiedy jednak dziecko wyciągnęło do niego rączki, stracił przytomność. Ocknął się około południa przy zrąbanym przez siebie drzewie. Obok stał objuczony koń. W jukach były kosztowności i złote monety.

Biedny drwal stał się bogatym człowiekiem.
(przedruk za: "Słowo Polskie", 24.10.1980 r.)

Chodzą słuchy...

Wrocławski pręgierz

Zabawna plotka krąży w związku z rekonstrukcją wrocławskiego pręgierza. Podobno przed przystąpieniem do pracy usilnie lecz bezskutecznie poszukiwano fragmentów autentycznego zabytku, który przetrwał wojnę, lecz został bezmyślnie zniszczony niedługo po jej zakończeniu. Fragmenty te leżały jeszcze przez jakiś czas na Rynku, aż "zniknęły".

Ostatecznie Pracownie Konserwacji Zabytków odtworzyły pręgierz na podstawie zachowanych materiałów ikonograficznych i wtedy "odkryto" poszukiwane fragmenty, które spokojnie leżały sobie... pod oknami Muzeum Architektury, wśród innych szczątków kamiennych. Najciemniej jest pod latarnią.

Hobby: krzyże pokutne

Podczas trwania XIV Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego w Świdnicy, 6.10.1985 r., założono "Klub Badaczy i Miłośników krzyży pokutnych i rzeźb przydrożnych", nazwany nieoficjalnie "Klubem Krzyżowców". Ma on działać w ramach PTTK. Inicjatorem był Andrzej Scheer od wielu lat zajmujący się inwentaryzacją i ochroną zabytków związanych z dawnym prawem. Został on też wybrany prezesem Klubu. "Krzyżowcy" stawiają sobie za cel wymianę informacji dotyczących tego typu zabytków, ich rozpoznanie i inwentaryzację, współudział w ochronie i renowacji oraz działalność popularyzatorską. Klub zamierza wydawać własne pismo - "Przydrożne Pomniki Przeszłości". Jego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1986 r. W miesiąc po powstaniu Klub liczył prawie 50 członków, głównie z Dolnego i Górnego Śląska. Punkt informacyjny Klubu prowadzony jest pod adresem: Andrzej Scheer, ul. Żeromskiego 10/4, 58-100 Świdnica.

wg: A.Scheer, Informacja o powstaniu "Klubu Badaczy i Miłośników krzyży pokutnych i rzeźb przydrożnych", maszynopis, Świdnica 1985.

Sudeckie chatki

W połowie października 1985 r. spłonęła "Chatka Morgana" - samobsługowy schron turystyczny położony w Karkonoszach, na zboczu Czarnej Kopy, na wysokości ok. 1280 m n.p.m. Była ona najwyżej położonym w polskich Sudetach obiektem noclegowym - bo w "Talerzach" na Śnieżce (1605 m) nocować nie można, schronisko Nad Śnieżnymi Kotłami (ok. 1460 m) zamieniono na stację przekaznikową TV, a w schronisku Na Szrenicy (1362 m) od wielu lat trwa remont.

Zresztą z noclegami w "Morgance" też były zwykłe kłopoty - na nocujących w niej krzywo patrzyli strażnicy Karkonoskiego Parku Narodowego i WOP-iści, bo leżała ona

poza szlakiem, na terenie ścisłego rezerwatu i bardzo blisko granicy państwowej. Warto przypomnieć, że przez pewien czas (lata 60-te) chatką opiekował się wrocławski Akademicki Klub Turystyczny.

Ostatnie lata w ogóle są bardzo niepomysłne dla tego rodzaju obiektów: spaliły się dwie chatki pod Wysoką Kopą w Górach Izerskich ("Walońska" na południowym zboczu i leżąca nad potokiem Sinięc po stronie północnej), spłonęło "Rancho Agawa" na Dzikim Grzbiecie w Górach Stołowych, taki sam los spotkał "Chatkę pod Aniołkiem", położoną między wsią Skrzynka, a Przeł. Jaworówka w Górach Żłotych. Zniszczone lub w znacznym stopniu zdewastowane zostały też trzy schrony w Górach Białskich: na Przeł. Suchej, na Przeł. Płoszczyna i "Schron pod Jaworem" w rezerwacie Puszcza Śnieżnej Białki pod Iwinką. I komu to przeszkadzało?



CHATKA MORGANA - WEDŁUG ZDJĘCIA Z 1978 R.

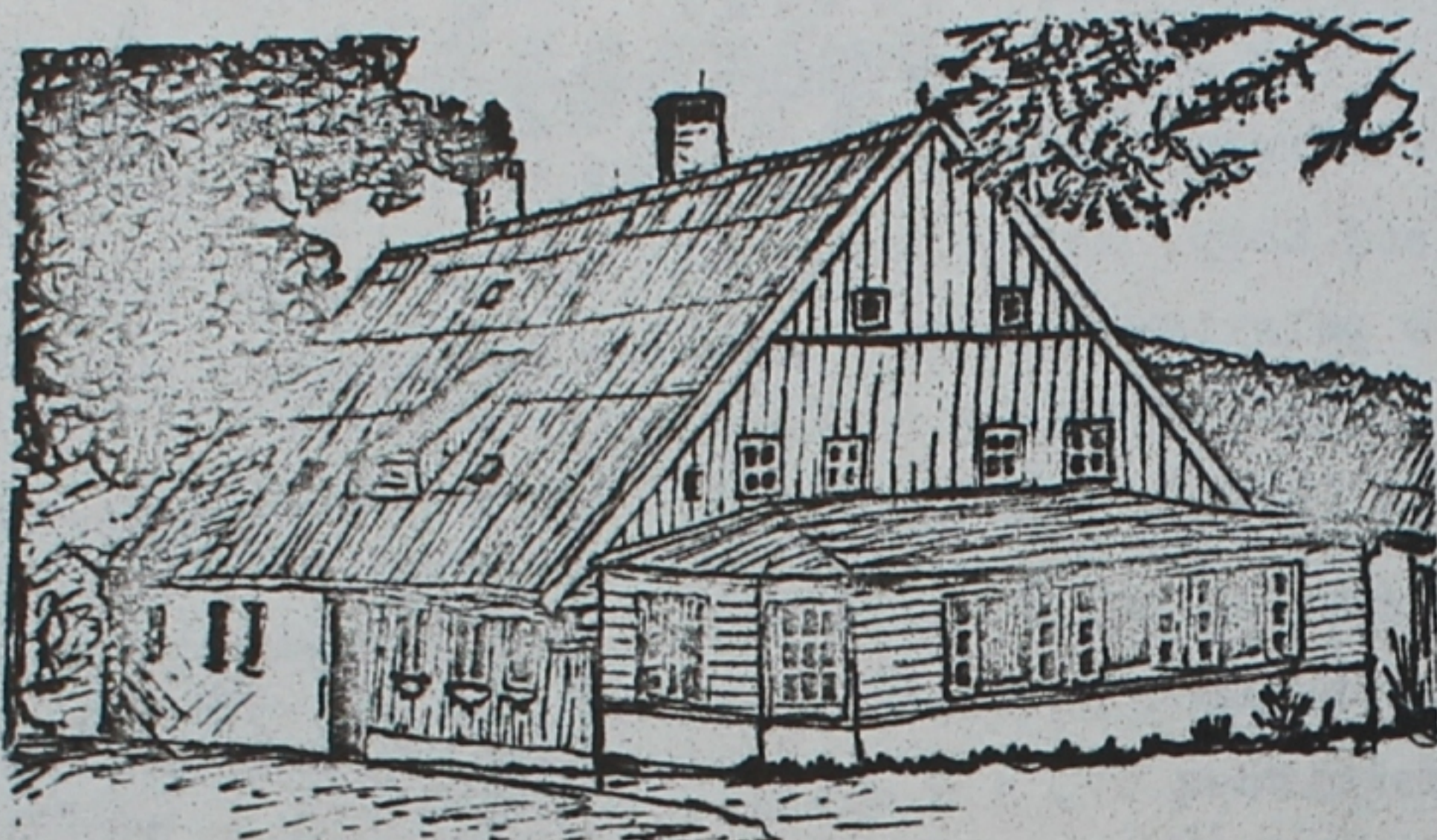
Pożar w Przesieccu

I jeszcze jedna bardzo smutna wiadomość - z Przesieki. Spłonęła tam, jedna z ostatnich w Sudetach, stylowa i mająca długą tradycję, gospoda "Pod lipami". Urządzona była w typowej, górskiej chałupie, częściowo drewnianej, uroczu położonej na zboczu Złotego Widoku, zgodnie z nazwą - wśród starych drzew. Pożar wybuchł w nocy 2 kwietnia 1986 r. w górnej części budynku, gdzie znajdowały się pokoje noclegowe, w których spali pracownicy baru. Na szczęście, jeden z nich obudził się, zaalarmował pozostałych i wszyscy - niemal w ostatniej chwili - zdążyli opuścić płonący budynek.

Symboliczny cmentarz górski

Z inicjatywy Jeleniogórskiego Koła Przewodników Sudeckich w Kotle Łomniczki, przy szlaku na Śnieżkę, powstaje symboliczny cmentarz, poświęcony tym, którzy zginęli w Karkonoszach. Ustawiono tam metalowy krzyż i zamontowano utworzony z metalowych liter napis "Ofiarom gór". W lecie 1986 r. mają być umieszczone tabliczki z nazwiskami¹. Inspiracją był oczywiście "Symbolický cintorin" pod Osterwą w Tatrach Słowackich. Jednak czy takie naśladownictwo jest potrzebne? Wątpliwości budzi też lokalizacja - jest to przecież jeszcze jeden sztuczny element w rezerwacie ścisłym, w którym ingerencji człowieka powinno być jak najmniej. Pomimo tego dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego udzieliła zgody na założenie cmentarza w tym miejscu.

¹ według wypowiedzi Jerzego Pokoja, prezesa Jeleniogórskiego Koła Przewodników Sudeckich, zamieszczonej w artykule "Jaki był ten rok" ("Gazeta Robotnicza", 27.12.1985)



Jaskinia Gwiazdzista na Połomie

Na głównym poziomie eksploatacyjnym kamieniołomów wapieni krystalicznych na Połomie koło Wojcieszowa odsłonięto w kwietniu 1985 r. wejście do nowej jaskini. Otwór znajduje się w sąsiedztwie wcześniej znanej Jaskini Jasnej na wysokości 542 m n.p.m. W nowej jaskini odkryto 364 m korytarzy, co daje jej

drugie miejsce pod względem długości w polskich Sudetach (po Niedźwiedziej - ok. 2000 m, a przed Radochowską - 265 m).

Ze względu na gwiazdziste rozgałęzienia korytarzy jaskini nadano nazwę: Gwiazdzista. Ma ona ciekawą, urozmaiconą budowę - ciasne korytarzyki, progi, kominy i studnie oraz bogatą, różnobarwną szatę naciekową. Jaskinia Gwiazdzista osiąga też stosunkowo dużą głębokość - ponad 60 m.

Jaskinia została skartowana przez Ryszarda Stańskiego oraz Piotra i Tadeusza Rojków 1 i 12 maja 1985 r.

Niestety, położenie Jaskini Gwiazdzistej powoduje, że grozi jej - jak wielu innym na Połomie - szybkie zniszczenie przez kamieniołom.

według: P. Rojek - Odkrycia w Sudetach. Taternik, nr 2/1985, s. 88-89



Powstaje skansen w Sudetach

"Gościniec" (nr 1 (194) 1986, s. 1) podał informację, że skansen chroniący zabytki budownictwa górskiego i podgórskiego z terenu województwa wałbrzyskiego ma powstać w Pstrążnej koło Kudowy Zdroju. Trwa wykupywanie całych obejść oraz wyposażenia chat i przedmiotów gospodarstwa domowego.

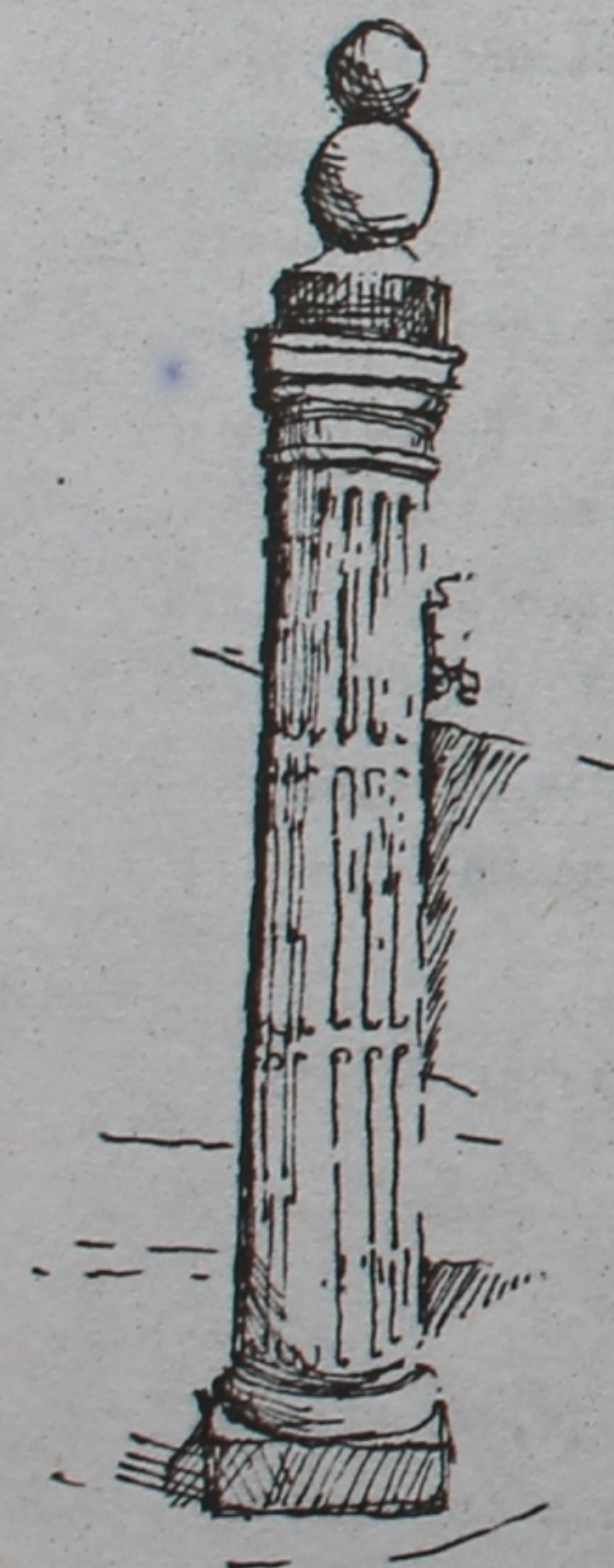
Odnaleziono zaginiony pręgierz w Szczytnej

Renesansowy pręgierz, datowany na 1585 r. (1), który do lat 50-tych stał w pobliżu kościoła w Szczytnej, uważany był do niedawna za zaginiony (2). Krążyły informacje, nawet publikowane, że został on użyty jako podpora stropu w jakiejś oborze czy stajni, ale nie potrafiono go odnaleźć. Udało się to dopiero społecznemu opiekunowi zabytków ze Szczytnej, p. Ryszardowi Królowi, 11 czerwca 1985 r., po zaprezentowaniu przedwojennej fotografii pręgierza (rys.1) w telewizyjnym programie "Dopisać losy". Okazało się, że kamienny trzon pręgierza rzeczywiście podpira strop zabytkowej obory przy ulicy Wolności, należącej do p. Józefa Zilberta (rys.2). Uwieńczyło to kilkanaście lat poszukiwań zabytku.

Jednak po dokładniejszych oględzinach stwierdzono, że nie jest to fragment pręgierza przedstawionego na fotografii !

Rozwiązanie tej zagadki i zrekonstruowanie prawdopodobnych losów pręgierza umożliwiły informacje, które przekazał obecnemu właścicielowi obory dawny gospodarz - Niemiec, gdy opuszczał Szczytną w 1946 r. Ojciec wspomnianego Niemca odnalazł w zaroślach w Szczytnej leżącą kolumnę - uszkodzony pręgierz - i przy remoncie obory użył jej jako filara. Przekazał też synowi informację, że jest to cenny zabytek, wraz z zaleceniem, aby jej nie usuwać przy przyszłych remontach i przebudowach budynku. W latach 30-tych miłośnicy zabytków ze Szczytnej zwrócili się do syna, który objął już gospodarstwo, aby zezwolił na wyjęcie pręgierza z obory i ustawienie go przed kościołem.

Zgody tej jednak nie uzyskali i prawdopodobnie wtedy wykonano replikę pręgierza, którą w 1938 r. uroczystie ustawiono na

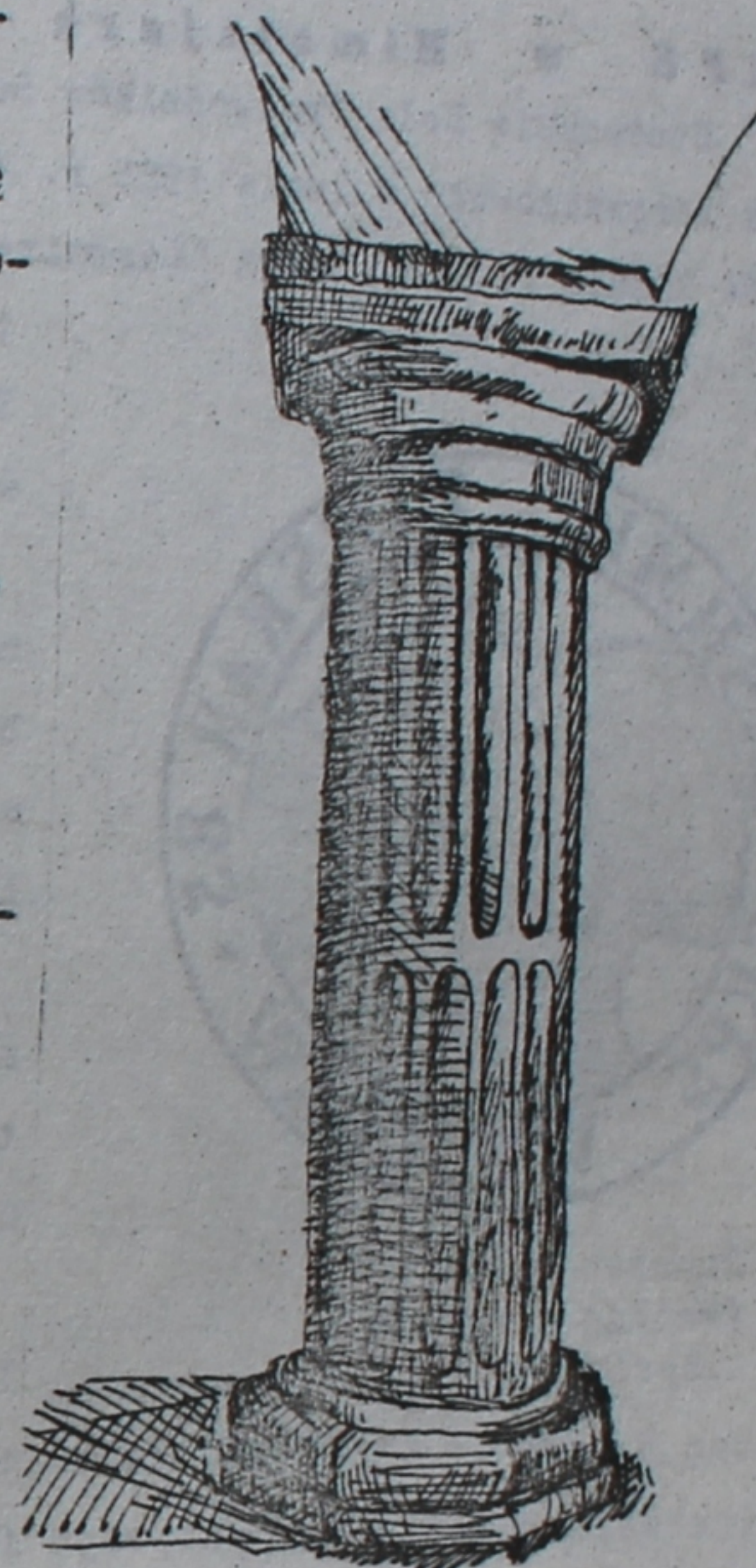


Rys.1. Kopia pręgierza, stojąca niegdyś w Szczytnej - wg fot. z lat 30-tych.

skwerku przed kościołem. Zdjęcie prezentowane w telewizji przedstawiało więc XX-wieczną kopię odnalezionego teraz zabytku. Wersję tę potwierdza wypowiedź mieszkańca Polanicy, który w czasie wojny, po wywiezieniu na przymusowe roboty, pracował w tym właśnie gospodarstwie. Pamięta on, że równocześnie istniały i pręgierz przed kościołem, i kamienny słup w oborze.

Zagadką pozostaje, co stało się z kopią pręgierza, która "zniknęła" sprzed kościoła w 1951 lub 1952 roku.

Obecnie planuje się uzupełnienie brakujących części odnalezionego zabytku i ustawienie go w pierwotnym miejscu. Można mieć nadzieję, że stanie się on sporą atrakcją turystyczną Szczytnej.



Rys.2. Renesansowy pręgierz jako podpora stropu w oborze - wg fotografii J.Milki.

Pracowano na podstawie artykułu:

"Renesansowy pręgierz w Szczytnej" (eRKA), w: "Informator kulturalny i turystyczny województwa wałbrzyskiego", nr 9/85, s.42-47.

Pozostałe źródła:

1. Zbigniew Martynowski, Krzysztof P.Mazurski - "O przeszłości i zabytkach Szczytnej", w: "V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego", Polanica Zdrój, 1976, s.51-53.
2. Andrzej Scheer - "Śląskie krzyże pokutne część II, województwo wałbrzyskie", w: "Informator krajoznawczy", nr 4/79, Wrocław, 1979, s.4-33.

SKPS w Himalajach

Studenckie Koło Przewodników Sudeckich wraz z Klubem Wysokogórskim zorganizowało w lecie 1985 r. (25.07 - 12.10) wyprawę w indyjską część Himalajów, pod nazwą "Kaszmir-Zanskar '85". Brało w niej udział 16 osób, kierownikiem był Władek Sarniak, lekarzem - Marek Malczewski.



Znaczek wyprawy
(według projektu
A.Rysia).

Podczas wyprawy zwiedziliśmy m.in. Delhi, Agrę ze słynnym grobowcem Tadž Mahal, stolicę Kaszmiru - Srinagar, zwany "Wenecją Azji".

Działalność górską składała się z dwóch części: 14-dniowego trekkingu z Darchy do Padam i ataku na szczyt Deo Tibba.

Podczas trekkingu pokonaliśmy leżącą w głównej grani Himalajów

przełęcz Shingo La (5100 m). Potem trasa wiodła przez Zanskar - dawne księstwo, krainę o fascynującym folklorze. Szczególnie interesujące było zwiedzenie buddyjskich klasztorów Fuktal Gompa, Burdan Gompa i Karnisha Gompa.

W części "zdobywczej" atakowaliśmy szczyt Deo Tibba (6001 m), leżący w rejonie Kullu. Brak czasu, spowodowany opóźnieniem statku wiozącego nasz sprzęt i żywność, uniemożliwił osiągnięcie pełnego sukcesu. Po założeniu bazy i 3 obozów 3 osoby (B.Berehowska, R.Laganowski, A.Łoś) wyszły w kierunku szczytu i po biwaku osiągnęły jego boczny wierzchołek (ok. 5800 m). Zdobyte zostały też dwa mniejsze szczyty: Norbu (ok. 5300 m; J.Bilkiewicz, K.Borkowski, W.Święch) i Bansi Peak (ok. 5600 m; dwukrotnie: T.Dudziak, A.Stefaniszyn oraz J.Bilkiewicz, K.Borkowski).

Po powrocie do Delhi kilka osób odbyło jeszcze krajoznawczą wycieczkę do stolicy Nepalu - Kathmandu.

(opracował Tomasz Dudziak)